



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 7 czerwca 2024 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 131.10625, 2

Nakład 111 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Sport

FINAL IGI W PARYŻU

- Chyba muszę coś zmienić w mojej grze, bo do tej pory nie szło mi z Igą najlepiej - mówiła przed półfinałem Rolanda Garrosa trzecia (a od przyszłego tygodnia druga) w rankingu WTA Amerykanka Coco Gauff. Nawiązywała do jej fatalnego bilansu meczów z Igą Świątek: wygrała z nią tylko jeden z jedenastu meczów. W dwunastym też lepsza była Polka, momentami perfekcyjna na ceglanych kortach w Paryżu. W sobotę zagra o swój czwarty triumf w Rolandzie Garrosie. ▶ 28



FOT. CAROLINE BLUMBERG/PAP/EPA

Wybory do europarlamentu. Sondaż dla „Wyborczej”

KO o włos przed PiS

Na finiszu kampanii europejskiej Tusk i Kaczyński zabiegają o głosy. A w ostatnim sondażu przeprowadzonym na zlecenie „Wyborczej” prowadzi KO.

Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski

Na ostatniej prostej przed niedzielnymi wyborami do europarlamentu przywódcy największych partii zagrzewają do głosowania. 4 czerwca w Warszawie wystąpił na wiecu Donald Tusk. Walcząc o mobilizację w wyborach europejskich, premier przekonywał, że to, co udało się wywalczyć w głosowaniu 15 października 2023 r., jest bezcenne.

– Nikt z nas nie chce żyć chwilą, żeby zobaczyć, że przez to, iż nie zagłosowaliśmy, oni wróciliby z tymi swoimi złodziejskimi funduszami patriotycznymi, Funduszami Sprawiedliwości i żeby nam się śmiali w twarz. Nawet jeśli nie zawsze jesteśmy ze mnie i moich ludzi zadowoleni, nie oddajcie im znów Polski. Polska jest wasza. Polska jest dla lu-

dzi uczciwych, ludzi wolnych, a nie łajdaków, którzy sprzedaliby Polskę za pięć groszy – przemawiał na placu Zamkowym szef rządu.

Tego samego dnia Jarosław Kaczyński przekonywał w Brukseli swój twardy elektorat, by 9 czerwca stanął się przy urnach wyborczych, bo utrata władzy przez PiS po wyborach parlamentarnych była efektem spisku.

Prezes PiS obieścił, że afery wzywają „to był międzynarodowy spisek, oczywiście udany, żeby nam odebrać władzę, i to uderzenie było celne, rzeczywiście przyniosło nam poważne straty wyborcze. Bez tego prawdopodobnie układ w parlamencie byłby inny”.

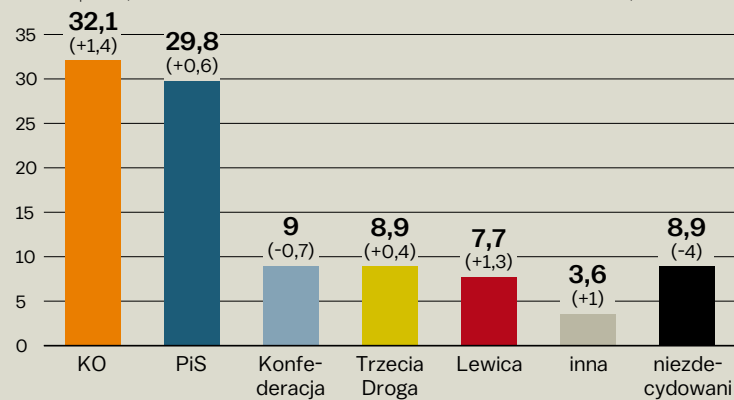
W czołówce blisko remisu

Postanowiliśmy sprawdzić, jak w ostatnich dniach kampanii zmieniło się poparcie dla partii starających się o wysłanie swoich przedstawicieli do Brukseli.

W naszym sondażu przeprowadzonym cztery dni przed wyborami prowadzi Koalicja Obywatelska – 32,1 proc., przed PiS – 29,8 proc. Taką samą kolejność odnotowaliśmy w sondażu przeprowadzonym w dniach 13-14 maja, tyle że teraz no-

Na kogo będziesz głosować w wyborach do PE?

Dane w proc. (w nawiasach zmiana w stosunku do sondażu z 13-14.05.2024 r.)

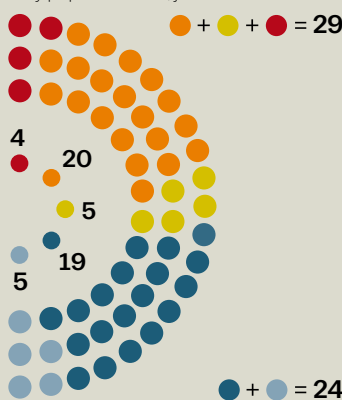


© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: SONDAŻ OPINIA24 Z 4-5.06.2023 R., OBLICZENIA I KONCEPCJA WYKRESÓW: ANDRZEJ MACHOWSKI

Podział mandatów

Przy poparciu takim, jak w sondażu



towania KO wzrosły o 1,4 pkt proc., a PiS o 0,6 pkt proc., co oznacza, że przewaga KO nad PiS wzrosła z 1,5 do 2,3 pkt proc.

Na trzecim miejscu jest Konfederacja – 9 proc. (spadek o 0,7 pkt proc.), dalej Trzecia Droga – 8,9 proc.

(wzrost o 0,4 pkt proc.) i Lewica – 7,7 proc. (wzrost o 1,3 pkt proc.). Te różnice są niewielkie, ale jeśli spojrzeć na wyniki wszystkich partii tworzących Koalicję 15 Października, to jej notowania w ciągu ostatnich trzech tygodni wzrosły o 3,1 pkt proc. przy praktycznie niezmienionych notowaniach PiS i Konfederacji łącznie. Ten przyrost głosów na KO, TD i Lewicę to efekt spadku liczby niezdecydowanych: z 12,9 proc. w połowie maja do 8,9 proc. teraz.

PiS i Konfederacja tracą mandat

Gdyby w niedzielnych wyborach poparcie dla partii było takie jak w naszym sondażu, to KO zdobyłaby 20 mandatów, Trzecia Droga – 5, Lewica – 4; tym samym Koalicja

15 Października zdobyłaby 29 mandatów (o 1 więcej, niż dawał jej sondaż z połowy maja). PiS przypadłoby 19 mandatów, a Konfederacji 5 (łącznie 24 mandaty – o 1 mniej niż w poprzednim sondażu).

• **Przedwyborcza rozmowa z prof. Jarosławem Flisem ▶ 8**

• **Więcej o frekwencji i mobilizacji grup wyborców ▶ 10**

• Sondaż pracowni Opinia24 dla „Wyborczej” z 4-5 czerwca 2024 r., próba reprezentatywna 1001 dorosłych Polaków, metoda wywiadu telefonicznego wspieranego komputerowo (CATI).



Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198



Roman
Imielski



W niedzielę wyberzmy silną Europę

Zyjemy w bardzo nieprzewidywalnym i niebezpiecznym świecie. Ukraina walczy na śmierć i życie z rosyjską agresją, ponosząc dramatyczną ofiarę krwi. Propagandyści Putina co chwilę grożą Polsce i innym krajom NATO przeniesieniem wojny na nasze terytorium. W najbliższych latach czekają nas pewnie kolejne fale uchodźców. Uciekają nie tylko z krajów, gdzie rządzą krwawe reżimy albo trwają wojny. Migrację napędzają też zmiany klimatyczne, choćby susze niszczące pola uprawne. Do tego może się zmienić gospodarz Białego Domu, bo listopadowe wybory w USA może wygrać populistą i skrajny cynik Donald Trump. Dla niego nasze wartości – liberalna demokracja, państwo prawa, wzajemne wsparcie w ramach NATO – to tylko wyświechtane słowa, a nie zobowiązanie.

Unia Europejska musi być silniejsza, a nie słabsza. Tylko taka Europa może stanowczo odpowiedzieć na imperializm Putina, ekspansję gospodarczą Chin, czy zmiany klimatyczne

A przecież mamy mnóstwo innych problemów. To choćby rosnące koszty życia dla obywateli krajów UE, w tym zmiany na rynku energii. To problemy mieszkaniowe, starzejące się społeczeństwa czy sztuczna inteligencja i obawy, że jej rozwój zabierze wielu osobom pracę. Piszę o tym, by uświadomić nam wszystkim, jak ważne są wybory 9 czerwca do Parlamentu Europejskiego. Bo to one zdecydują, czy nasza wspólna Europa będzie silniejsza, czy słabsza. Czy będzie w stanie odpowiedzieć na wyzwania, które nas czekają, czy pogrzeży się w wewnętrznych sporach i konfliktach. To oznacza jedno – poparcie dla populistów, nacjonalistów, eurofobów i putinofilów musi być jak najniższe. Posyłanie do europarlamentu ludzi, którzy publicznie zapowiadają rozbicie UE od wewnątrz, zrównują dziś Brukselę z Moskwą z czasów zimnej wojny, którzy UE nazywają „eurokolchozem” – to działanie na wspólną szkodę. Do tej grupy zaliczam też tych, którzy za nic mają europejskie wartości: niezawisłe sądownictwo, wolność słowa, prawa człowieka czy trójpodział władzy. Znamy to z naszego podwórka i lat rządów PiS, który zamienił nasz kraj w państwo prywatne, a UE traktował wyłącznie jako dojną krowę. Politycy Zjednoczonej Prawicy skompromitowani niezliczonymi aferami i dojeniem państwa na niespotykaną po 1989 r. skalę coraz częściej mówią też o polexicie. Choć tu prym wiedzie jawnie antyeuropejska Konfederacja. Dlatego apeluję: nie oddawajmy naszej Europy w ręce ludzi, którzy chcą ją osłabiać, a nie wzmacniać. Idźmy na wybory i wybierzmy proeuropejskich demokratów. ●

Andrzej rysuje



Holandia Do lokalu na rowerze

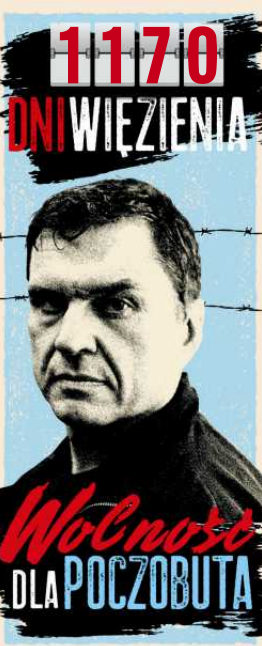


6 czerwca, Maastricht w Holandii. Frans Timmermans, holenderski polityk i dyplomata, były członek Komisji Europejskiej, jedzie na rowerze do lokalu wyborczego, by oddać głos w wyborach holenderskich posłów do Parlamentu Europejskiego. Wybory odbywają się we wszystkich państwach członkowskich UE od 6 do 9 czerwca 2024 r.

Liczba dnia

15

MLN ZŁ
Tyle miała wydać TVP za prezesury Jacka Kurskiego na fikcyjne zatrudnienie Beaty Fido, aktorki, która zagrała m.in. w filmie „Smoleńsk”, prywatnie partnerki krewnego Jarosława i Lecha Kaczyńskich. Nowe władze TVP skierowały do prokuratury zawiadomienie o przestępstwie ► 10



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34321813

Z wielkim bólem żegnam

szer. Mateusza Sitka

młodego żołnierza 1 Warszawskiej Brygady Pancernej, który oddał życie w obronie granicy Rzeczypospolitej.

Ojczyzna i rodacy nie zapomną o tej ofierze.

Rodzinie i Bliskim

składam

wyrazy głębokiego współczucia

Donald Tusk
Prezes Rady Ministrów

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34321332

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Marthy M. Housh-Barton

Mamy
Prezesa Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce

Tonego Housha

Serdeczne wyrazy współczucia

dla Tonego oraz całej Jego Rodziny

składają

Rada Dyrektorów, pracownicy oraz członkowie
Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Pytania o strzały na granicy

Dopiero teraz wyszło na jaw, że Żandarmeria Wojskowa zatrzymała trzech żołnierzy, którzy na przełomie kwietnia i maja na granicy polsko-białoruskiej oddali strzały ostrzegawcze w kierunku grupy napierających uchodźców.

Maciej Chołodowski

Prokuratura postawiła dwóm żołnierzom z Wojskowego Zgrupowania Zadaniowego Podlasie, którzy oddali strzały, zarzut przekroczenia uprawnień i narażenia życia innych osób. Do zdarzenia doszło w okolicy podlaskiej miejscowości Dubicze Cerkiewne, po tym gdy migranci (kilkudziesięciu) siłą przekroczyli granicę, a strzały w powietrze ich nie powstrzymały. Żołnierze zaczęli strzelać w ziemię, niektóre z wystrzelonych pocisków (łącznie 43) trafiły rykoszetem w płot.

Zawieszeni w czynnościach

Migranci ostatecznie wycofali się, a funkcjonariusze Straży Granicznej o użyciu broni poinformowali Żandarmerię Wojskową, która zatrzymała trzech żołnierzy. Nieoficjalnie pojawiła się informacja, że mieli oddawać strzały już po wycofaniu się cudzoziemców na Białoruś przez graniczną zaporę.

Jak poinformowało MON (po publikacji na ten temat Onetu) żołnierze obecnie przebywają na wolności. Zostali zawieszeni w czynnościach służbowych, są pod dozorem przełożonych.

Resort obrony zaznaczył, że dowódcy nie zabraniają żołnierzom użycia broni palnej. Przekazał, że tylko w maju oddali oni ponad 700 strzałów ostrzegawczych. Zasady określa ustawa o środkach przymusu bezpośredniego. MON zapewnia, że wojskowi kierowani na granicę polsko-białoruską, aby wspierać tu z policją Straż Graniczną, odbywają odpowiednie szkolenia, w czasie których instruowani są kiedy mogą użyć broni palnej.

– Zgodnie z artykułem 45 ustawy o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej. Przepisy te jednak przez polityków w odniesieniu do obecnej sytuacji na granicy z Białorusią interpretowane są dowolnie – mówi w rozmowie z „Wyborczą” żołnierz służący na tej granicy.

Tusk oczekuje szybkich decyzji

Po pojawieniu się informacji o zdarzeniu w okolicy Dubicz Cerkiewnych, minister

obrony narodowej i wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz na portalu X napisał: „Zatrzymanie żołnierzy oddających strzały alarmowe w kierunku atakujących migrantów jest nie do przyjęcia. Działania Żandarmerii Wojskowej wobec zatrzymanych zostaną bezwzględnie wyjaśnione. Żołnierze stojący na straży bezpieczeństwa państwa muszą być pewni, że procedury prawne ich chronią. Będę zawsze stał po stronie honoru polskich żołnierzy”.

Na konferencji prasowej podkreślił, że to dowódca WZZ Podlasie podjął decyzję o skierowaniu materiału filmowego z tego zdarzenia do Żandarmerii Wojskowej, a ta zdecydowała o skierowaniu tego do pionu wojskowego prokuratury. Dodał, że być może zdarzenie jest przyczynkiem do zmiany przepisów. Na pytanie na czym miało polegać przekroczenie uprawnień przez żołnierzy, szef MON odpowiedział, że „na nieuzasadnionym użyciu broni, na przekroczeniu uprawnień”.

Granica polsko-białoruska Nie żyje żołnierz ugodzony nożem

Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych poinformowało wczoraj, że w Wojskowym Instytucie Medycznym w Warszawie zmarł ugodzony w ubiegłym tygodniu nożem na granicy polsko-białoruskiej żołnierz 1 Brygady Pancernej.

Przypomnimy: zmarły żołnierz został dźgnięty nożem 28 maja. Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych informowało, że do sytuacji doszło w okolicach miejscowości Dubicze Cerkiewne. „W trakcie reali-

zacji zadań wzdłuż granicy polsko-białoruskiej żołnierz został pchnięty nożem przez migranta znajdującego się po białoruskiej stronie” - wskazywało. Napastnik przełożył rękę przez szczeliny między przesłami stalowej zapory i w ten sposób zadał cios w okolice żeber. Jak wynikało z informacji Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej, pierwszej pomocy przedmedycznej - do przyjazdu wojskowej karetki - udzielała rannemu funkcjonariuszka SG, w tym czasie

mundurowi po stronie polskiej byli atakowani kamieniami i gałęziami.

Po ranieniu żołnierza, premier Donald Tusk zapowiedział utworzenie dodatkowej strefy buforowej przy granicy z Białorusią. MSWiA pracuje nad końcową wersją rozporządzenia, które ma dotyczyć tej kwestii. Przepisy miały wejść w życie 4 czerwca, ale - w związku z prowadzeniem konsultacji m.in. z samorządami i przyrodnikami - ten termin został przesunięty. ●

Maciej Chołodowski

– Konkretnie zarzuty już sformułował prokurator w tym względzie i sprawa po prostu musi być wyjaśniona – oznajmił.

Do sytuacji użycia broni przez żołnierzy i ich zatrzymania odniósł się szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera. Zaaaplował, aby Sejm jak najszybciej zajął się prawnymi rozwiązaniami dotyczącymi użycia środków przymusu bezpośredniego przez mundurowych w sytuacjach zagrożeń takich, jakie mają miejsce na granicy polsko-białoruskiej.

– Do tak bulwersującej i skandalicznej sytuacji dochodzi ze względu na brak właściwego oprzyrządowania Wojska Polskiego w obliczu zagrożenia zewnętrznego bezpieczeństwa państwa – oświadczył.

Premier Donald Tusk w portalach społecznościowych przekazał, że oczekuje w tej sprawie „szybkich wniosków i decyzji organizacyjnych, prawnych i personalnych”. Minister sprawiedliwości Adam Bodnar natomiast poinformował w czwartkowy poranek: „Na jutro rano zaprosiłem na pilne spotkanie Zastępcę Prokuratora Generalnego do Spraw Wojskowych prokuratora Tomasza Janeczka. Rozmowa ma służyć przekazaniu pełnej informacji o okolicznościach i działaniach prokuratury w sprawie zarzutów dla żołnierzy, którzy prowadzili interwencję wobec grupy migrantów usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę państwową RP”.

Rola prokuratora Janeczki

Formalnie za zatrzymanie żołnierzy w Dubiczach Cerkiewnych odpowiada właśnie prokurator Tomasz Janeczek. Na stanowisko zastępcy prokuratora generalnego został powołany w listopadzie ubiegłego roku, tuż przed tym jak PiS musiał po wyborach parlamentarnych oddać władzę. Był jednym z najbardziej zaufanych prokuratorów Zbigniewa Ziobry. W czasie czwartkowej konferencji prasowej Kosiniak-Kamysz zaznaczał: – Prokurator Tomasz Janeczek miał świadomość działań prokuratury w sprawie interweniujących na granicy żołnierzy, bo wydawał decyzje w tej sprawie.

Podkreślił również, że informacje na temat zdarzenia w Dubiczach Cerkiewnych miał również działający na miejscu prokurator z Białegostoku, który został powołany na to stanowisko w 2019 r. (jego nazwisko nie padło).

W czwartkowe popołudnie Prokuratura Krajowa wydała komunikat. Czytamy w nim, że decyzja o zatrzymaniu żołnierzy zapadła bez udziału prokuratora Janeczka.

Będzie rada bezpieczeństwa

Prezydent Andrzej Duda ogłosił, że „w związku ze sprawą i zdarzeniami z ostatnich miesięcy” zwołuje Radę Bezpieczeństwa Narodowego. Ma ona zebrać się w poniedziałek – po wyborach do PE.

Ze statystyk Straży Granicznej wynika, że rośnie liczba prób nielegalnego przekroczenia granicy z Białorusi do Polski. Od początku maja było ich około 7,5 tysiąca, gdy w kwietniu blisko 3,4 tysiąca. Od początku roku było niemal 17 tysięcy takich prób. W ostatnim czasie Straż Graniczna niemal codziennie informuje o agresywnych zachowaniach osób znajdujących się za stalową zaporą na granicy z Białorusią. ●



9.06.2024

BRON' DEMOKRACJI

Gościnne występy

Niezadowoleni z Tuska mają wybór w obozie demokratycznym

Zakowski



W poprzedzającym wybory parlamentarne marszu 4 czerwca zwołanym przez Donalda Tuska wzięło udział ok. milion osób. Rok później na wiec, który Donald Tusk zwołał 4 czerwca, stawilo się mniej więcej 3 proc. tej grupy. Różnica robi wrażenie.

Przyczyn jest wiele. Więć był w środku tygodnia. Czasu na organizację było dużo mniej. Media nie żyły wiecem, tak jak rok temu żyły zbliżającym się marszem. Struktury partyjne KO nie zorganizowały masowego dowozu uczestników. Inne partie i środowiska nie przyłączyły się do inicjatywy Tuska, bo bardzo wyraźnie nie były zaproszone.

Rok temu szła cała Polska, a teraz stawili się głównie warszawscy wyborcy PO. Nawet jednak jak na trzymilionową warszawską aglomerację za-

ledwie trzydzieści tysięcy uczestników nie jest powodem do dumy i nie daje powodów do optymizmu przed wyborami europejskimi.

Co się stało, to się nie odstanie. Porażka wiecu Tuska nie musi być jednak zapowiedzią porażki opozycji w wyborach europejskich, ani tym bardziej w przyszłorocznych wyborach prezydenckich. Zwłaszcza przyszłoroczny wynik zależy w dużym stopniu od tego, jak ta porażka zostanie zrozumiana i jakie wnioski wyciągnie z niej obóz demokratyczny.

Objaśnienia są i pozostaną różne. Najważniejsze wydaje mi się jednak takie, że w parę miesięcy wyparował entuzjazm demokratów i w dużym stopniu wygasło oburzenie na pisowską władzę. Kolejne aferalne sensacje już bardziej ludzi nudzą, niż bulwersują. Wiadomo, że ta władza jest lepsza od poprzedniej, ale nie jest tak lepsza, jak jej wyborcy liczyli. Największa obietnica została spełniona: Tusk odebrał Kaczyńskiemu władzę. Poza tym niemal każdy demokratyczny wyborca jest czymś rozczarowany. Bo w kluczowych sprawach – od brutalności służb i pushbacków na polsko-białoruskiej grani-

cy przez sączone do mediów przecieki ze śledztw po blokowanie kluczowych polityk Unii z Zielonym Ładem i paktem migracyjnym na czele – nowa władza poruszająco sprawnie weszła w buty starej.

Zbyt dobrze pamiętamy jeszcze, jak wyglądały rządy Kaczyńskiego i spółki, by jakaś widoczna grupa demokratycznych wyborców przeszła na drugą stronę. Ale to nie powinno nikogo pocieszać. Porażki i klęski demokracji rzadziej wynikają z siły jej przeciwników, a częściej ze zniechęcenia obrońców i zwolenników demokratycznego porządku. Z tym się teraz mierzymy. Po pół roku od wymiany rządu rozczarowanie jest już wy-

starczająco silne, by wiele osób znalazło sobie pretekst do pozostania w domu. Gdyby ten mechanizm zadziałał w dniu wyborów, mielibyśmy prawdziwą katastrofę. Nie wolno do niej dopuścić.

W październiku demokraci głosowali na odsunięcie PiS. Nie miało wielkiego znaczenia, która demokratyczna lista i który demokratyczny kandydat otrzyma nasz głos. Teraz jest inaczej. Liczy się nie tylko, którą wybierzemy listę, ale też przy którym kandydacie postawimy krzyżyk. To wymaga trochę większego namysłu i lepszej orientacji, ale każdemu demokracji pozwala głosować zgodnie z własnym sumieniem. Bo na każdej demokratycznej liście można znaleźć osoby mające odwagę otwarcie i jednoznacznie sprzeciwiać się temu, co w polityce obecnego rządu razi i demobilizuje demokratycznych wyborców. Kto poszuka, ten znajdzie. To nawet najbardziej rozczarowanych pozbawia pretekstu, żeby nie głosować. ●

Jacek Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas.

Na każdej demokratycznej liście można znaleźć osoby mające odwagę otwarcie sprzeciwiać się temu, co w polityce rządu razi demokratycznych wyborców

Gościnne występy

Bóg, honor, ojczyzna i kasa

Olejnik



Rozkradali ojczyznę z Bogiem i honorem na ustach. Nie mieli żadnych skrupułów ani limitów. Takiej patologii władzy, takiej arogancji dawno nie było.

Zarabiali nawet na wojnie Rosji z Ukrainą. Jak ujawnił Onet, fundacja Red is Bad Pawła Szopy zarobiła w ciągu kilku lat pół miliarda złotych. Zarabiali na agregatach prądotwórczych zamawianych przez rządową agencję rezerw strategicznych. Temu multimilionerowi w ubiegłym roku prokuratura zajęła 117 mln. A szef

agencji, pupilek Mateusza Morawieckiego, Michał Kuczmierowski twierdzi, że wszystko odbywało się zgodnie z prawem, afery nie było.

Pamiętamy Mateusza Morawieckiego i państwa Dudów wspierających firmę Red is Bad. Prezydent był zafascynowany patriotyczną odzieżą i z chęcią ją nosił, podobnie jak Mateusz Morawiecki. Harcmistrz Morawieckiego, Michał Kuczmierowski stawał krzyż na Krakowskim Przedmieściu po katastrofie smoleńskiej.

To dziwne, że skoro CBA i prokuratura interesowały się Pawłem Szopą, to co robili Kamiński i Wąsik? Czy przekazywali informacje prezesowi Jarosławowi Kaczyńskiemu? Wszyscy w Zjednoczonej Prawicy byli tak skłóceni, że być może przepływu informacji nie było.

Jak wiemy z taśm Tomasza Mraza, wiceminister sprawiedliwości Romanowski wyzywał ojca Mateusz Mora-

wieckiego od ruskich agentów, a Morawieckiego syna też od agentów, tylko nie wiedział, jakiej proveniencji. Mateusz Morawiecki czeka na przeprosiny, przeprosin nie ma, bo w Zjednoczonej Prawicy dużo jest lepkich rączek i jak jeden wpadnie, to pociągnie za sobą kolejnych.

Jarosław Kaczyński nie pochyła się nad losem ofiar przestępstw, którym wyrwano kilkaset milionów złotych, bo ważne było, żeby posłowie PiS dostali się do parlamentu albo też zdobyli stołki prezydentów miast. Ponad 200 mln przeznaczyli na swoją kampanię wyborczą. Czekamy na rozliczenia.

A kiedy wreszcie Antoni Macierewicz poniesie karę za to, co robił w okresie, kiedy był ministrem obrony narodowej, za rozwalenie Centrum Eksperckiego Kontrwywiadu NATO?

Wstrząsnęły nami maseczki, które sprowadzał instruktor narciarski za

5 mln. Wstrząsnął nami handlarz bronią, który był na czarnej liście ONZ za nielegalny handel bronią, zatrudniony przez spółki skarbu państwa, przez rząd, przepuścił 157 mln na zakup reaktorów. Pamiętamy słynny samolot z Chin, witany przez premierów Sasina i Morawieckiego, z maseczkami, które nie nadawały się do użytku.

Za rządów Kaczyńskiego państwo zdjęło maskę i prowadziło lewe interesy. Ale jak widać, części Polaków i Polek to nie przeszkadza, Zjednoczona Prawica trzyma się mocno. ●

Monika Olejnik

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34318606

Daria Zawiałow

Margaret

Natalia Przybysz

Co Jest Grane
Festival LAB
14-15 czerwca
CSW ZAMEK UJAZDOWSKI, WARSZAWA

ORGANIZATOR:
wyborcza.pl

SPONSOR GŁÓWNY:
LAB

SPONSORZY STRATEGICZNI:
HYUNDAI
OTOMOTO
PERŁA

PARTNER:
Warszawa

SPONSORZY:
buena
ORIFLAME
lenor
inka

PARTNER MERYTORYCZNY:
zaKS

PATRONI MEDIALNI:
wysokieobcasy.pl
ZET
chillizet
GAZETA.PL
ams
HELIOS
helios media

BILETY:
eBilet
kicket

eprasa.pl 5f4ea479f3

1 RP



Albatros travel

Muzyczny Sylwester w Lizbonie

Przywitaj Nowy Rok w urokliwej Lizbonie, spacerując wąskimi uliczkami i podziwiając wspaniałe zabytki wpisane na listę UNESCO przy dźwiękach muzyki fado.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Lizbony. **Dz. 2** Zwiedzanie Lizbony autokarem. Dzielnice Belém, Alfama, Baixa. Po południu czas wolny. **Dz. 3** Wycieczka do Sintry (dodatkowo płatna) lub czas wolny w Lizbonie. Wieczorem kolacja sylwestrowa. **Dz. 4** Spacer po Lizbonie z polskim pilotem. Wieczorem opcjonalnie koncert noworoczny, dodatkowo płatny. **Dz. 5** Czas do własnej dyspozycji lub wycieczka fakultatywna do Sesimbra, Azetão i Setúbal. **Dz. 6** Przelot do Warszawy.

6 dni | Wylot z Warszawy 29/12 2024 | **5.998,-**







Laponia i św. Mikołaj

Jedyna i niepowtarzalna okazja do spotkania ze św. Mikołajem jeszcze przed Gwiazdką. Do tego zaprzęgi reniferów, zorza polarna i ośnieżone krajobrazy Laponii.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot do Oulu i przejazd do Iso-Syöte. **Dz. 2** Iso-Syöte. Czas wolny na relaks lub zimowe aktywności na wycieczkach fakultatywnych: skutery śnieżne i psie zaprzęgi (dodatkowo płatne). **Dz. 3** Iso-Syöte – Rovaniemi. Wizyta w Ranua Wildlife Park i czas wolny w Rovaniemi. **Dz. 4** Wizyta w wiosce św. Mikołaja i zaprzęgi reniferów. **Dz. 5** Transfer na lotnisko i powrót do Polski.

5 dni | Wylot z Warszawy 01/12 2024 | **8.498,-**





Kuba – perła Karaibów

Poczuj wyjątkową atmosferę Hawany i innych kubańskich miast jak Trynidad czy Santa Clara i poznaj ten piękny karaibski kraj. Na koniec odpocznij w 4* hotelu.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Hawana. **Dz. 2** Hawana. Spacer po zabytkowej dzielnicy. Muzeum rumu, fabryka cygar i przejażdżka starymi amerykańskimi samochodami. **Dz. 3** Hawana. Codzienna wycieczka do Doliny Viñales: plantacje tytoniu, prehistoryczny mur i rejs łodzią po podziemnej rzece. **Dz. 4** Hawana. Wycieczka do willi Hemingwaya. **Dz. 5** Hawana – Cienfuegos. Zwiedzanie miasta i nocleg w Cienfuegos. **Dz. 6** Zwiedzanie Trynidadu. Nocleg w prywatnym pensjonacie w Trynidadzie. **Dz. 7** Trynidad. Wycieczka do malowniczego parku narodowego Topes de Collantes. **Dz. 8** Trynidad. Dzień do własnej dyspozycji i możliwość plażowania. **Dz. 9** Trynidad – Varadero. Wizyta w rewolucyjnym mieście Santa Clara. Przejazd na nocleg do Varadero. **Dz. 10** Varadero. Pobyt w hotelu all inclusive i relaks na plaży. **Dz. 11** Varadero. Transfer na lotnisko i wylot do Warszawy. **Dz. 12** Przyłot do Warszawy.

12 dni | Wylot z Warszawy 24/01 2025 | **13.898,-**





W poszukiwaniu Tajemnic Majów – od Panamy do Gwatemali

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Panama City. **Dz. 2** Panama City. Zwiedzanie miasta oraz Kanału Panamskiego. **Dz. 3** Przelot Panama City – San José, Kostaryka. Zwiedzanie miasta i plantacji kawy. **Dz. 4** San José – P.N. Tortuguero. Park Narodowy Tortuguero i rezerwat żółwi. **Dz. 5** Tortuguero. Wycieczka łodzią do P.N. Tortuguero. Popołudnie do własnej dyspozycji. **Dz. 6** Tortuguero – La Fortuna. Tirimbina Rainforest Center, wizyta na plantacji czekolady wraz z degustacją. **Dz. 7** La Fortuna. Wiszące mosty w lesie deszczowym i kąpiel w basenach termalnych. **Dz. 8** La Fortuna – Granada, Nikaragua. Wycieczka po mieście. **Dz. 9** Rejs statkiem po wyspach Las Isletas, targ w Masaya. Wycieczka po mieście Managua – León. **Dz. 10** León – Potosí. Rejs statkiem przez Zatokę Fonseca. La Unión, Salvador. **Dz. 11** La Unión – stanowisko archeologiczne cywilizacji Majów Joya de Cerén – San Salvador. **Dz. 12** San Salvador – ruiny miasta Majów w Copán, Honduras. **Dz. 13** Copán – ruiny miasta Majów w Quiriguá – Livingston, Gwatemala. **Dz. 14** Livingston – Flores. Rejs statkiem po rzece Dulce. Fort San Felipe. **Dz. 15** Flores – Tikal i zwiedzanie najlepiej zachowanego miasta Majów (lista Unesco) – przelot do Guatemala City i przejazd do Antigua. **Dz. 16** Antigua. Zwiedzanie miasta z architekturą kolonialną i przejazd nad jezioro Atitlán. **Dz. 17** Rejs po jeziorze Atitlán. **Dz. 18** Jezioro Atitlán – Guatemala City. Podróż powrotna. **Dz. 19** Przyłot do Warszawy.

19 dni | Wylot z Warszawy 13/11 2024 | **25.998,-**



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW24

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Plebiscyt Sanki

Małgorzata Muraszko

— Młodzi zaczynają słuchać jazzu. Jazz w założeniu jest też bardzo punkowy. Wszystko ze sobą łączy i nie ma tu zasad, można robić wszystko. Jest tu dużo wolności i nie ma barier. To się słuchaczom podoba — mówią muzycy Kosmonautów.

To szósta edycja plebiscytu, którego pomysłodawcą był, a patronem jest, wieloletni krytyk muzyczny „Wyborczej” Robert Sankowski, zmarły w 2017 r. Szukamy wykonawców, którzy mogą odmienić oblicze polskiej sceny, o których jeszcze nie jest głośno, choć już powinno być, i na których koncerty warto w ciemno kupować bilety.

Do naszej zabawy zapraszamy tych, którzy najlepiej wiedzą, co w trawie piszczy: dziennikarzy muzycznych, agentów koncertowych, organizatorów festiwalu, menedżerów klubów muzycznych. Eksperci (w tym roku było ich 26) wskazują po trzech swoich faworytów. Artyści z największą liczbą wskazań tworzą finałową dziesiątkę Sanek.

W tym roku sankową dychę stworzyli: **Jeszcze, Kosmonauci, Lotta, Jan Marczewski, Przebiśnięgi, Santabarbara, Wiktor Waligóra, Kajetan Wolas, Zieliński i Zuta.** A w przeszłości m.in. Kwiat Jabłoni, Kinny Zimmer, Young Leosia, Janusz Walczuk, Jakub Skorupa, Koza, Zdechły Osa, schafter, Kwiaty, Dawid Tyszkowski czy Niemoc.

Zwycięzcę wybierają dziennikarze „Wyborczej”, którzy w głosowaniu wskazują spośród finalistów własnych faworytów.

Tegoroczne głosowanie wygrał zespół Kosmonauci. To pierwsza grupa w sześćdziesięcioletniej historii Sanek z tą nagrodą. Po raz pierwszy też statuetkę miniaturowych sanek otrzymują od nas mężczyźni. Do tej pory laureatkami były bowiem śpiewające i grające artystki: Rosalie, Hania Rani, Kaśka Sochacka, ta Ukrainka i Artificialice.

W głosowaniu czytelników i czytelniczek zwyciężył elektroniczno-popowy duet Jeszcze.

Kosmonauci. Jazz z innej planety

Przy ogłaszaniu nominacji pisaliśmy, że „Kosmonauci nadlecieli, by uratować nas od błędnego przekonania, że jazz może być albo niezrozumiałą muzyką dla jajogłowych, albo pościelowo-windziarskim pitoleniem. Doskonale łączą w całość wpadające w ucho melodie, porywającą energię, umiejętności techniczne i wykraczającą poza gatunkowe schematy fantazję”.

Grupę tworzy czterech młodych muzyków z Bielska-Białej, którzy znają się tak długo i tak dobrze, że mogliby ze sobą kraść konie. Tymon Kosma w iście kosmiczny sposób obsługuje wibrafon, fenomenalny perkusista Jan Pieniążek z basistą Bartłojem Lucjanem nadają rytm, a drapieżny saksofonista Miłosz Pieczonka dodaje całości pazura.

MAŁGORZATA MURASZKO: Gdybym miała zgadywać, co gracie, patrząc na zdjęcie promocyjne, obstawiałabym, że oldschoolowy hip-hop osadzony w brzmieniu lat 90. Nieźle bym przestrelila.

JAN PIENIAŻEK: Tak, to my, chłopaki z osiedla, chuligani. Wymykamy się jasnym klasyfikacjom.

TYMON KOSMA: Ale wydaje mi się, że nie robimy tego specjalnie. Samo tak naturalnie wychodzi.

Na scenie na pewno wychodzą z was chuligani. Skąd pomysł, żeby mówić o sobie „boysband”?



To my, chłopaki z osiedla, chuligani

Ich muzyka ma miejski i oraz uliczny charakter. Porywa od pierwszych sekund. **Zespół Kosmonauci zwyciężył w jedynym takim w Polsce plebiscycie na najciekawsze nowe twarze polskiej sceny muzycznej.**



MIŁOSZ PIECHONKA: To był żart, który się przyjął. Wszyscy jesteście indywidualistami i narcyzami, jak to w boysbandzie, ale razem potrafimy współpracować, działać i robić fajne rzeczy. I oczywiście się lubimy.

Boysbandy najczęściej tworzą artyści z łapanek, a wy się znacie od lat. Jak powstali Kosmonauci?

Jan: Wchodząc na zajęcia w podstawówce, wywróciłem się i dosłownie wpadłem na Tymona. I tak go poznałem.

Z kolei przez niego poznałem Miłosza. Później do naszej szkoły przyszedł Bartek. Wtedy już z Tymonem byliśmy zainteresowani jazzem. Miłosz też łapał zajawkę i był w trakcie zmiany instrumentu. Gitarę wymienił na saksofon.

Najpierw graliśmy jako trio, które założyliśmy z Bartkiem i Tymonem. W następnej kolejności dołączyli do nas Miłosz i pianista Jan Maciejowski, przez jakiś czas byliśmy kwintetem. Czteroosobowy skład zespołu o nazwie Kosmonauci wyklarował się w połowie liceum. Gramy ze sobą już pięć lat.

W ostatnich latach mamy renesans jazzu. Młodzi go słuchają?

Jan: Zaczynają słuchać i się interesować. Jazz w swoim założeniu jest też bardzo punkowy. Wszystko ze sobą łączy i nie ma tu zasad, można robić wszystko. Jest tu dużo wolności i nie ma barier. To się słuchaczom podoba.

Tymon: Coraz więcej młodych jazzowych muzyków robi też autorskie projekty, gra swoją muzykę, która często odbiega mocno od tego, co starszemu pokoleniu kojarzy się ze słowem „jazz”. To chyba też pomaga w dotarciu do ludzi w naszym wieku.

Skąd u was zainteresowanie jazzem? BARTŁOJEM LUCJAN: Od starszych kolegów. W gimnazjum zacząłem grać na gitarze basowej. Brat zabierał mnie

na jamy i tam poznałem starszych od siebie muzyków ze środowiska jazzowego. Bardzo mi się ono spodobało i chciałem być jego częścią. To zmobilizowało mnie do pójścia w stronę jazzu.

Jan: W sumie u nas wszystkich było podobnie.

Wszyscy chcieliście zaimponować starszym kolegom?

Jan: Chcieliśmy spędzać czas ze starszymi chłopakami. A oni lubili, słuchali i grali jazz, więc żeby nie zostać w tyle, też zaczęliśmy go podłapywać. Zaczęło nas interesować bielskie jazzowe środowisko, które było dla nas bardzo inspirujące. To przyszło organicznie, nikt nam nic nie narzucił.

Tymon: To była dla nas dobra trampolina na start.

W waszej muzyce jest dużo elementów tzw. muzyki urban: hip-hopu, drum’n'bassu, ale i muzyki improwizowanej. Nazwałabym to urban jazzem. To bardzo odkrywczе i odświeżające. Co was inspiruje?

Jan: To, że gramy jazz, nie znaczy, że słuchamy wyłącznie jazzu. Słuchaliśmy du-

Plebiscyt Sanki



FOT. GRZEGORZ GOŁĘBOWSKI

zo hip-hopu, rocka, muzyki alternatywnej i te inspiracje można usłyszeć w tym, co robimy. Ja od zawsze słuchałem dużo rapu, bardziej zagranicznego niż polskiego, bo ten podchwyciłem niedawno. Lubię też wracać do tego, czego słuchałem dawno, jak płyta „Nelson Cavaquinho” Nelsona Cavaquinho czy „Cole Español” Nat King Cole’a.

Bartłomiej: We mnie poza jazzem siedzi też gospel. Słuchałem go dużo, gdy zaczynałem grać na basie. Wiele z niego wyciągałem dla siebie. Jazz ćwiczyłem, bo jest bardziej skomplikowany, a słuchałem innych gatunków. Kirk Franklin i Fred Hammond to artyści, którzy są dla mnie ważni.

Miłosz: U mnie było wszystko, bo i klasyka Sibeliusa, i hip-hop Kendricka Larama, trochę współczesnych jazzujących rzeczy jak Sungazer czy Badbadnotgood, Tom Misch i Jordan Rakei.

Tymon: Ważna jest dla mnie muzyka klasyczna i jazzowa, ale od pewnego momentu hip-hop zaczął we mnie dominować i tak jest wciąż. Myślę, że dla nas wszystkich ważną postacią jest Lamar. Mnie zachwycają też Little Simz, Sampha i Samora Pinderhughes.

Jak powstawała wasza debiutancka płyta „Sorry, nie tu”, którą wydaliście w marcu?

Miłosz: Dużo kompozycji mieliśmy, zanim zaczęliśmy na poważnie myśleć o nagraniu ich na płytę. Kończyliśmy liceum, wyjeżdżaliśmy na studia do różnych miast i nie chcieliśmy, żeby to, co robimy, umarło. Dlatego postanowiliśmy nagrać to, co mamy. Wybraliśmy materiał, skomponowaliśmy trochę nowego i... każdy z nas i tak się rozjechał. Nagrania przeleżały dwa lata, bo i wydanie płyty okazało się skomplikowanym procesem.

To szósta edycja plebiscytu, którego pomysłodawcą był, a patronem jest, wieloletni krytyk muzyczny „Wyborczej” Robert Sankowski, zmarły w 2017 r.

Szukamy wykonawców, którzy mogą odmienić oblicze polskiej sceny, o których jeszcze nie jest głośno, choć już powinno być, i na których koncerty warto w ciemno kupować bilety

Jan: W naszym zespole nie ma lidera, nigdy go nie było, więc nie było jednej osoby, która mogłaby przejąć inicjatywę i motywować pozostałych do działania, szukania wydawcy.

Miłosz: Bo znalezienie wydawcy też nam trochę czasu zajęło. Chcieliśmy, żeby to był ktoś, kto nas zrozumie i dzięki komu nasza muzyka będzie mogła być zauważona. Stało na U Jazz Me, sublabelu You Know Me Records Marcina „Groha” Grośkiewicza.

Jak wyglądała praca w studiu? Czy energię z sali prób trudno było uchwycić w innych warunkach?

Jan: Do nagrań byliśmy dobrze przygotowani. Mieliśmy wybrany materiał, konkretną kolejność, wszystko szło płynnie. Nie mieliśmy dużo czasu, bo zaledwie cztery dni. Materiał nagrywaliśmy jeszcze w klasie maturalnej, przed maturami, opłaciliśmy studio sami i wiedzieliśmy, że trzeba się spieszyć.

Tymon: W zasadzie prawie cały materiał udało się jakimś

cudem nagrać w trzy dni, przez co mieliśmy jeszcze trochę czasu na koniec, żeby nagrać dodatkowy numer „Fakda”. Zaprosiliśmy do niego Paulinę Przybysz.

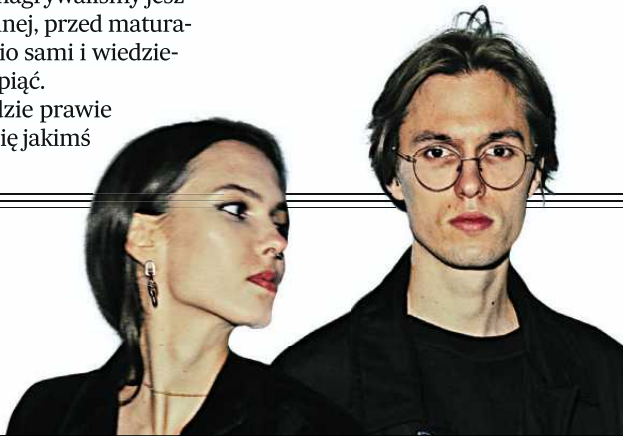
Nie korciło was, żeby po dwóch latach coś dograć?

Miłosz: Korciło. To, że tego nie zrobiliśmy, jest dużą zasługą naszego przyjaciela, który płytę miksował, Wojtko Perczyńskiego. Zaczął z naszymi kawałkami eksperymentować, podkrecać i pokazywał nam efekty. Ze spotkania na spotkanie brzmiało to coraz ciekawiej. Brzmienie płyty jest jego ogromną zasługą. Ale przyznam, że do jednego utworu dograłem saksofon.

Tymon: To jest też trudne, żeby nie chcieć zmienić czegoś w swojej grze po dwóch latach. Cały czas się rozwijamy i czasami nawet miesiąc albo dwa przynoszą różnice w sposobie gry. Dwa lata to już ogromny przeskok i chęć poprawy jest również ogromna.

Płyta rozeszła się na pniu, jeszcze w przedsprzedaży.

Jan: Taki był też pomysł, żeby nie wytłaczać za dużo płyt, bo też nie byliśmy pewni, jaki będzie jej odbiór. Winyli dotłaczać już nie będziemy, ale myślimy nad wydaniem płyty w formacie kompaktowym. Na razie jednak kończymy trasę, został nam jeszcze koncert w Mińsku Mazowieckim. Latem zaplanowane są koncerty w Warszawie, we Wrocławiu, w Poznaniu, Łowiczu, Rzeszowie. A szykują się jeszcze ogłoszenia festiwalowe! ●



FOT. GRZEGORZ JASINA

Wybór czytelniczek i czytelników

Piosenki wysłali Dawidowi Podsiadle. Nie odpowiedział i może żałować

Romantyczny wokal, polskie teksty, mroczne i hipnotyczne bity. Duet Jeszcze wygrywa głosowanie czytelników i czytelniczek „Wyborczej” w plebiscycie Sanki na najciekawsze nowe twarze polskiej sceny muzycznej.

Klaudia Zackiewicz i jej starszy brat Patryk pochodzą z Mazur, spod Elku, a muzykę zaczęli tworzyć w 2019 roku. Trochę przez przypadek. – Gdy przeprowadziłam się na studia do Warszawy, zamieszkałam z Patrykiem – wspomina Klaudia. – Odkrywałam wtedy muzykę taneczną, chodziłam do klubów i dużo słuchałam jej w domu. Patryk często wybiegał ze swojego pokoju, żeby zapytać, czego słucham, i zaczął to podłapywać.

– Klaudia mnie zaraziła – przyznaje Patryk, który wcześniej muzyką elektroniczną się nie interesował.

Chociaż nie mają wykształcenia muzycznego, to muzyką żyli od małego: Klaudia śpiewa od podstawówki i uczyła się grać na pianinie, z kolei Patryk grał na basie. W Jeszcze Klaudia śpiewa i pisze teksty, Patryk zajmuje się warstwą muzyczną.

Po złapaniu klubowego bakcyła Patryk zaczął interesować się tworzeniem muzyki elektronicznej. – Oglądałem filmiki o produkcji muzyki na YouTube, ale nie miałem sprzętu. Dostałem go na Boże Narodzenie i poszło z górki. Po dwóch tygodniach w sieci opublikowaliśmy naszą wersję „Polowania na wielbłąda” Myslovitz – opowiada.

Później były kolejne utwory oraz pierwsze single wydane (jeszcze) pod inną nazwą. Przyznają, że od początku byli pewni swego i chcieli pokazywać swoją twórczość. – Wysyłałam nawet nasze nagrania do naszych idoli. Na przykład do Dawida Podsiadły. Myślałam, że się nami zainteresuje, ale nie odpisał – wspomina Klaudia.

Dziś tych nagrań na próżno szukać w sieci. – Mamy sentyment do naszych początków, ale to nie było brzmienie, na którym nam zależało – mówi wokalistka.

– Z czasem zaczęliśmy się ich wstydzić – przyznaje producent.

Rozmyty wokal i mroczny bit

Brak odpowiedzi ze strony idoli i nikt zainteresowanie twórczością nie zraził rodzeństwa do mu-

zyki. – Myśleliśmy, że jeśli będziemy się pokazywać i publikować, to sukces przyjdzie błyskawicznie, jak w przypadku The Dumplings. Liczyliśmy na to, że od razu będziemy na samej górze. Realia okazały się trudniejsze, niż myśleliśmy. Uświadomiliśmy sobie, że musimy powoli i konsekwentnie budować swoją pozycję – opowiada wokalistka.

– Do tego, co robimy, podchodzimy bardzo serio. Pracujemy nad muzyką, szukamy dobrych współpracowników, pracujemy nad oprawą naszych koncertów, bo chcemy być coraz lepsi – deklaruje Patryk.

Mimo młodego wieku są skrupulatni i samoświadomi. W ich muzyce wyraźnie słuchać inspiracji austriackim duetem HVOB (choć Patryk podkreśla, że zaczął ich słuchać dopiero po nagraniu pierwszej płyty, „Niesen” w 2020 r.), Rival Consoles czy Télépomusik, ale inspiruje ich także twórczość duetu Overmono, produkcje Fred Againa i Skrillexa. Wokale są delikatne i rozmyte, całość dociąga mocny i mroczny bit.

W ich muzyce słychać też bliskość. Rodzeństwo kończy za siebie zdania, zgadzają się ze sobą niemal we wszystkim.

– Jesteśmy nie tylko rodzeństwem, ale najlepszymi przyjaciółmi, zawsze byliśmy ze sobą blisko – mówi Klaudia.

– Rzadko się ścieramy i kłócimy. Jeśli już się spieramy, to raz na pół roku – dodaje Patryk. – Ale zawsze się godzimy! I po takim pogodzeniu mamy najlepszy czas.

Jak siostra z bratem, jak brat z siostrą

Patryk odpowiada za muzykę i produkcję, Klaudia za śpiew i teksty, ale nad ostatecznym kształtem utworów pracują razem. Trochę jak Billie Eilish i jej brat Finneas O’Connell. Ale nie było tak od początku. – Pierwsze teksty pisał Patryk – mówi Klaudia. – I nie do końca je czułam. Nie dlatego, że były złe, ale dlatego, że nie śpiewałam o sobie.

– Mamy jasny podział obowiązków. Klaudia się z czasem robi coraz lepsza w pisaniu tekstów i śpiewaniu, ja w robieniu muzy. Nie wchodzimy w swoje kompetencje, nie zaczynamy śpiewać za Klaudię, a ona nie zaczyna produkować, ale wiemy, co nam się podobą i wspólnie nadajemy muzyce kształt – deklaruje Patryk.

Materiał na płyty „Niesen” i „Z tb na mieście” (2023) powsta-

wał korespondencyjnie

– Klaudia tworzyła w Białymstoku, gdzie studiuje medycynę, a Patryk z Warszawy, w której mieszka i pracuje. Rodzeństwo dopracowywało utwory, gdy spotykali się w rodzinnym domu. Nad trzecim albumem pracują podobnie.

Zackiewiczowie mają nie tylko wsparcie wzajemne, ale także rodziny. – Mama jest największą fanką. Ma swoje ulubione utwory, wszystkie nowości wysyła koleżankom. Mamy też ogromne wsparcie od przyjaciół i coraz większe od fanów. Staramy się z nimi rozmawiać po koncertach, odpisywać na prywatne wiadomości w mediach społecznościowych, zacieśniać relacje – mówi wokalistka.

Przed rodzeństwem pracowite lato. W planach koncerty w Zabrzu (Carbon Festival), Paczynie (Las Festival), Szczecinie (Męskie Granie), we Wrocławiu (WroSound), w czeskim Pilźnie (Inspiral Garden) i Poznaniu (Scena nad Rusalką).

A pomiędzy będą pracować nad nową płytą. – Będzie mocniej, mroczniej, szybciej – deklaruje Patryk. ●

Małgorzata Muraszko

Wybory to nie totolotek

Do wyborów trzeba chodzić, żeby politycy się bali. Jak się boją, to się bardziej starają. A najbardziej politycy boją się tych wyborców, co do których nie wiadomo, jak zagłosują i czy w ogóle pójdą zagłosować.

ROZMOWA Z

PROF. JAROSŁAWEM FLISEM

socjologiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego

AGATA KONDIŹIŃSKA: Miesiąc temu typował pan rozkład mandatów polskich kandydatów do europarlamentu tak: PiS 19, KO 19, Trzecia Droga 8, Nowa Lewica 3, Konfederacja 4. Czy to wciąż aktualne?
PROF. JAROSŁAW FLIS: Wedle najnowszych sondaży to się trochę wyrównało – do 18-18-6-5-6. Tylko to jest cały czas wielka niewiadoma. Nie wiemy, jaka część ludzi się zmobilizuje. Różnice pomiędzy tymi, którzy deklarują, że pójdą na wybory, a tymi, którzy naprawdę chodzą, to jest jednak stałe zjawisko.

We wtorek mieliśmy taką próbę mobilizacji elektoratów. Donald Tusk na wiecu w Warszawie, Jarosław Kaczyński w Brukseli na spotkaniu z rolnikami. Jak pan to ocenia?

– Wyborcy są zróżnicowani. Wiadomo, że tych, którzy są już solidnie nakręceny na politykę, mobilizuje się tym, co ich w polityce kręci, czyli w sporej części niechęcią do drugiej strony. Natomiast warto pamiętać, że największą zmianę w wyborach robią ci wyborcy, którzy nie są aż tak strasznie nakręceny. Nie są przekonani, że trwa kolejna odsłona armagedonu, tylko patrzą na to z lekkim sceptycyzmem: OK, trzeba jakoś wyrazić swoją opinię.

Nie mam przekonania, że wyborców porwie opowieść, że dzieje się coś niezwykle dramatycznego. Wydaje mi się, że część osób głosuje z nadziei, część z poczucia obowiązku. Mamy taki miks. Najbardziej mobilizująca wydaje mi się metoda opowiadania, że do wyborów trzeba chodzić, żeby politycy się bali.

Chce pan straszyć?

– Jak się boją, to się bardziej starają. A najbardziej politycy boją się tych wyborców, co do których nie wiadomo, jak zagłosują, nie wiadomo, czy w ogóle pójdą zagłosować. Takich, o których trzeba się postarać. Racjonalni wyborcy powinni ukrywać swoje preferencje wyborcze, nie mówić, na kogo oddadzą głos.

O nie. Byłoby nam bardzo trudno cokolwiek przewidzieć.

– Przewidywać można bez żadnych podstaw, najwyżej by nam czasem nie wychodziło. Zresztą i tak nam nie wychodzi. A poważnie mówiąc, wybory to nie totolotek. Są po to, by politycy się bardziej starali i robili to, co jest dla nas korzystne, a nie to, co jest korzystne dla nich samych.

Powtarzam od lat, że politycy są jak krowy, jak się ich spuści z oka, zaraz idą w szkołę. Dlatego wybory są po to, żeby straszyć polityków. To jest ta podstawowa, obywatelska motywacja.

A czy może się wystraszyć też elektorat? Na przykład po doniesieniach o aferze z Funduszem Sprawiedliwości, o wnioskach o uchylenie immunitetów, o zawiadomieniach do prokuratury na poprzednią władzę. Czy elektorat PiS się kruszy, czy jest impregnowany?

– Opowieści o impregnowanych elektoratach słyszę od 20 lat i bardzo mało na to wskazuje. Oczywiście jakaś część wyborców jest za impregnowana, a politycy starają się, by wyborcy wierzyli, że tacy są wszyscy. Bo wtedy to się jakoś toczy. Dlatego też podbijają stawkę, opowiadają o armagedonie, o ratowaniu narodu bądź demokracji.

Czy to jest próba budowy więzi z elektoratem?

– Nie, ta impregnacja polega na tym, żeby móc powiedzieć, że tym razem stawka jest bardzo wysoka. Bo jak się walczy z kimś, kto ma na sumieniu grzechy śmiertelne, to można liczyć na odpuszczenie swoich grzechów popolitnych. Wtedy obowiązuje zasada „wszystkie ręce na pokład, lepkie też”.

Emocje są ustawicznie podgrzewane, żeby później wyborcy uznali, że owszem, kradną, ale walczą o słuszną sprawę. I dlatego nie można odpuścić. Obie strony mają taką pokusę.

Widzieliśmy jednak w ostatnich wyborach, że przekonywanie, że absolutnie konieczna jest polaryzacja, doprowadziło do tego, że ona się de facto zmniejszyła. Łączny wynik PiS i KO był słabszy niż średnia tego duetu z poprzednich czterech wyborów, tak samo niższy wynik od średniej miała każda z tych partii z osobna.

I to też jest jakiś sygnał. Politycy starają się nam wcisnąć taki wrestling amerykański, przekonują, że rozgrywa się ostateczna walka dobra ze złem. Jakaś część wyborców tak to postrzega i w to wierzy. Ale inni podchodzą do tego sceptycznie. W opowieściach o walce dobra ze złem dostrzegają jakiś fałsz, element instrumentalizacji.

Chyba jednak wciąż tych pierwszych jest więcej. Nadal mamy dwie największe, najsilniejsze partie i resztę.

– Bo to jest tak, że ci najbardziej zagorzali układają tory, a ci umiarkowani przedstawiają zwrotnice. A zwrotnica jest znacznie mniejszą częścią sieci kolejowej niż tory.

Ale ma znaczenie, gdy chcemy dojechać do celu.

– Tak, teraz jest pytanie, co jest ważniejsze na torowisku. O tym, kto będzie premierem, zadecydowały proporcje pomiędzy Trzecią Drogą a Konfederacją. Gdyby Konfederacja miała 14 proc., a Trzecia Droga 7, to prawdopodobnie mielibyśmy teraz premiera Morawieckiego. Na razie wielką przewagą Donalda Tuska jest to, że klub PSL, Hołownia i Lewica wolą tworzyć rząd z nim niż z Morawieckim. Pytanie, czy Tusk stara się tę przewagę pielęgnować, czy raczej stara się doprowadzić do stanu, w którym oni nie będą mu potrzebni.

To mogłoby oznaczać powrót PiS do władzy.

– Są takie obawy, ale zawsze też jest pokusa dużych partii, by rządzić silną ręką. Zwłaszcza że PO ma w pamięci czasy, kiedy w latach 2007-15 mogła rozdawać karty i wybierać, czy zawrze koalicję z PSL, czy Lewicą, i czerpała z tej pozycji wiele korzyści. Chętnie się wraca do tego, co najlepsze w politycznym życiu.

Ale jest nieublagana arytmetyka.

– Oczywiście, ryzyko jest duże. Bo układ sił się zmienił. Teraz to PSL mógłby wybierać. Gdy PiS się zorientował po wyborach, że sam nie da rady rządzić, to mało brakowało, a Władysławowi Kosiniakowi-Kamyszowi zaproponowałby za przejście na drugą stronę rękę prezydentówny i połowę działek premiera.

Na ile dziś sygnały o rozliczeniach trafiają tam, gdzie są wysyłane? Czy sprawa Funduszu Sprawiedliwości obciąża tylko Zbigniewa Ziobrę, czy idzie na konto całej Zjednoczonej Prawicy?



• **W niedzielnych wyborach wybierzemy z Polski 53 eurodeputowanych**

FOT. WOJCIECH HABDAS / AGENCIA WYBORCZA.PL



Największą zmianę w wyborach robią ci wyborcy, którzy nie są aż tak strasznie nakręceny. Nie są przekonani, że trwa kolejna odsłona armagedonu, tylko patrzą na to z lekkim sceptycyzmem: OK, trzeba jakoś wyrazić swoją opinię

PROF. JAROSŁAW FLIS

– Na konto calości. Gdyby przeliczyć ostatnie sondaże, to PiS ma 20 mandatów mniej. Ich wyborcy uciekają do Konfederacji. Ona jest tu głównym beneficjentem. Wynik KO byłby podobny, wyborcy PiS nie przejdą od razu na ich stronę. Ale też wykonuje niewiele gestów, by ich przyciągnąć, jedynie takie, by ich zniechęcić do PiS. Na razie będą uciekać do Konfederacji. Słabnie w tej partii część, która kiedyś byłaby prawym skrzydłem PO, wzmacnia się ta, która jest bliższa PiS.

Teraz może się okazać, że beneficjentem tych wszystkich afer będzie właśnie Konfederacja, złapie kolejny oddech i jakoś się zacznie na tej scenie politycznej stabilizować.

Ale może warto zadać też inne pytanie: co tak strasznego jest w Platformie, że wyborcy wolą takie PiS, jakie jest?

Sprawa krzyży w Warszawie w ewidentny sposób pokazuje, że miało być ograniczanie konfliktów, a jest ich podsycanie. Jak dużo było tych krzyży wcześniej, jak dużo ludzi czuło się oburzonych tym faktem? Nie widziałem żadnego sygnału medialnego, że krzyże w urzędzie są problemem, natomiast teraz się pojawił. Skoro nie było informacji o konflikcie, a teraz jest, to znaczy, że konflikt został wywołany. Sondaże pokazują, że odbiór tej decyzji jest daleki od entuzjazmu.

Ale jak porównać zawłaszczanie przez jedno środowisko polityczne publicznych pieniędzy, które miały pomagać pokrzywdzonym, do decyzji o zdjęciu krzyży ze ścian w urzędzie?

– Jedno to jest kwestia materialna, a drugie – tożsamościowa. A to kwestie tożsamościowe znacznie bardziej wpływają na zachowa-

nia. Jak było z prezydentem Krakowa Jackiem Majchrowskim? Elektorat PO bronił go przed strasznymi siepaczkami Ziobry w Krakowie. Jego wiceprezydentka została aresztowana, była seria afer, a mimo to Majchrowski utrzymał się 20 lat na stanowisku, bo większość uznawała, że choć są afery, to nie można dopuścić PiS do władzy w Krakowie.

Później, gdy wyszedł kandydat PO w 2010 roku, to PiS uważał, że nie można go dopuścić i tak jak byli przeciwni Majchrowskiemu, tak go wybrali, byleby nie dopuścić do przejęcia władzy w naszym mieście przez człowieka Tuska. A w ostatnich wyborach w drugiej turze poparli Gibałę, bo stał na przeciw kandydata PO. Tylko tym razem ich głosów już nie starczyło, bo wahający się wyborcy jednak wybrali Miszalskiego.

Przed rokiem też słyszeliśmy, że elektorat PiS jest impregnowany i nic się z tym nie da zrobić. A okazało się inaczej. Dla części wyborców sprawy tożsamościowe są ważniejsze niż te związane ze sprawnością rządu. Ale ludzi, którzy za ważniejsze uważają te drugie, jest wystarczająco dużo. W pewnym momencie, te rzeczy się nakładają i przychodzi moment zmęczenia.

Ale czy te rozliczenia też niosą Platformę, jej elektorat, a może wszystkich z Koalicji 15 Października?

– Wszystkich. Tylko najlepiej jest, gdy rozliczenia dzieją się w tle i bez zawziętości. Demokracja walkę ze swoimi wrogami powinna prowadzić bez satysfakcji, wręcz z żalem. Owszem dla swoich wrogów powinna mieć twardą rękę, ale drugą powinna sobie stawiać wolną, żeby ocierać łzy z tego powodu, a jak zaczyna odczuwać satysfakcję, to powinna usiąść i poczekać, aż jej przejdzie.

Bo?

– Na przykładzie PiS dokładnie widać, do czego prowadzi przekonanie, że toczy się walkę z przeciwnikiem, który oszukuje, co ma usprawiedliwiać nasze oszustwa. Czyli wasze podłości usprawiedliwiają nasze podłości. Skoro przez 20 lat nas gnębiliście, oszukiwaliście, nadużywaliście władzy, to teraz my możemy sobie nadużywać, żeby wyrównać szanse. To jest podejście nakręconych polityków. Tak sobie to tłumaczyli politycy PiS i Suwerennej Polski – że byli ofiarami nadużywania władzy, więc teraz sobie odbijają. Dziś obóz władzy opowiada o grupie przestępczej, a nie mówi: chłopaki odbiło wam, zastanówcie się, żeby wam to już do głowy nie przyszło, jak jeszcze kiedyś dojdziecie do władzy. Woli cały obóz piętnować, w nadziei, że nigdy nie wróci do władzy. To jest złudzenie. Dokładnie tak myślał PiS i przegrał. Wierzył, że winy drugiej strony są tak wielkie, że jak je tylko przypomnieć, to wyborcy tego nigdy nie wybaczą.

I może naprawdę myśleli, że nie przegrają wyborów?

– Zapewne myśleli, że ich przewagi są nieskończone i jakoś tam pójdzie. Ale jak w polityce zaczynasz sobie wszystko usprawiedliwiać tym, że poprzednicy byli tak strasznie źli, że nie mogą wrócić, że są wcielonym złem, to zaczynają puszczać hamulce. Taki polityk prze staje się obawiać, że wyborcy mogą zmienić zdanie, zaczyna wybrzydzać na wyborców rozważających poparcie drugiej strony.

Pamiętamy, jak Kaczyński był strasznie zawiedziony po wyborach. Jak to? Jesteśmy tacy wspaniali, a wyborcy nas nie docenili? To są efekty budowania w sobie przekonania, że walczyliśmy z wcielonym złem, co usprawiedliwia wszystkie nasze działania. ●

Rozmawiała Agata Kondzińska

wyborcza.pl

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl**



Kraków

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY
ZE ŚRODKÓW MIASTA KRAKOWA



SUMMER JAZZ FESTIVAL KRAKÓW

29th edition 2024

koncerty klubowe

PIWNICA POD BARANAMI | 21:00

- 01.07 Henryk Miśkiewicz Quartet – Tribute to Jan Ptaszyn Wróblewski
02.07 Marian Pawlik Quartet
03.07 New Bone
04.07 Jacek Kochan / Dominik Wania / Rafał Sarnecki / Robert Kubiszyn
05.07 Krzysztof Popek Fresh Air Project
06.07 Hildegarde Wanzlawe Quartet
07.07 Old Metropolitan Band NIEDZIELA NOWOORLEAŃSKA
08.07 Margo Zuber
09.07 Friends: Baron / Napiórkowski / Galas / Dębski / Czerwiński
10.07 Włodzimierz Nahorny Trio
11.07 Mateusz Pałka Quartet – Tribute to Polish Jazz Masters
12.07 Filippo Dall'Asta & Hot Strings ITALIAN JAZZ DAYS
13.07 Michaela Rabitsch Quartet
14.07 Italian Jazz Night: Mike del Ferro & Kacper Smoliński – Puccini / Aldo Joshua Band feat. Giovanna Marinuzzi / Jam Session ITALIAN JAZZ DAYS
15.07 Boba Jazz Band
16.07 Andrzej Olejniczak – 70-cio lecie urodzin
17.07 Adam Palma / José Torres
18.07 Krzesimir Dębski Project
19.07 Bernard Maseli & DJ Eprom – Warp Travelers
20.07 Krystyna Stańko Trio
21.07 Marek Napiórkowski Trio
22.07 Dorota Miśkiewicz & Marek Napiórkowski
23.07 Orchestra Dedicated – Groborz & Cronies
24.07 Horntet
25.07 Krzysztof Ścierański Quartet
26.07 Laboratorium
27.07 Funk de Nite feat. Andy Ninvalle
28.07 Maciej Sikata Trio
29.07 Pavel Wlosok Quartet
30.07 Mike Parker Trio
31.07 Adam Czerwiński Trio – 40 lat na scenie

HARRIS PIANO JAZZ BAR | 21:30

- 01.07 Bartek Leśniak Electric Trio
02.07 Organ Spot
03.07 Jam Session
04.07 Stawek Pezda Quartet
05.07 Little Egoists
06.07 Rafał Sarnecki / Piotr Lemańczyk / Adam Golicki – New York Session
07.07 Carmen Vela Quartet NIEDZIELA NOWOORLEAŃSKA
08.07 Marta Wajdzik Experiment
09.07 Nat Osborn / Mike Parker Duo
10.07 Jam Session
11.07 Aldo Joshua Quartet feat. Giovanna Marinuzzi ITALIAN JAZZ DAYS
12.07 Michaela Rabitsch Quartet
13.07 Mike del Ferro Trio feat. Kacper Smoliński ITALIAN JAZZ DAYS
14.07 Dino Massa Quartet ITALIAN JAZZ DAYS
15.07 Szymon Mika Trio
16.07 Hot Swing
17.07 Jam Session
18.07 Ohad Niceberg Trio
19.07 YaniKa
20.07 Tomek Grochot Electric Machine
21.07 S. E. A. Trio: Dominik Bukowski / Piotr Lemańczyk / Krzysztof Gradziuk
22.07 Piotr Rodowicz / Karol Dobrowolski Band – Tribute to Maciej Strzelczyk
23.07 Prince JeanPierre
24.07 Jam Session
25.07 AMC Trio feat. Viliam Csontos
26.07 Robert Wypasek Quartet
27.07 Łukasz Kokoszko Quartet
28.07 Adam Kawończyk Quartet
29.07 Tomasz Chyła Quintet
30.07 Ostaniec
31.07 Marcin Ślusarczyk Quintet – Trzaskowski Reminiscences

07.07 NIEDZIELA NOWOORLEAŃSKA

12:00 – 16:00 Koncerty w kawiarniach na Rynku Głównym
Boba Jazz Band / Hot Swing / Playing Family / Old Metropolitan Band
17:00 Parada Nowoorleańska z Rynku Głównego na Plac Szczepański
17:30 Koncert na Placu Szczepańskim
TOPSIDE U.S. Naval Forces Europe Band / Old Metropolitan Band
/ Carmen Vela Quartet UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA NAGRODY FESTIWALOWEJ – BARANKA JAZZOWEGO

ZAMEK W RUDNIE | 19:00

- 21.07 Jacek Dewódzki & Jacki
17.08 Soul Finger & Magda Hanausek

koncerty klubowe

GLOBUS MUSIC CLUB | 20:00

- 04.07 Chicken Trio
05.07 Hildegarde Wanzlawe Quartet
06.07 Ilona Damięcka Piano & Vocal Solo

11.07 Julia Amirova Trio feat. Iwona Karcz-Wojnarowska
12.07 Dino Massa Quartet ITALIAN JAZZ DAYS
13.07 Filippo Dall'Asta & Hot Strings ITALIAN JAZZ DAYS

18.07 Fuzzy Birds
19.07 Ohad Niceberg Trio
20.07 Krzysztof Fetraś & Tomasz Król Acoustic Guitar Duo

25.07 Piotr Domagała & Martin Wesely
26.07 Tomasz Białowolski Trio
27.07 AMC Trio feat. Viliam Csontos

ALCHEMIA | 20:00

- 31.07 Mateusz Smoczyński & Jan Smoczyński
10.08 Voicingers All Stars Radio
VOICINGERS FESTIVAL na SUMMER JAZZ FESTIVAL KRAKÓW
Grzegorz Karnas / Manu Domergue / Mateusz Kotakowski
/ Grzegorz Masłowski / Mateusz Szewczyk
17.08 Adam Pierończyk & DJ Eprom

SCENA MŁODYCH | 19:00

- Pałac Potockich-Zbaraskich
12.08 Hulajdusza
13.08 Jan Piwowarczyk Group
14.08 Hania Derej Quintet

TAJEMNICZY OGRÓD | 18:00

- pl. Wszystkich Świętych 3-4
17.07 Krakowska Katarynka + Improwizator: Andrzej Olejniczak
24.08 Marek Bałata Performance

RADISSON BLU HOTEL | 20:00

- 19.07 Sylwia Stańczyk Trio – Tribute to Astrud Gilberto

RADIO KRAKÓW | 20:00

- 28.07 Piotr Wyleżoł International Quartet: Piotr Wyleżoł / Andy Middleton / Michał Barański / Ferenc Németh

STRADOM HOUSE | 21:00

- 09.08 Funk de Nite feat. Andy Ninvalle

KRAKÓW SPIRITUAL MUSIC DAYS | 20:00

- Bazylika na Skałce
26.08 Grażyna Auguścik & Jarosław Bester

Klub Alchemia
27.08 Ibrahim Trio: Wassim Ibrahim / Joachim Mancel / Szymon Madej

Klub Alchemia
28.08 Jorgos Skolias & Oleś Brothers – Sefardix

MSi TJ Manggha
29.08 Marek Bałata – Niemen- Wspomnienie

MSi TJ Manggha
30.08 Urszula Dudziak / Grzech Piotrowski

Auditorium Maximum
31.08 Nigel Kennedy & Band – Spiritual Connection

Radio Kraków
01.09 A Story of Polish Jazz
ROCZNICA ŚMIERCI JARKA ŚMIETANY
Piotr Baron / Marcin Wądołowski / Kajetan Galas / Antoni Dębski
/ Adam Czerwiński / Bzyk / Marcin Guzik / Philip Catherine
/ Cezariusz Gadjina

solo piano week

SOLO PIANO WEEK | 18:00

- Filharmonia im. Karola
Szymanowskiego
w Krakowie

25.08 Joachim Mancel
26.08 Mateusz Pałka
27.08 Dominik Wania
28.08 Piotr Orzechowski
29.08 Adam Makowicz
30.08 Włodzimierz Pawlik

BRAD MEHLDAU

Filharmonia im. Karola
Szymanowskiego
w Krakowie
29.06 | 20:00

JAMES CARTER

Radio Kraków
11.07 | 20:00

CHRISTIAN SANDS TRIO

MSi TJ Manggha
12.07 | 20:00

JOSÉ JAMES

MSi TJ Manggha
15.07 | 20:00

LIZZ WRIGHT

Kino Kijów
18.07 | 20:00

STACEY KENT

Kino Kijów
20.07 | 20:00

NIGEL KENNEDY & BAND

Auditorium Maximum
31.08 | 20:00

specjalne gwiazdy 29. edycji

wydarzenia plenerowe



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Narodowy
Instytut
Muzyki
i Tańca

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury w ramach
programu „Muzyka”, realizowanego przez
Narodowy Instytut Muzyki i Tańca



Radio
Kraków



PWM
EDITION



KRAKÓW



wyborcza.pl



istituto
italiano
in cultura



instituto
cervantes



austrackie forum kultury



dwójka
POLSKIE RADIO



Radisson
BLU
HOTEL KRAKÓW



GRAND ASCOT
HOTEL



TVP
KRAKÓW

Frekwencja może namieszać

Wybory do Parlamentu Europejskiego nie cieszą się dużym zainteresowaniem Polaków. Jak będzie tym razem? I kto na tym skorzysta?

Polacy wybierają członków Parlamentu Europejskiego na pięcioletnią kadencję od 2004 roku. W 2004 r. frekwencja wyniosła zaledwie 20,87 proc. W 2009 – 24,5 proc. W 2014 – 23,8 proc. Rekord padł pięć lat temu – zagłosowało 45,68 proc. uprawnionych.

Starsi i miastowi głosują chętniej

Jak będzie w niedzielę? Wedle naszego sondażu zdecydowanych, by iść na wybory, jest 51 proc. respondentów. 26 proc. deklaruje, że „raczej” pójdzie zagłosować. Ale frekwencja powyżej 50 proc. byłaby niespodzianką.

Najslabiej jest wśród wyborców przed czterdziestką – deklarowana frekwencja to zaledwie 36 proc. – a najlepiej wśród osób w wieku 60 i więcej lat – 65 proc.

KO silniejsza wśród zdecydowanych

Frekwencja, a dokładnie to, jak różnicuje ona poszczególne grupy społeczne, odegra w tych wyborach decydującą rolę – od tego, jakie grupy społeczne gorzej, a jakie lepiej wyborczo się zmobilizują, w największym stopniu zależeć będzie to, kto te wybory wygra.

Takie zróżnicowanie frekwencji, jakie obserwujemy w naszym sondażu, jest korzystne dla KO, gdyż w tych grupach, w których deklarowana frekwencja jest wyższa od średniej,

Z PiS jest odwrotnie – cieszy się on ponadprzeciętnym poparciem w tych grupach, które deklarują słabe zainteresowanie wyborami.

Wśród osób z wyższym wykształceniem poparcie dla KO wzrasta do 38 proc., podczas gdy

dla PiS spada do 22 proc. W tej grupie prognozowana frekwencja jest półtora razy większa niż u osób z wykształceniem podstawowym lub zawodowym – a to tam z kolei poparcie dla PiS jest bardzo wysokie (43 proc.), a dla KO relatywnie niskie (24 proc.).

Podobnie jest, gdy porównać wieś i miasta powyżej 100 tys. – na wsi, przy niższej frekwencji, PiS (40 proc.) zdecydowanie wyprzedza KO (26 proc.); w miastach powyżej 100 tys., gdzie frekwencja jest o 10 pkt proc. wyższa, KO z poparciem 39 proc. partię Kaczyńskiego po prostu deklasuje (15 proc. poparcia).

PiS traci wśród niegłosujących

Również pracownia Ipsos szacuje, że wyższa frekwencja niż deklarowana teraz w sondażach może premiować Koalicję Obywatelską.

Wśród niegłosujących PiS notuje dalsze straty. Ipsos komentuje, że to może być efekt ujawniania kolejnych afer PiS. Mogą działać „odpychająco” także na osoby niezamierzające głosować. Wśród niegłosujących PiS jak najbliższą sobie partię wskazuje 17 proc. To mniej niż w poprzednich badaniach. ●

Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski

Sondaż powstał w ramach projektu „Wybermy naszą Europę”, który współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach programu dotacji Parlamentu Europejskiego w dziedzinie komunikacji.

Wszelkie informacje i wypowiedzi zawarte w tekstach przedstawiają wyłącznie poglądy ich autorów. Parlament UE nie uczestniczył w przygotowaniu materiałów, nie odpowiada za ich treść i nie może być pociągany do odpowiedzialności za pośrednie lub bezpośrednie szkody mogące wynikać z realizacji projektu.

TVP straciła 1,5 mln na fikcyjnym zatrudnieniu

Władze spółki TVP w likwidacji poinformowały, że telewizja skierowała do prokuratury zawiadomienie o przestępstwie. Chodzi o 1,5 mln zł wydanych za prezesury Jacka Kurskiego na fikcyjne zatrudnienie jednej tylko osoby.

Agnieszka Kublik

„Zawiadomienie dotyczy wieloletniego fikcyjnego zatrudniania pracownicy Beaty Fido, która w rzeczywistości pracy powierzanej jej w ramach umowy o pracę nie wykonywała, co przy zliczeniu wypłaconych jej wynagrodzeń za lata 2016-2023 spowodowało szkodę majątkową TVP w wysokości ponad 1,5 mln zł” – czytamy w komunikacie.

Spółka jednocześnie informuje, że to jest „kolejne już zawiadomienie do Prokuratury o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa, odnoszące się do zdarzeń z okresu sprawowania w Spółce funkcji prezesa zarządu przez Jacka Kurskiego”.

Praca dla przyszłej żony i byłego męża

Jack Kurski kierował TVP od stycznia 2016 r. do września 2022 r. Namaszczył go na to stanowisko sam Jarosław Kaczyński, prezes PiS. W sumie Jack Kurski zarobił w tym czasie w TVP 4 mln 525 tys. zł. Jego żona Joanna Kurska (rodzina ma znaczenie w tej historii) – 1 mln 532 tys.



FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

zł. To właśnie Jacek Kurski ją zatrudnił w TVP na początku 2016 r. Potem musiała odejść, wróciła dopiero po dymisji męża.

W tym czasie w TVP pracował także Tomasz Klimek. Gdy Joanna – jeszcze Klimek – przyszła w 2016 r. do TVP, Klimek był jej mężem. On za prezesury przyszłego męża swojej byłej żony zainkasował w TVP 3 miliony 864 tys. zł.

Beata Fido to aktorka, która zagrała w filmie „Smoleńsk” Antoniego Krauzego. Propagandowa produkcja miała premierę we wrześniu 2016 r. To filmowa wersja hipotezy zamachowej, którą od lat propaguje Antoni Macierewicz, zausznik Kaczyńskiego – że 10 kwietnia 2010 r. doszło do ruskiego zamachu na prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Ponieważ „Smoleńsk” to było kiepskie kino, a Fido okazała się tam marną aktorką, jej kariera przymiotowała.

Ile zarobiła Beata Fido?

W marcu 2016 r. Fido dostała pracę w TVP3 w biurze zarządu i spraw korporacyjnych jako „główny specjalista”. Na tym stanowisku pracowała wcześniej, do 2012 r. Potem w Polskim Instytucie Sztuki Filmowej, gdzie nie zapamiętano jej dobrze.

W 2016 r. pracę w TVP dostał także Jan Maria Tomaszewski. Jest charakterystyczny, jest wysoki, nosi długie włosy, na wielu zdjęciach stoi tuż przy Jarosławie Kaczyńskim. To syn Ireny Tomaszewskiej, siostry matki Jarosława i Lecha Kaczyńskich. Sam Tomaszewski opowiadał, że z Lechem i Jarosławem Kaczyńskimi „kochali się jak bracia”. Tomaszewski podkreśla, że Kaczyński i on „o sobie zawsze mówili brat, nie kuzyn”. W PiS Tomaszewski jest „kuzynem”.

Kuzyn prezesa PiS został zatrudniony w telewizji jako doradca ds. teatru z pensją 35 tys. zł brutto. Był konsultantem przy filmie „Smoleńsk”.

Fido jest partnerką Tomaszewskiego. O tym wiedziały telewizyjne korytarze. Można tam było usłyszeć taką anegdotę: na spotkaniu poświęconym gali wręczenia na-

Kontrola nowych władz spółki wykazała, że Beata Fido (na zdjęciu) w 2023 r. pojawiła się w pracy zaledwie 20 razy. Łącznie miała spędzić w niej 32 godziny

gród aktorskich Orły 2016 Tomaszewski rzucił: – „Przyszłoroczną galę mamy już z głowy. Wiadomo, kto dostanie główną nagrodę. Moja Beata!”.

I znów kochanek przyprowadza byłego męża

Na liście zatrudnionych w TVP za prezesury Jacka Kurskiego był też mąż Beaty Fido – Krzysztof Wawrzyniak. Był wicedyrektorem Akademii Telewizyjnej. – Przyprowdził go Jan Maria Tomaszewski, doradca Kurskiego – opowiadali pracownicy Akademii – i kazał mu zająć gabinet po szefie Akademii Jacku Snopkiewiczu. Nawet jak pojawił się następca Snopkiewicza, Włodzimierz Strzemiński, Wawrzyniak gabinetu nie oddał. „Pan Janek” kazał mi tu siedzieć – powtarzał Wawrzyniak.

W lutym tego roku TVP wezwała Fido do zwrotu części wynagrodzenia, które otrzymała za pracę w TVP World.

Kontrola nowych władz spółki wykazała, że aktorka w 2023 r. pojawiła się w pracy zaledwie 20 razy. Łącznie miała spędzić w niej 32 godziny.

TVP wezwało aktorkę do zwrotu 241 tys. 706 zł. I już wtedy spółka zapowiedziała kroki prawne, jeśli tych pieniędzy nie dostanie.

TVP informuje, że „w Spółce nadal prowadzone są audyty wewnętrzne i weryfikacje dokumentacji”. – Jeśli w ich wyniku ujawnione zostaną dalsze nieprawidłowości, które mogłyby stanowić podstawę odpowiedzialności karnej, nie wykluczamy składania kolejnych zawiadomień – czytamy w komunikacie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34321167



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Neurologiczny, Dla Aktywnych, Biodra, Kolana, Bark, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 09.06 - 23.06 oraz 23.06 - 29.09.2024r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrawiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

NAJBARDZIEJ POCZYTYNY AUTOR KRYMINAŁÓW W POLSCE SPRZEDAŁ JUŻ 10 MLN KSIĄŻEK!

Kiedy piszę, czuję, że jestem po coś

”Kiedy piszę, czuję, że jestem po coś na tym świecie. Kiedy zaś tego nie robię, towarzyszy mi poczucie pewnej egzystencjalnej pustki, której nie da się załatać inaczej, jak słowami przelewanymi na papier”- mówi Remigiusz Mróz, pisarz, prawnik, autor wielu znanych powieści kryminalnych, który ogłosił niedawno, że sprzedał już 10 mln książek.

Ogłosił Pan niedawno, że sprzedał już 10 mln książek. Jak się świętuje taki wynik?

Remigiusz Mróz: Hm.... Żeby to odpowiednio świętować, trzeba by przede wszystkim nie przegapić momentu, w którym minęło się magiczną barierę. Tymczasem okazało się, że kiedy rozmawiamy, egzemplarzy *de facto* rozeszło się 11 milionów, i to tylko wzięwszy pod uwagę te opublikowane z moimi dwoma wydawcami, czyli od 2015 roku. I bez wliczania tych wydanych pod pseudonimem, bo zwyczajnie zapomniałem je doliczyć. Właściwie w ogóle zapomniałbym, żeby na jakiegokolwiek podsumowania się porywać, gdyby nie to, że amerykański wydawca przed premierą ”Chyłki” w Stanach chciał wiedzieć, jaki jest łączny nakład moich książek w Polsce.

Koniec końców to wszystko nie miało wielkiego znaczenia, przez co chyba nie czułem potrzeby, by świętować. A może w ogóle nie mam świętującego charakteru. Jakkolwiek to brzmi, te liczby są tylko otoczką, a mnie najbardziej cieszy dobrze napisane zdanie, a potem kolejne.

Wynik jest imponujący. Tym bardziej, że osiągnięty w kraju, w którym mówi się od lat, że czytelnictwo spada. Jak sytuacja wygląda z Pana punktu widzenia? Czy Polacy faktycznie mniej czytają, czy może problem leży zupełnie gdzie indziej, np. w ofercie dostępnej na rynku?

Fakt, pod tym względem takie statystyki sprzedaży są niezwykle budujące – szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę, jak wiele pisarek i pisarzy w Polsce przekroczyło pułap miliona sprzedanych egzemplarzy. Jeśli to nie pokazuje, że Polacy naprawdę lubią czytać – i robią to masowo – to nie wiem, co miałoby lepiej to zobrazować. Badania badaniami, ale mamy teraz twarde dane sprzedażowe, z którymi trudno wejść w polemikę. A jeśli to kogoś nie przekonuje, zawsze można wybrać się na spotkania autorskie lub targi książki i zobaczyć kilometrowe, wielogodzinne kolejki, w których mrowie czytelników cierpliwie czeka na podpisy. Wydaje mi się, że taka perspektywa podaje w wątpliwość to całe polskie czarnowidztwo książkowe.

Do Pana także ustawiają się zawsze gigantyczne kolejki. Jaki jest Pana odbiór? Kto przychodzi na spotkania autorskie?

O rany, widziałem już chyba przedstawicieli każdej grupy wiekowej, społecznej i zawodowej, tudzież wyznawcę każdej opcji politycznej. Nigdy nie zapomnę, jak na jednych targach w Krakowie przyszła do mnie pewna rodzina – nestor rodu miał bodaj 102 lata, zaś najmłodsza czytelniczka w rodzinie kilkanaście. I wszyscy czytali te same książki, dyskutowali o nich podczas spotkań rodzinnych, wymieniali się nimi, spierali się o bohaterów i tak dalej. Wtedy wydawało mi się, że to sytuacja stanowiąca absolutny wyjątek, ale przez lata



Fot. Olga Majrowska

przekonałem się, że nie. Literatura bowiem jako jedyne medium potrafi być naprawdę uniwersalna. Tylko ona pozwala na współtworzenie światów, a nie dostawanie ich gotowych od twórcy czy twórców.

Czytelnicy dyskutują przy rodzinnych stołach, a czy włączają się w tworzenie kolejnych części powieści? Dostaje Pan wiadomości, co powinno się wydarzyć, co chcą, żeby zrobił bohater czy bohaterka?

Pewnie! Przede wszystkim powstają fanfiki, w których bohaterowie różnych serii się przecinają, czasem wchodząc w interakcje, które nie przyszłyby mi się w najśmielszych snach. Bywają autorzy, którzy się na to zżymają, dla mnie jednak był to zawsze wyjątkowy komplement – sam pamiętam, jak jedną z najwcześniejszych historii tworzyłem na fali urzeczenia pierwszym tomem Harry’ego Pottera, pisząc J.K. Rowling – czy też raczej jej tłumaczem, Andrzejem Polkowskim. Podobne inklinacje zawsze pokazują, jak bardzo historia i bohaterowie zaczynają żyć w umysłach innych ludzi – do tego stopnia, że chce się samemu pokierować ich losami.

Dba Pan o czytelników, nie każąc długo czekać na kolejne dzieła. Sam o sobie pisze Pan, że „cierpi na permanentny writing blitz”. Jak to się objawia?

Objawia się to tym, że wyrobimy się z tą rozmową akurat między premierami dwóch moich książek. Jak dobrze pójdzie. A wynika z tego, że kiedy piszę, czuję, że jestem po coś na tym świecie. Kiedy zaś tego nie robię, towarzyszy mi poczucie pewnej egzystencjalnej pustki, której nie da się załatać inaczej, jak słowami przelewanymi na papier.

Przy tak dynamicznym tempie pracy dba Pan o reset? Jak Pan odpoczywa?

W najlepszy możliwy sposób! Kiedy już skończę mailowy znoj, siadam z książką i czytam przez kilka godzin przed snem. I jeśli by była jedna rzecz, bez

której absolutnie nie wyobrażałbym sobie egzystencji, to musiałbym po stawić właśnie na to. Dzięki temu jednocześnie się wyciszam, karmię umysł słowami, buduję w sobie głód tworzenia, a przede wszystkim zaczynam żyć zupełnie innym życiem, w które wprowadza mnie autorka lub autor danej książki. Oprócz tego dzień w dzień biegam. Zazwyczaj tyle kilometrów, ile stron napiszę.

Ma Pan obawy, że kiedyś wena twórcza może się skończyć, przygotowuje się Pan do tego w jakikolwiek sposób?

Mam przede wszystkim plik pt. „Idee piechotą nie chodzą”, który utworzyłem w 2012 roku i od tamtej pory zapisuję sobie w nim pomysły na kolejne książki. Na dobrą sprawę chyba nigdy do niego nie sięgnąłem, a więc przez ponad dekadę rozrósł się do takich rozmiarów, że w przypadku braku weny po prostu wyciągnę stamtąd którąś ideę. Problem polega na tym, że cierpię raczej na ich nadmiar – największym dylematem jest to, którą wybrać, która ma największy potencjał rozwoju, która wywiedzie mnie na najmniej znane terytorium.

Ale pewnie, zakładam, że kiedyś pomysły się skończą. Pech lub szczęście chcą, że zanim zacząłem wydawać, popełniłem dość sporo książek, do dziś nieopublikowanych. W najgorszym wypadku po prostu wyjmę którąś z szuflady.

To ile książek Remigiusz Mróz ma w szufladzie?

Przypuszczam, że kilkanaście, choć nie zdziwiłbym się, gdyby było ich dwadzieścia. Rozstrzał gatunkowy jest spory – od kryminałów i thrillerów, przez powieści historyczne, aż po sążniste tomiszcza fantasy i science-fiction. Czasem na nie zerkam, bo one zerkają na mnie. Ale za każdym razem mam wrażenie, że gdybym chciał je opublikować, musiałbym przepisać je całkowicie od nowa, bo tworzyła je zupełnie inna osoba. Ale może właśnie o to w pisaniu chodzi, by nie rozpoznawać dawnego siebie.

Czy „gotowanie żaby” zmieni Europę

Sondaże pokazują, że wybory do Parlamentu Europejskiego wzmocnią radykalną prawicę. Będzie zbyt słaba i podzielona, by przejąć stery, ale i tak wpłynie na kurs UE w dziedzinach gospodarki, migracji czy klimatu. Dlaczego to niebezpieczne?

Maciej Czarnecki
KORESPONDENCJA Z BRUKSELI

**NASZE BEZPIECZEŃSTWO
TO BEZPIECZEŃSTWO EUROPY**
– The Eastern Frontier Initiative

W wyborach do Parlamentu Europejskiego, które odbywają się między 6 a 9 czerwca, partie od skrajnej prawicy po narodowych konserwatystów mają realne szanse na zwycięstwo w dziesięciu krajach: Austrii, Belgii, Czechach, Francji, Holandii, Łotwie, Polsce, Słowacji, na Węgrzech i we Włoszech.

W kolejnych kilku, takich jak Bułgaria, Finlandia, Hiszpania, Niemcy, Rumunia czy Szwecja, mogą liczyć na drugie lub trzecie miejsce z kilkunastoprocentowym poparciem.

Konserwatywno-nacjonalistyczny zwrot napędza wiele czynników. Politycy tego nurtu pracują nad poprawą wizerunku, rugując ze swoich szeregów co bardziej radykalne środowiska. Sprawnie komunikują się w mediach społecznościowych (niestety często szerząc dezinformację). W Europie wzrasta się poczucie zagrożenia, zarówno wojennego, jak i ekonomicznego, co sprzyja skrajnym postawom. Część elektoratu odrzuca dotychczasową politykę migracyjną czy klimatyczną Unii (czy raczej to, co jej przypisuje).

Holenderski politolog Matthijs Roelands pisze na łamach „Guardiana” o ostrym kontraście między „zwycięzcami globalizacji” a tymi, którzy „czują się zagrożeni ekonomicznie i kulturowo” zmianami; tłumacząc sukcesy radykalnej prawicy splotem „wielu wydarzeń politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturowych”.

Unia Europejska może skrócić w prawo

Choć każdy kraj ma swoją specyfikę, tematy obecnej kampanii są zaskakująco podobne.

– Mówi się, że mamy 27 odrębnych wyścigów wyborczych, ale ja się z tym nie zgadzam. Oczywiście szczegóły się różnią, ale wszędzie mówi się o bezpieczeństwie, migracji, konkurencyjności – ocenił w wywiadzie dla „Wyborczej” Thanasis Bakolas, sekretarz generalny Europejskiej Partii Ludowej (EPL).

Sondaże pokazują, że jego centroprawicowe ugrupowanie, do którego należą m.in. obecna szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, a także politycy PO i PSL, nadal będzie największą siłą w Parlamencie Europejskim.

Jednak radykalna prawica może zgarnąć ok. 20 proc. foteli. Dawałyby

to jej drugie lub trzecie miejsce, obok Socjalistów i Demokratów (S&D), gdyby nie była podzielona na dwa obozy: Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR) oraz Tożsamość i Demokrację (ID).

– Wzrost poparcia dla skrajnej prawicy to jak przysłowiowe gotowanie żaby w wodzie. Przed każdymi wyborami prowadzimy dyskusję na ten temat, a potem ludzie uznają, że w sumie jest ok. Jednak woda powoli robi się gorąca. W ostatnich 20 latach liczba mandatów dla skrajnej prawicy sukcesywnie się zwiększa – mówiła podczas niedawnego seminarium w Brukseli Sophia Russack z Centre for European Policy Studies (CEPS).

– EPL może być skłonna do skrótu w prawo. Będzie to oznaczało, że polityka Unii Europejskiej stanie się bardziej konserwatywna – zawyrokowała Russack.

Według symulacji opartych o dane start-upu big data Eulytix, gdyby sprawdziły się przedwyborcze prognozy, nowy skład europarlamentu dałby inny rezultat zaledwie w 4,8 proc. głosowań z ostatniej kadencji. Jednak, jak zastrzegł Levente Kocsis, główny analityk danych z Eulytix, często różnica uwidoczniłaby się w kluczowych kwestiach, takich jak polityka klimatyczna czy rolna.

– Najważniejsze pytanie brzmi: jak mocno będzie musiała skrócić EPL? – ocenił Kocsis.

Podzieleni radykałowie i trzy warunki von der Leyen

EKR są miękko eurosceptyczni, do tej frakcji należą m.in. PiS, Bracia Włosi Giorgii Meloni, hiszpański Vox i Szwedzcy Demokraci. Jeszcze bardziej na prawo sytuuje się ID, skupiająca m.in. francuskie Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen i Jordana Bardelli, Ligę Matteo Salviniiego i holenderską Partię Wolności Geerta Wildersa.

Nawet jeśli każda z tych partii zanotuje dobry wynik, to najprawdopodobniej i tak nie uda im się porozumieć, by wykorzystać swoją pozycję, np. tworząc jakąś „supergrupę”. Według Kocsisa w ostatniej kadencji EKR i ID głosowały najmniej spójnie.

Obrazu chaosu dopełnia fakt, że Fidesz Victora Orbana na razie znajduje się poza tymi grupami (choć oczekuje się, że może dołączyć do jednej z nich), a Le Pen doprowadziła niedawno do wykluczenia ze swojej grupy „toksycznych” eurodeputowanych Alternatywy dla Niemiec (AfD). Czarę goryczy przepełniły słowa jednego z czołowych polityków w wywiadzie dla włoskiej gazety, że nie wszyscy SS-mani byli złymi ludźmi.



Jednak niektóre ugrupowania z EKR, zwłaszcza Bracia Włosi, mogą po wyborach stać się jęczyzkiem u wagi. Na początek dlatego, że walczącej o drugą kadencję von der Leyen może nie wystarczyć głosów w Parlamencie Europejskim. W 2019 r. przeszła zaledwie dwięćmioma głosami m.in. dzięki wsparciu PiS-u. Teraz, po procedurze z art. 7 i innych wystąpieniach w obronie polskiej praworządności, nie ma na to co liczyć. Ale von der Leyen uśmiecha się do Meloni. Nie jest tajemnicą, że obie polityczki niechęć się dogadują.

Dla części komentatorów to dowód sprawnego przeciągania Włoszki ku centrum, dla innych – otwarcie drzwi dla prawicowych radykałów. Przecież Meloni nie udzieli poparcia za darmo. Będzie się targować, zwłaszcza że ma też propozycję od Le Pen.

Im mocniej von der Leyen o nią zabiega, tym głośniejsze słyshać głosy socjalistów, zielonych i liberałów, czyli dotychczasowych partnerów Niemki, że musi wybrać: albo taki skręt w prawo, albo oni.



Ten dzień, 9 czerwca, wyborów, będzie równie ważny co 4 czerwca 1989 roku. Trudno to do nas dociera. Uwierzyć, że tam na Kremlu ewentualne polityczne zdobycie Brukseli, byłoby ważniejsze niż zdobycie Charkowa. Bójo to, kto będzie rządził w Polsce, w Europie jest o to, żeby wojna nie wkroczyła w nasze granice

DONALD TUSK

premier na wiecu Koalicji Obywatelskiej na pl. Zamkowym w Warszawie 4 czerwca br.

Bakolas jest przekonany, że to tylko polityczna gra, i koniec końców wszystkich uda się pogodzić. W końcu partnerzy dostaliby inne ważne stanowiska.

– Na prawo od EPL znajdziemy każdy odcień szarości, jaki tylko można sobie wyobrazić. Jasno określamy, z kim możemy współpracować, a z kim nie. To muszą być siły proeuropejskie, propraworządnościowe i proukraińskie. Takie są nasze fundamentalne zasady – powiedział Grek.

Te same trzy kryteria powtarza von der Leyen. Kto tak naprawdę ją poparł, a kto był przeciwko, możemy się do końca nie dowiedzieć, bo głosowanie jest tajne. Podobnie może być z nieformalnymi umowami EPL z innymi ugrupowaniami. Ot, uroki brukselskiej wersji „House of Cards”.

Narodowa rewolucja. Parlament Europejski wcale nie jest najważniejszy

Tak naprawdę rewolucja, którą obserwujemy, nie polega na kolejnym wzroście notowań radykalnej prawicy – tylko na tym, że centrum zaczęło ją normalizować.

To pochodna faktu, że ugrupowania tego nurtu rządzą w kilku europejskich krajach (Chorwacji, Czechach, Finlandii, Słowacji, na Węgrzech i we Włoszech, a niebawem także w Holandii). W kolejnym (Szwecji) od ich nieformalnego poparcia zależy los rządu. A w wielu innych stanowią poważne wyzwanie dla rządzących, którzy próbują sobie z tym radzić, też skracając w prawo. Widać to choćby w Polsce – w tym, jak Donald Tusk zaostrzył stanowisko w sprawie paktu migracyjnego czy europejskiego zielonego ładu.

Z tych powodów największy wpływ radykalna prawica może wywierać wcale nie w Parlamencie Europejskim, a w Radzie UE.

Zresztą już tak jest. Pokazały to burzliwe dzieje Prawa o odbudowie zasobów przyrodniczych – jeszcze niedawno uznanego za filar zielonego ładu, a obecnie poważnie zagrożonego pogrzebaniem na dobre. Właśnie pod wpływem radykalnej prawicy i protestów rolników



najpierw rozwodnili go eurodeputowani, potem rządy.

Projekt ledwo przeszedł przez Parlament Europejski. Ale w marcu, wbrew wcześniejszym planom, nie znalazł się na Radzie UE, bo nie uzyskałby poparcia wymaganej większości państw reprezentujących co najmniej 65 proc. populacji UE.

Oponenci – Polska, Węgry, Finlandia, Szwecja, Holandia, Włochy, Austria i Belgia – najczęściej sprzeciwiali się nie tyle samemu pomysłu na przywracanie bioróżnorodności, ile generalnie „przymusowi europejskiemu”, jak nazwał to Tusk.

– Będziemy działali na zasadzie pełnej dobrowolności – powiedział polski premier.

Losy tego projektu to tak naprawdę zapowiedź rysującego się sojuszu centroprawicy z EPL z radykalną prawicą. Do-

• **Plakaty na warszawskich ulicach przed wyborami do Parlamentu Europejskiego mają jednoznaczną wymowę, komu to służy i co się stanie, jeśli Polacy nie pójdą głosować**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

dajmy: sojuszu nieformalnego, bo przynajmniej niektóre ugrupowania z tego towarzystwa nadal są uważane za toksyczne. Nie chodzi o dzielenie się stanowiskami, tylko przechrzył w kwestiach programowych.

Jak przełoży się to na politykę UE? W głośnej analizie opublikowanej już na początku roku think-tank European Council on Foreign Relations wieszczył potencjalnie:

- mniejszą ingerencję Brukseli w krajową politykę gospodarczą, podatkową i regulacyjną;
- bardziej restrykcyjną politykę imigracyjną, w której również więcej do powiedzenia będą miały poszczególne kraje;
- większe problemy w wyciąganiu konsekwencji wobec państw naruszających praworządność, takich jak Węgry;
- podkopywanie zielonego ładu przez koalicję „antyklimatyczną”.

Podkopywanie demokracji i cień Rosji nad eurowyborami

Można z powodzeniem argumentować, że postulaty ograniczenia regulacji, imigracji czy zielonych reform mieszczą się w granicach demokratycznej debaty. Dlaczego zatem tyle osób boi się radykalnej prawicy? Przecież, skoro część elektoratu na nią głosuje, to widocznie chce takich zmian.

Są jednak dwa zasadnicze problemy.

I Po pierwsze, tendencje antydemokratyczne. Można proponować różne reformy, ale trzeba szanować reguły gry. Tymczasem w Polsce i na Węgrzech lata rządów PiS-u i Fideszu przyniosły zamachy na niezależność wymiaru sprawiedliwości, wolność mediów, prawa mniejszości. W Niemczech czy we Francji co rusz wychodzą na jaw powiązania polityków AfD i Zjednoczenia Narodowego z ekstremistami i rasistami. Szwecją wstrząsnęły niedawno doniesienia, że Szwedzcy Demokraci zorganizowali farmy trolli.

Radykalnie prawicowi politycy regularnie szerzą w internecie dezinformację. Zaledwie kilka ostatnich przykładów:

- w marcu Bardella napisał na X, że Francja rzekomo wydaje na imigrantów 40 mld euro rocznie, choć zaprzeczyli temu autorzy badań, na które się powoływał;
- w kwietniu politycy AfD rozsiewali fałszywe informacje, że Francja zakała konstrukcji i działania turbin wia-

trowych (tak naprawdę sąd wydał tylko werdykt w sprawie poziomu hałasu);- szefowa partii S.O.S. Rumunia Diana Sosoaca szerzyła teorie spiskowe, że z samolotów rozpylane są niebezpieczne substancje, czego dowodem mają być smugi kondensacyjne na niebie;
- według EU DisinfoLab na Węgrzech „jednym z głównych źródeł dezinformacji jest sam rząd”;
- nikomu nie trzeba chyba przypominać „Wiadomości” z czasów PiS.

2 Po drugie, powiązania z Kreml. Rosyjska wojna hybrydowa z Europą „uwzględnia łączność i wsparcie dążeń antysystemowych, skrajnie prawicowych ugrupowań do przerysowania politycznej mapy różnych zachodnich krajów” – czytamy w wydanej w kwietniu książce „Rosja i skrajna prawica. Spostrzeżenia z dziesięciu europejskich krajów” pod red. Kacpra Rękawka, Thomasa Renarda i Bàrbary Molas.

Niestety, oferta Putina pada na podatny grunt. Wachlarz postaw jego europejskich akolitów jest szeroki: od powtarzania rosyjskiej retoryki i nieskrywanej fascynacji rosyjskim prezydentem (vide Matteo Salvini) po pożyczki od Moskwy (Marine Le Pen) czy branie pieniędzy od kremlowskiego porta-

Wzrost poparcia dla skrajnej prawicy to jak przysłowiowe gotowanie żaby w wodzie. Przed każdymi wyborami prowadzimy dyskusję na ten temat, a potem ludzie uznają, że w sumie jest ok. Jednak woda powoli robi się gorąca. W ostatnich 20 latach liczba mandatów dla skrajnej prawicy sukcesywnie się zwiększa

SOPHIA RUSSACK
Centre for European Policy Studies (CEPS)

lu i hołubienie w swoim otoczeniu rosyjskich szpiegów (AfD).

Choć trzeba przyznać, że na radykalnej prawicy są też politycy antyrosyjscy, opowiadający się za zdecydowanym wsparciem dla Ukrainy – jak Meloni. To zresztą jedna z kardynalnych różnic, które uniemożliwiają stworzenie jednej „supergrupy”.

– De facto znormalizowaliśmy siły radykalnej prawicy w każdym kraju – mówił w niedawnym wywiadzie dla „Wyborczej” Rękawek. – Może takie są nasze elektoraty, ok. Ale te siły jednoznacznie sygnalizują, że idą do daleko idącego resetu społeczno-politycznego w Europie. A to zaczyna być problematyczne. Mówią, że musimy wstrząsnąć tą przysłowiową klatką, akwariem, różnie to można nazwać. Problem się robi w momencie, gdy te siły polityczne są otwarte na współpracę i sponsoring ze strony takich aktorów jak Moskwa, która mówi, że jest z nami na wojnie. Na co my tak naprawdę pozwalamy? – pytał Rękawek.

„Rosja liczy na wzmocnienie w PE ugrupowań skrajnych, eurosceptycznych i antyukraińskich”, tłumaczy Agnieszka Legucka w śródoowej analizie przedwyborczej na stronie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM).

„Rosyjskim władzom zależy na wprowadzeniu do debaty publicznej w Europie korzystnych dla siebie narracji, m.in. na temat złagodzenia reżimu sankcji nałożonych na FR, sposobów zakończenia konfliktu na Ukrainie i wypracowania nowej strategii UE wobec Rosji” – dodaje Legucka.

Podczas wtorkowego wiecu na pl. Zamkowym Tusk ostrzegł: – Ten dzień, 9 czerwca, wyborów, będzie równie ważny co 4 czerwca 1989 roku. Trudno to do nas dociera. Uwierzyć, że tam na Kremlu ewentualne polityczne zdobycie Brukseli, byłoby ważniejsze niż zdobycie Charkowa. Bój o to, kto będzie rządził w Polsce, w Europie jest o to, żeby wojna nie wkroczyła w nasze granice.

Na „zdobycie” Brukseli Putin oczywiście nie ma szans, ale przyczółków, które pozwolą na wkładanie kija w szprychy – już tak. To także stawka obecnych wyborów. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

REKLAMA

Kraj/34320309



HYUNDAI

Official Partner



Co Jest Grane

14—15.06

Festival LAB

14—15 czerwca

Na festiwal zaprasza Was marka Hyundai

Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski | Warszawa

Rząd deklaruje: wiatraki 500 metrów od domów

Jeszcze w czerwcu projekt ustawy wiatrakowej, a potem trzy miesiące na jego uchwalenie. Taką deklarację składa wiceminister środowiska. Weto prezydenta? – Nie wyobrażam go sobie – deklaruje wiceminister środowiska Miłosz Motyka.

Sebastian Ogórek

Albo 12 gigawatów dodatkowej mocy z wiatraków przy dzisiejszych 700 metrach od budynków, albo ponad 30 gigawatów przy 500 metrach – oto alternatywa, przed jaką staną rządzący, wracając do prac nad tzw. ustawą wiatrakową.

Przypomnijmy, że pierwotny, poselski projekt wywrócił się już na początku kadencji nowego parlamentu. Wówczas grupa posłów Trzeciej Drogi chciała przepisy dotyczące wiatraków upchnąć w ustawie związanej z ochroną konsumentów, a sama propozycja zakładała stawianie masztów już 300 metrów od zabudowań. Po tamtej aferze temat został zakopany na parę miesięcy.

W środę 5 czerwca wiceminister środowiska Miłosz Motyka ogłosił podczas kongresu Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrakowej w Świnoujściu, że projekt nowej ustawy wiatrakowej zostanie wpisany do wykazu prac rządu w najbliższych dniach.

– Chcemy go pokazać jeszcze w czerwcu, a potem przez trzy miesiące nad nim pracować – mówi Miłosz Motyka serwisowi Wyborcza.biz. Jak dodaje, jedynym ewentualnym zagrożeniem dla ustawy może być nawet nowych, ważnych przepisów, nad którymi pracuje rząd. Zdaniem Motyki ten projekt też jest jednak niezwykle ważny. Wiceminister publicznie zadeklarował, że żadnych kluczowych zmian już w nim jednak nie będzie.

500 metrów i koniec

– Zdaje sobie sprawę, że jest pewne opóźnienie, ale proszę mi zaufać. Zamykamy dyskusję nad odległością wiatraków od zabudowań, by nie tracić czasu. W projekcie będzie 500 metrów. I obiecuję: nie będzie żadnej wrzutki poselskiej. Chcemy dyskutować o odległości jedynie od form ochrony przyrody [chodzi o parki narodowe, rezerваты, itp. – przyp. red.] oraz od obiektów przemysłowych – tłumaczy wiceminister.

Jego deklaracjom w Świnoujściu przysłuchiwali się z uwagą ministrowie z KO Sławomir Nitras i Barbara Nowacka oraz Dariusz Wieczorek z Lewicy. Głosów sprzeciwu brak.

I choć energetycy te deklaracje przyjmują z entuzjazmem, to na kongresie w Świnoujściu na wszelki wypadek przypominali, jaka jest różnica pomiędzy dzisiejszą odległością 700 metrów a proponowanymi 500 metrami. W produkcji jest to albo dodatkowe 68,5 terawatogodzin, albo 127 TWh ekologicznej i taniej energii. Dla porównania, w zeszłym roku w całej Polsce zużyto



• **Elektrownia wiatrowa w okolicach wsi Kozielice w województwie zachodniopomorskim**
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

170,2 TWh. W pokryciu kraju jest to albo 1,7 proc. powierzchni, albo ponad 3 proc.

Przeszkodą w uchwaleniu nowych przepisów może być jednak prezydent. Andrzej Duda już wcześniej deklarował, że nie podoba mu się 500-metrowa odległość wiatraków od zabudowań.

– Brak wykorzystania tego potencjału byłby zbrodnią. Nie wyobrażam sobie, że prezydent zawetuje ustawę – stwierdza jednak Motyka.

Co, jeśli wyobraźnia wiceministra okaże się jednak zbyt mała? Motyka przyznaje, że rząd będzie naukowymi metodami starał się przekonać Kancelarię Prezydenta. Ostatecznie możliwa jest opcja odrzucenia jego weta głosami części posłów... PiS.

Linia bezpośrednia, czyli uwalnianie kabli

Biznes związany z odnawialną energią rozpoczął też nową batalię. Chodzi

o tzw. linię bezpośrednią, czyli sytuację, w której prąd płynie z prywatnej elektrowni bezpośrednio do prywatnego przedsiębiorstwa.

Dziś nawet jeśli właściciel umownej fabryki nakrętek postawi tuż za płotem zakładu instalację fotowoltaiczną, a kawałek dalej turbiny wiatrowe, to i tak od każdego wyprodukowanego megawata energii musi uiścić specjalną opłatę. Sebastian Jabłoński, właściciel firmy Respect Energy twierdzi, że jej koszty to nawet 1,5 mld zł rocznie. Dla wielu potencjalnych inwestorów wspomniana opłata to finansowa blokada przed inwestycjami w odnawialne źródła energii.

– Uwolnijmy kable – apeluje Jabłoński. I podaje przykład, co przez obecne przepisy tracimy. W nowoczesnej serverowni potrzebnej do rozwoju AI aż 80 proc. kosztów to prąd. Według niego inwestorzy będą omijać Polskę, bo u nas za drogi jest nawet prąd wytworzony samemu z OZE.

– Dziś sytuacja wygląda tak, jakbym był weganinem i musiał płacić opłatę za mięso, którego nie jem i nigdy nie zjem – argumentuje Sebastian Jabłoński.

– Inwestorom zagranicznym zależy przede wszystkim na tanim i ekologicznym prądzie. To kluczowa sprawa. Musimy zrobić wszystko, by obniżyć jego ceny. Przez ostatnie lata mieliśmy najdroższy prąd w Europie – wsparł propozycję biznesu minister nauki i szkolnictwa wyższego Dariusz Wieczorek.

W czym więc problem? Wspomniana opłata wspiera całą infrastrukturę elektroenergetyczną. Pomysł więc samym energetykom niezbyt się podoba.

– Jak ten zakład ze swoją elektrownią będzie miał awarię, to do kogo zwróci się po prąd? I usłyszymy, że to my nie chcemy ich podłączyć. Jeśli ktoś chce mieć

wariant B, musi płacić za tę infrastrukturę – tłumaczy Dariusz Marzec, prezes PGE, czyli największego producenta prądu w kraju.

Odpowiadając Sebastianowi Jabłońskiemu na porównanie z weganinem i opłatą za mięso, odbił piłeczkę, żartując, że skoro u niego nigdy się dom nie palił, to na strażaków płacić nie powinien. – Do szkoły też już nie chodzę, więc dlaczego mam płacić na nauczycieli? – pytał retorycznie.

Jabłoński tłumaczył, że rozumie opłatę stałą za gotowość do awaryjnego włączenia prądu, ale nie rozumie, dlaczego firmy mają płacić za samą produkcję prądu na własne potrzeby. W jego opinii takiej opłaty być nie powinno, a jeśli przedsiębiorstwo będzie chciało jednak skorzystać z prądu, to niech on (albo opłata przesyłowa za niego) wówczas będzie dużo droższy.

– Dziś mamy penalizację tego, że ktoś chce zwiększyć zużycie prądu. Większość z tych, którzy chcą skorzystać z linii bezpośredniej, buduje nowy popyt na energię. I on nie wystąpi, czytaj nie będzie inwestycji, jeśli przepisy pozostaną w obecnej formie. Mówię tu właśnie o takich inwestycjach jak centra danych dla umownych „chatówgpt”. To jest pytanie: czy chcemy mieć w Polsce taki nowoczesny przemysł, czy nie chcemy – odpowiadał Jabłoński.

Co na to rząd? Wiceminister Miłosz Motyka przyznaje w rozmowie z Wyborcza.biz, że przyjrzy się sprawie. – Opłata solidarnościowa może zostać zmniejszona, trzeba o tym rozmawiać. Rozumiem racje obu stron, natomiast stanowisko PGE osadzone jest mocno w realiach energetycznych – odpowiada wiceminister. ●

Redakcja Wyborcza.biz objęła patronatem konferencję Polskiego Stowarzyszenia Energii Wiatrowej.



Zamykamy dyskusję nad odległością wiatraków od zabudowań, by nie tracić czasu. W projekcie będzie 500 metrów.

I obiecuję: nie będzie żadnej wrzutki poselskiej.

Chcemy dyskutować o odległości jedynie od form ochrony przyrody [parki narodowe, rezerваты, itp. – red.] oraz od obiektów przemysłowych

MIŁOSZ MOTYKA
wiceminister środowiska

Facebook wykorzysta nasze dane do trenowania sztucznej inteligencji

Od kilku dni Facebook informuje użytkowników, że będzie wykorzystywał ich dane do trenowania swoich systemów AI. Jeśli sobie tego nie życzą, muszą złożyć wniosek i napisać uzasadnienie. Europejscy aktywiści alarmują, że to naruszenie RODO.

Bolesław Breczko

Europejskie Centrum Praw Cyfrowych, czyli organizacja pozarządowa i watchdog alarmuje, że Facebook chce bezprawnie korzystać z danych (zdjęć, filmów, postów, wiadomości) użytkowników swoich usług do tworzenia bliżej nieokreślonego systemu sztucznej inteligencji. Zdaniem organizacji takie działanie rażąco narusza europejskie przepisy dotyczące prywatności danych RODO, ale Facebook nic sobie z tego nie robi.

Od kilku dni użytkownicy Facebooka i Instagrama są przekierowywani do strony z informacją, że Meta, czyli właściciel tych serwisów, będzie wykorzystywał ich dane oraz treści przez nich zamieszczane do tworzenia swojego mo-

delu AI. Użytkownik może następnie złożyć wniosek o wykluczenie swoich danych, ale musi go uzasadnić, a Facebook może taki wniosek odrzucić.

Pozyskiwanie danych do trenowania modeli AI jest kontrowersyjnym tematem. Twórcom takich modeli zarzuca się, że bezprawnie korzystają z treści objętych prawami autorskimi do trenowania swoich modeli, bez zgody ich autorów.

Facebook chce do trenowania własnych modeli wykorzystać dane użytkowników, które zbiera od 2007 r. Jednocześnie informuje, że będzie udostępniał te dane podmiotom trzecim przez bliżej niesprecyzowane „technologie AI”.

Europejskie Centrum Praw Cyfrowych alarmuje, że takie wykorzystanie danych jest sprzeczne z RODO, zgłosiło sprawę już do jedenastu krajowych organów ochrony danych osobowych (w Polsce do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych) ze skargą na Facebooka. Organizacja wzywa Unię Europejską do podjęcia jak najszybszych kroków, aby uniemożliwić Facebookowi wykorzystanie danych użytkowników.

W komentarzu przesłanym Wyborczej.biz Meta wyjaśnia, że planuje trenować swoje modele AI na publicznie udostępnianych danych użytkowników, takich jak zdjęcia, posty i komentarze. Z bazy treningowej wyłączone będą prywatne wiadomości pomiędzy użytkownikami. Zdaniem firmy takie wykorzystanie danych jest zgodne



• Meta, właściciel serwisu, wyjaśnia, że planuje trenować swoje modele AI na publicznie udostępnianych danych użytkowników, takich jak zdjęcia, posty i komentarze. Z bazy treningowej wyłączone będą prywatne wiadomości pomiędzy użytkownikami

FOT. SHUTTERSTOCK

z RODO i podchodzi pod przepisy o dozwolonym użytku.

Te przepisy zezwalają firmie na wykorzystanie danych użytkowników do celów, które nie są bezpośrednio związane z dostarczeniem usług lub produktów, ale które są niezbędne do zapewnienia właści-

wego działania firmy. Np. do zapobiegania oszustwom czy zadbania o bezpieczeństwo systemów. Meta planuje natomiast wykorzystać dane użytkowników m.in. do tworzenia personalnych naklejek w czatach, stworzenia asystenta do odpowiadania na pytania,

czy stworzenia nowych narzędzi marketingowych.

Meta tłumaczy także, że nie jest pierwszą firmą, która wykorzystuje te przepisy do zbierania i przetwarzania danych w celu trenowania modeli AI, a podobnie robi OpenAI i Google. ●

Europejskie Centrum Praw Cyfrowych alarmuje, że takie wykorzystanie danych jest sprzeczne z RODO, zgłosiło sprawę już do jedenastu krajowych organów ochrony danych osobowych (w Polsce do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych) ze skargą na Facebooka

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką

POBIERZ Z Google Play

Pobierz w App Store

34321747

Kraj/34321517

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Klub wyborcza.pl

Jaka Europa po wyborach?

Maciej Czarnecki

Agata Kondzińska

Bartosz Wieliński

Spotkanie online na wyborcza.pl | PONIEDZIAŁEK, godz. 20

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na Wyborcza.pl/prenumerata

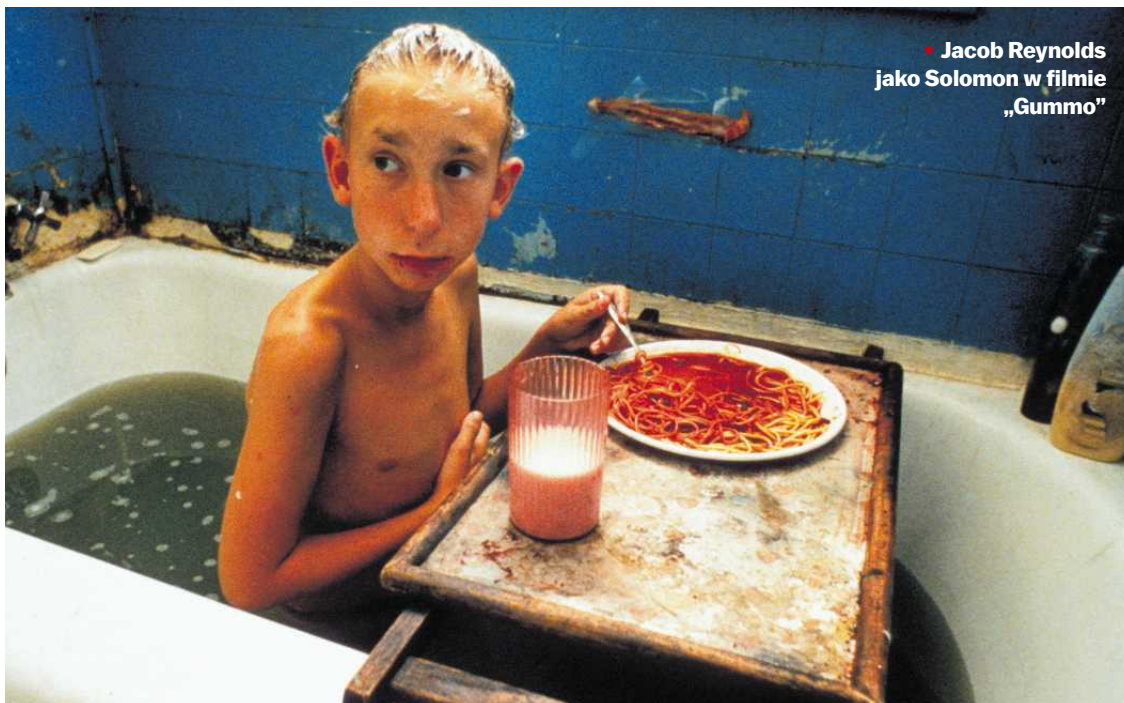
1 RP

eprasa.pl 5f4ea479f3

„Gummo” dziś w Kinotece

NIE SPOJRZYCIE JUŻ NA SPAGHETTI

Mam wrażenie, że kiedyś ten film wywołał trwałe zmiany w moim mózgu. Po wielu latach postanowiłem zmierzyć się z tym diabelstwem raz jeszcze. Wnioski?



• Jacob Reynolds jako Solomon w filmie „Gummo”

Dawid Dróżdż

Solomon bierze kąpiel w poszarzałej od brudu wannie, tapla się w ciemnozielonej brei. Łazienka wygląda jak miejski szalet zagospodarowany przez miejscowy element. Do lepkich od brudu ścian mogłyby przyklejać się muchy. Grzyb pokrył fugi przy wannie. Chłopiec, chyba z nudów, szoruje mydłem brud na ścianie. Później tym samym mydłem myje twarz.

W trakcie kąpieli matka przynosi lunch – spaghetti z mlekiem. Chłopiec zajada ze smakiem.

W międzyczasie matka myje jego włosy. Szampon skapuje na makaron – nie przeszkadza to jednak zajętemu jedzeniem chłopcu. Solomon je na deser batonika, który wcześniej wpadł do wody.

Z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że „Gummo” to jedna z najbardziej pokreślonych rzeczy, które widziałem w życiu. Zgadza się z opinią z internetowego forum, że „Jest to jeden z tych filmów, po których obejrzeniu człowiek czuje się, jakby coś w nim umarło”. Ostrzegam, żebyście nie mieli pretensji, że nie mówiłem.

WYMYŚLIĆ NOWY RODZAJ KINA

„Gummo” (polski tytuł „Skrawki”, chociaż tłumaczenie nie przyjęło się do końca i film jest bardziej kojarzony pod oryginalnym tytułem) miało premierę w 1997 r.

Harmony Korine odniósł wcześniej sukces skandalizującym filmem „Dzieciaki” (1995), do którego napisał scenariusz. Reżyserem był Larry Clark, kontrkulturowy fotograf znany z dokumentowania nastolatków eksperymentujących z narkotykami, przemocą i seksem. 19-letni wówczas Korine poznał go w Washington Square Park. Początkujący reżyser wręczył mu kasetę VHS z filmami, które nakręcił w czasach szkoły średniej. Clark zadzwonił następnego dnia i zaproponował mu współpracę.

„Dzieciaki” były wstrząsającym portretem nowojorskiej młodzieży lat 90. Film przedstawia dzień z życia grupy dzieciaków, które piją alkohol, palą jointy, jeżdżą na deskorolkach i uprawiają seks bez zabezpieczenia w czasie apogeum epidemii AIDS. Dla występujących w filmie nastolatków był to debiut przed kamerą. Po latach część aktorów naturšczyków zarzuciła twórcom, że zostali wykorzystani (opowiada o tym film dokumentalny „Kiedyś byliśmy dzieciakami”).

Korine stosuje w „Gummo” podobną metodę. Scenariusz był jedynie pewnym drogowskazem podczas realizacji zdjęć.

„Jako scenarzysta jestem znudzony pomysłem podążania za scenariuszem. Poczulem, że mam film w scenariuszu, więc nakręciliśmy to, co zapisałem, ale potem nakręciliśmy całą resztę i nadaliliśmy temu wszystkiemu sens w procesie montażu” – mówił w rozmowie z artystą Mikiem Kelleyem opublikowanej na stronie „Filmmaker Magazine”. Korine miał ambicję, aby wywrócić do góry nogami rządzące filmową materią zasady.

MIASTO PO KATASTROFIE

„Gummo” składa się z luźno powiązanych ze sobą epizodów. Akcja rozgrywa się w mieście Xenia w Ohio kilka lat po przejściu tornada, w którym zginęło mnóstwo ludzi. Już otwierająca sekwencja zwiastuje coś nietypowego – przedstawia trąbę powietrzną, martwego psa nabitego na antenę satelitarną i frunącą krowę.

„Wielu moich znajomych straciło wtedy rodziców. Jakaś dziewczyna przefrunęła mi przed nosem, więc zajrzałem jej pod spódnicę. Nigdy nie znaleźliśmy głowy naszego sąsiada. Zabawne” – referuje narrator.

Głównymi bohaterami są dwaj kumple – Solomon i Tummler, uzależnieni od wachania kleju chłopcy, którzy w momentach trzeźwości zajmują się mordowaniem szwendających się po okolicy kotów. Truchła sprzedają rzeźnikowi, inkasując dolara za kilogram. Zarobek przepuszczają na seks ze znajomą prostytutką.

Korine obsadził w tych rolach naturšczyków. 13-letniego Jacoba Reynoldsa (Solomon) wypatrzył w epizodycznej roli w filmie „Droga do Wellville” (1994) Alana Parkera. Odgrywana przez niego postać została opisana w scenariuszu „Gummo” jako „chłopiec wyglądający jak żadne inne dziecko na świecie”. Coś w tym jest. Reynolds ma nietypową, zapadającą w pamięć twarz, duży nos i odstające uszy..

Tummlera zagrał Nick Sutton, którego reżyser zobaczył w odcinku talk-show „The Sally Jesse Raphael Show” poświęconym walce z narkotykami. Uzależniony nastolatek został zapytany o to, gdzie widzi siebie za kilka lat. Odpowiedział: „Prawdopodobnie umrę”.

Korine’a interesują ludzie wypchnięci poza margines, żyjący na peryferiach

WTF Fest

• Festiwal filmów dziwnych, pokreślonych i genialnych w swoim celuloidowym absurdzie. Z niektórych pokazów krytycy wychodzili, trzaskając drzwiami. Kilka z nich to test dla granic wytrzymałości widowni. Wśród produkcji są też festiwalowe perełki, robiące takie wrażenie, że ogląda się je w całkowitym milczeniu i z rozszerzonymi źrenicami. A wszystkie to dziś dzieła kultowe.

• WTF Fest rozpoczął się w Warszawie wczoraj i potrwa do niedzieli, zaś we Wrocławiu w dniach 13-16 czerwca. Więcej szczegółów na stronie festiwalu.

• Film „Gummo” zostanie pokazany dziś w Kinotece w Warszawie o godz. 20.30 oraz w kolejny piątek, 14 czerwca w Kinie Nowe Horyzonty we Wrocławiu o godz. 21.

Część obsady tworzyli profesjonalni aktorzy. Korine namówił do powrotu na duży ekran Linę Manz znaną m.in. z „Niebiańskich dni” Terrence’a Malicka z 1978 r. Urodzona w Nowym Jorku aktorka wcieliła się w matkę Solomona. W jednej ze scen przedstawia synowi pistolet do głowy. „Ty sukinyśnu, zabiję cię, jeśli się nie uśmiechniesz! Wylazłeś z mojego brzucha i zaraz wsadzę cię tam z powrotem!” – wykrzykuje.

POKAZAĆ KAWAŁEK SIEBIE

Korine’a interesują ludzie wypchnięci poza margines, żyjący na peryferiach – recydywiści, bezdomni, biedni, uzależnieni od narkotyków. Zdjęcia do „Gummo” kręcił w biednych dzielnicach rodzinnego miasta – Nashville w stanie Tennessee. Chciał pokazać realia, w których dorastał.

Wiele scen przedstawia mieszkańców, napotkanych przypadkiem. Korine zachęcał ich do improwizacji i spontaniczności. Wyznawał prostą zasadę – kręcić wszystko to, co wydarzy się na planie. „Jeśli aktor jest palaczem cracku, pozwól mu wyjść pomiędzy ujęciami, zapalić crack, a potem wrócić i wyrzucić lodówkę przez okno! Niech ludzie poczuć, że mogą robić, co chcą, bez konsekwencji (...). Chciałem pokazać, jak to jest wachać klej. Bez oceniania. Dlatego zupełnie nie interesuje mnie praca z aktorami profesjonalnymi. Naturšczycy mogą dać ci to, czego aktor nigdy ci nie da: kawałek siebie” – mówił.

We wstępie jeden z chłopców topi białego kota w beczce wody. Podczas premierowego pokazu na Festiwalu Filmowym w Telluride część osób już w tym momencie opuściła salę.

W „Gummo” powracają motywy, które spajają całość. W jednej z pierwszych scen pojawia się młody chłopak z różowymi króliczymi uszami, który na wiadukcie pali papierosa. Jest on biernym obserwatorem wydarzeń, choć czasem zostaje w nie wciągnięty – np. gdy dwaj chłopcy w kowbojskich strojach napadają na niego na peryferiach miasta.

Korine’owy królik, niczym postać z książki Charlesa Lutwidge’a Dodgsona, jest przewodnikiem po tajemniczym świecie, czyli obskurnym miasteczku pełnym osobliwych mieszkańców. Motyw nawiązujący do „Alicji w Krainie Czarów” był wielokrotnie eksploatowany przez popkulturę – przypomnijmy, chociażby scenę z „Matrixa”, w której na ekranie komputera pojawia się komunikat skierowany do głównego bohatera: „Follow the white rabbit...” (Podążaj za białym królikiem).

„LUBIĘ RZECZY, KTÓRE WYGLĄDAJĄ NA BŁĘDY”

Film Korine’a podzielił filmowy świat. „The New York Times” okrzyknął „Gummo” najgorszym filmem roku. Krytycy zrzeszeni w Międzynarodowej Federacji Krytyki Filmowej (FIPRESCI) przyznali mu wyróżnienie specjalne na festiwalu w Wenecji. Dziełem amerykańskiego twórcy zachwycali się m.in. Lukas Moodysson, Gus Van Sant, a także Werner Herzog, który określił „Gummo” mianem „prawdziwego sci-fi”.

Korine opowiada o straconym pokoleniu – dzieciakach, żyjących poza systemem, dla których jedyną opcją jest samozniszczenie. W dojmującym sposób ukazuje smutek środkowej Ameryki, nihilizm młodych i nietypowy rodzaj nieokielzanej przemocy.

„Lubię rzeczy, które wyglądają na błędy” – powiedział w jednym z wywiadów Korine. Rzeczywiście niektóre obrazy wydają, jakby jakiś chochlik wrzucił do realnego świata elementy z innej czasoprzestrzeni. Bohaterowie często odgrywają samych siebie, ale mamy wrażenie, jakbyśmy patrzyli na nieistniejący, wymagowany świat zawieszony gdzieś pomiędzy jawą a snem.

Korine pokazuje jednak, że taki świat – pozornie obcy, odległy, nierealny – istnieje naprawdę. ●

WYBORCZY APEL 4 POKOLEŃ

Do wszystkich, którym zależy na wolności!

Jesteśmy Waszymi córkami, matkami, babciami i siostrami. Piszemy do Was w chwili poważnego zagrożenia. Władza w Unii Europejskiej może wpaść w ręce ludzi, którzy chcą ją zniszczyć.

Nadzieja i determinacja to siły, które potrafią wydobyć nas z ciemności. Doświadczyłyśmy tego same, gdy stawaliśmy do walki wspólnie z tysiącami innych – i wygrywałyśmy. Potrzebujemy ich również teraz.

Ekstremiści szerzą nienawiść i strach, aby nas podzielić. Atakują mniejszości pod pretekstem dbania o bezpieczeństwo, depczą prawa kobiet i osób LGBT+ i grożą wycofaniem się z ochrony klimatu.

Reprezentujemy cztery pokolenia Polek, które walczyły, i nadal walczą, o wolność, demokrację i bezpieczną przyszłość.

W 1944 roku walczyłyśmy o wolność.

W 1989 roku walczyłyśmy o wolność i demokrację.

Teraz walczymy o równość i godność oraz przyszłość dla WSZYSTKICH.

Wolność, demokracja, prawa człowieka i natura potrzebują obrony. To jest nasze zadanie na dziś.

Zjednoczona, pokojowa Europa kiedyś wydawała się niemożliwa. Udało się ją stworzyć. Dziś jest coraz bardziej zagrożona.

W tę niedzielę zagłosujmy, stawmy czoła nienawiści – wspólnie i z nadzieją.

Anna Przedpełska-Trzeciakowska (97 lat), uczestniczka Powstania Warszawskiego
Danuta Kuroń (75 lat), działaczka „Solidarności” w okresie PRL
Marta Lempart (45 lat), działaczka Strajku Kobiet
Dominika Lasota (22 lata), aktywistka związana z Inicjatywą Wschód



avaaz.org/4pokolenia



• Eksperci uznali, że orki nie są agresywne, ale raczej chodzi im o zabawę. Może być też chwilowa moda – pod koniec lat 80. ub. wieku obserwowano orki noszące na głowach martwe łososie. Tamta moda przeminęła
FOT. MOMENT RF/GETTY IMAGES

Ani zemsta, ani antykapitalistyczna rewolucja

„ATAKI” OREK NA JACHTY TO ZABAWA

Naukowcom udało się chyba zrozumieć sens osobliwych zachowań orok pływających w rejonie Półwyspu Iberyjskiego. Tylko czy żeglarzom coś to da?

Robert Jurszo

Dołącz do powstania orok. „Możesz zatapiać jachty. To zawsze jest moralnie w porządku”. „Ziemia pozbędzie się wirusa kapitalizmu”. Memy i grafiki z takimi hasłami zaczęły zalewać internet w 2020 r., kiedy orki zaczęły uszkadzać jachty pływające w Cieśninie Gibraltarskiej.

Pojawiła się też konkurencyjna narracja – że za niebezpieczne incydenty jest odpowiedzialna jedna orka zwana Białą Gladis, która bierze odwet za jakieś krzywdy poczynione jej przez ludzi.

Tę wersję podchwyciły tabloidy.

Jednak zarówno narracja antykapitalistycznej kontestacji, jak i opowieść o osobistej wendecie to tylko ludzkie fantazje. Prawdopodobnie nie mają nic wspólnego z rzeczywistymi przyczynami, dla których orki żyjące u wybrzeży Półwyspu Iberyjskiego zatapiają jachty.

W lutym w Madrycie odbyły się międzynarodowe warsztaty z udziałem ekspertów od orok oraz przedstawicieli administracji publicznej. Ich owocem jest raport Międzynarodowej Komisji Wielorybniczej opisujący najbardziej prawdopodobne przyczyny tych niezrozumiałych dotąd incydentów. Daje też rekomendacje dla żeglarzy oraz wytyczne dla władz Maroka, Portugalii i Hiszpanii.

EKSPERCI: TO NIE ATAki

Dotąd zatono pięć jachtów uszkodzonych przez orki. Ostatni w maju – 15-metro-

wy żaglowiec „Alboran Cognac” zatopiony w Cieśninie Gibraltarskiej.

Naukowcy przeanalizowali zdjęcia i nagrania, a także przeprowadzili ponad 170 rozmów z załogami jednostek, które miały styczność z natrętnymi waleniami. Co udało się ustalić?

Orki były zainteresowane sterami jachtów – głównie tzw. łopatkowymi. Dotykały lub niszczyły te urządzenia, również metalowe, które niełatwo jest uszkodzić.

Do pierwszej niebezpiecznej interakcji doszło w maju 2020 r. Dotąd udokumentowano co najmniej 673 takie incydenty, nie wszystkie zakończyły się uszkodzeniem łodzi.

Na podstawie zdjęć dostarczonych przez żeglarzy zidentyfikowano 15 osobników biorących udział w incydentach. Zwykle obserwowano je w czterech oddzielnych grupach, ale niekiedy były razem (głównie podczas zdarzeń w Cieśninie Gibraltarskiej i Zatoce Kadyksu).

Prawie wszystkie zgłoszone incydenty – 93 proc. – miały miejsce na atlantyckim wybrzeżu Półwyspu Iberyjskiego, choć odnotowano je również w sąsiednich obszarach – od Francji do Maroka.

Kontakty z orkami trwały średnio 25 minut, niektóre przedłużały się do dwóch godzin.

Interakcje zgłaszano przez cały rok, natomiast blisko połowa z nich – 48 proc. – miała miejsce od czerwca do września.

Większość incydentów – 78 proc. – miała miejsce w ciągu dnia, między godz. 10 a 20.

Orki były najbardziej zainteresowane – 80 proc. przypadków – żaglówkami o długości poniżej 12 m. Podpływały też do łodzi rybackich, RIB-ów (motorowych pontonów ze sztywnym dnem) i innych łodzi motorowych.

Najwięcej uszkodzonych jednostek pływających do własnej jachty. Nie doszło do uszkodzeń łodzi motorowych. Może to wynikać z kształtu ich sterów lub z tego, że były w stanie szybko oddalić się od zagrożenia.

Warunki pogodowe i wodne wydawały się nie mieć wpływu na prawdopodobieństwo kontaktu z orkami, choć oczywiście mogły mieć znaczenie dla dalszego obrotu spraw w przypadku uszkodzenia jednostki pływającej.

A teraz najważniejsze: „Eksperci uczestniczący w warsztacie zgodnie uznali, że zachowania orok nie miały charakteru agresywnego”.

Zdaniem badaczy orkom chodzi raczej o zabawę. Może to też być chwilowa moda – podobna do tej z końca lat 80. ub. wieku, kiedy obserwowano orki noszące na głowach martwe łososie.

Tamta moda przeminęła.

„Używanie takich terminów jak »atak« do opisywania tych interakcji jest zatem niewłaściwe, mylące i powinno zostać zaniechane” – napisali badacze w raporcie. Podkreślili jednak, że to zachowanie często jest przerażające dla marynarzy, a jego skutkiem bywa zniszczenie sterów, uszkodzenie statków, a czasem – dotąd w pięciu przypadkach – ich zatonięcie.

Natomiast nie ma żadnych przesłanek, by twierdzić, że orki w sposób celowy uszkadzają jachty tak, by zatonięły.

Skoro rzekome „ataki” orok to w gruncie rzeczy zabawa, to daje to możliwość naskicowania rekomendacji dla załóg statków – tej „zabawy” trzeba, w miarę możliwości, unikać. A jeśli już do niej dojdzie, jak najszybciej ją przerwać.

CO WIĘC ROBIĆ?

W przypadku, gdyby orki zaczęły interesować się łodzią, należy oddalić się możliwie szybko na odległość 2-3 km od miejsca, w którym doszło do spotkania: albo w kierunku wybrzeża, albo na obszar, gdzie możliwe będzie przeprowadzenie szybkiej akcji ratunkowej.

„Odpłynięcie nie gwarantuje zakończenia interakcji ani zapobieżenia szkodom, ale może zmniejszyć prawdopodobieństwo ich wystąpienia” – piszą badacze. Załoga powinna też jak najszybciej powiadomić służby ratownicze, co przyspieszy nadejście pomocy, jeśli będzie trzeba jej udzielić.

Płoszenie hałasem należy stosować tylko w ostateczności i legalnie – i to nie w sposób ciągły, bo zachodzi ryzyko, że orki przyzwyczają się do takich bodźców albo wręcz podpłyną bliżej zaciekawione dźwiękami. Z tego względu puszczanie orkom death metalu – był taki pomysł, pisaliśmy o nim w „Gazecie Wyborczej” – nie jest najmądrzejsze.

W żadnym wypadku nie należy stosować wobec orok działań, które mogą zagrażać ich zdrowiu i życiu.

Z raportu wynika, że na początku to się zdarzało – mowa o fajerwerkach, ale też próbach rażenia prądem – co było nie tylko niebezpieczne dla zwierząt, ale bezskuteczne, bo incydenty nie ustały.

Autorzy raportu podkreślają, że poza ochroną jednostki pływającej ważne jest, by nie zaszkodzić samym orkom, które należą do krytycznie zagrożonej populacji iberyjskiej. W latach 2011-23 wydawała się być ona stabilna, ale dramatycznie niska, bo szacowana na ledwie 37 osobników. ●

„Używanie takich terminów jak »atak« do opisywania tych interakcji jest zatem niewłaściwe, mylące i powinno zostać zaniechane” – napisali badacze w raporcie. Podkreślili jednak, że to zachowanie często jest przerażające dla marynarzy

Cykl słoneczny

Dlaczego Słońce złości się co 11 lat? Zorza może pojawić się w każdej chwili

Obecny cykl słoneczny nas zaskoczył. W pewnej chwili liczba plam na Słońcu bardzo szybko zaczęła przyrastać, dużo szybciej, niż przewidywały modele. W maju nastąpiła kulminacja.

ROZMOWA Z

DR. TOMASZEM MROZKIEM

heliofizykiem z Zakładu Fizyki Słońca Centrum Badań Kosmicznych PAN we Wrocławiu i Instytutu Astronomicznego Uniwersytetu Wrocławskiego

PIOTR CIEŚLIŃSKI: Jako pierwszy dostrzegł pan w 2018 r. pionierską plamę obecnego 25. cyklu słonecznego.

DR TOMASZ MROZEK: Zapewne w tym samym momencie zobaczyło ją 500 innych osób, bo dzisiaj każdy łatwo może śledzić, co się dzieje na Słońcu. To są ogólnie dostępne dane.

Tyle że ja z kolegą jako pierwsi o tym napisaliśmy i nasze doniesienie poszło w świat.

Skąd wiedzieliście, że to pierwsza plama nowego cyklu?

– Spodziewaliśmy się jej, bo już od XIX w. wiemy, że plamy pojawiają się i znikają mniej więcej co 11 lat. W 1844 r. odkrył to niemiecki aptekarz i astronom amator Samuel Heinrich Schwabe.

Dzisiaj wiemy także, cykl słoneczny związany jest z zmianą biegunów magnetycznych Słońca.

W okolicach plam słonecznych pole magnetyczne także ulega odwróceniu. Jeśli uwzględnimy magnetyzm Słońca, cykl ma długość nie 11, lecz 22 lat. Dopiero po takim okresie bieguny magnetyczne Słońca wracają do pierwotnej konfiguracji.

Plama, którą dostrzegliśmy, miała biegunowość przeciwną do starego cyklu. To był dowód, że należy już do nowego.

Od tej pierwszej plamy minęło sześć lat. Nowy cykl się mocno rozbijał, w maju mieliśmy silne rozbłyski na Słońcu, burze magnetyczne nad Ziemią i spektakularne zorze widoczne w Polsce. Czy to normalne?

– Z jednej strony tak, bo każdy słoneczny cykl ma szczyt aktywności i właśnie powinniśmy się do niego zbliżać. Ale prognozy mówiły co innego. Obecny cykl nas zaskoczył, bo liczba plam zaczęła przyrastać bardzo szybko, szybciej niż przewidywały modele słoneczne.

W ostatnich latach te symulacje zostały mocno rozbudowane. Próbuje się odtworzyć mechanizm generowania i wzmacniania pól magnetycznych na Słońcu, ale wciąż zawodzą. Nie potrafimy przewidzieć zachowania Słońca. Każdy cykl charakteryzuje się trochę inną długością, czasem trwa 10, a czasem 12 lat.

Krzywa aktywności ma także różny kształt.

Na przykład cykl 23. miał ciekawy przebieg, bo obserwowaliśmy dwa maksima – jedno po 2000 r., a drugie w 2003 r., kiedy aktywność gwałtownie wzrosła, a zorze polarne widać było nawet z Afryki Północnej.

Wyposażeni w swoje wspaniałe modele zaczęliśmy wtedy prognozować, że kolejny cykl 24. będzie jeszcze silniejszy, ale natura z nas zadrwiła i pokazała, jak niewiele rozumiemy. Aktywność Słońca zaczęła bowiem ostro spadać i w 2008 r. osiągnęła poziom najniższy od ponad 100 lat.

Pamiętam, sam pisałem, że Słońce zasypia.

– Żaden model tego nie przewidział, więc zaczęto je modyfikować. Okazało się, że w generowaniu pól magnetycznych istotną rolę mogą odgrywać ruchy plazmy w zewnętrznych warstwach Słońca, które rzeczywiście nieco spowolniły. To by tłumaczyło, dlaczego cykl 24. był słabszy.

Przy tym nowe prognozy mówiły, że kolejny 25. cykl będzie jeszcze słabszy i że być może wchodzimy w wieloletni okres niskiej aktywności, braku plam słonecznych, podobny do tego, który był obserwowany w drugiej połowie XVII w. (tzw. minimum Maundera).

Nic z tego. Słońce po raz kolejny nauczyło nas pokory.

Po słabym 24. cyklu mamy teraz cykl, w którym aktywność gwiazdy mocno wzrosła. I to dużo szybciej, niż przewidywały modele.

Niedawno w „Nature” ukazała się publikacja, w której w całości nowy sposób próbuje się zinterpretować i tłumaczyć mechanizm generowania słonecznych pól magnetycznych. Znowu nam się wydaje, że zaczynamy to rozumieć.

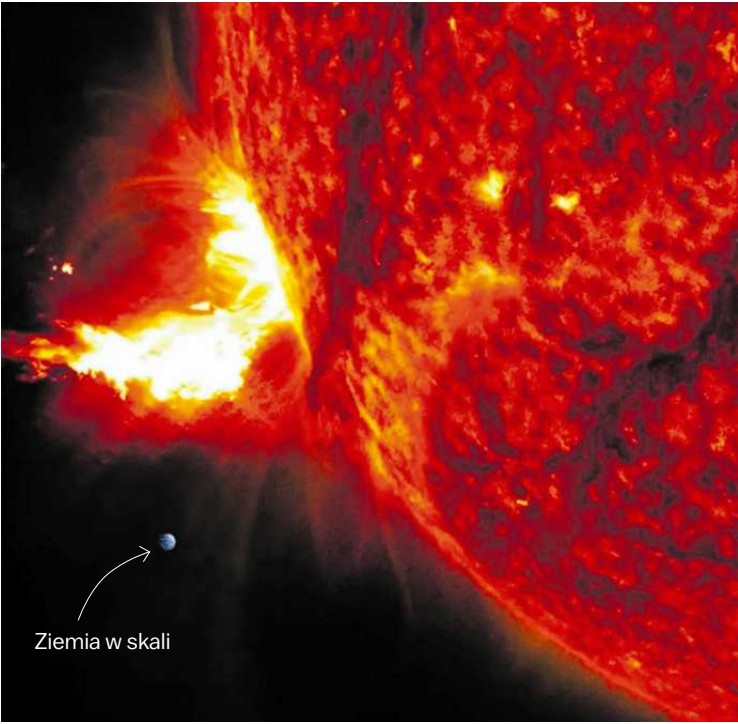
Ale czy rzeczywiście? Nie mam wcale pewności, czy wreszcie nadążamy za tym, co się dzieje na Słońcu.

Pozostaje po prostu podziwiać to, co się tam dzieje.

– W maju widok był niesamowity. W pewnej chwili była tam tak wielka grupa plam, że można ją było dostrzec gołym okiem na tarczy gasnącego zachodzącego Słońca (w środku dnia nie radzę rzucać okiem na Słońce, a już nigdy przez lornetkę czy teleskop). To ona zgotowała nam 10-11 maja piękny spektakl z zorzą polarną.

Jak to się dzieje?

– W obszarze plam słonecznych pole magnetyczne jest mocno zagmatwane, powyginane, zapętlone. Taki układ ma w sobie dużo energii i w naturalny sposób dąży do przyjęcia prostszej konfiguracji. Jeśli to nastąpi, linie pola się rozprostowują, a energia zostaje gwałtownie uwolniona – na



• **Rozbłysk słoneczny sfotografowany 27 maja 2024 r. przez obserwatorium słoneczne NASA. Dla porównania – na zdjęciu pokazany jest rozmiar Ziemi** FOT. NASA/ SDO

Każdy słoneczny cykl ma szczyt aktywności i właśnie powinniśmy się do niego zbliżać.

Ale prognozy mówiły co innego.

Obecny cykl nas zaskoczył, bo liczba plam zaczęła przyrastać bardzo szybko, szybciej niż przewidywały modele słoneczne

stępuje rozbłysk, który podgrzewa i rozpędza plazmę słoneczną. Z tym efektem związany jest tzw. koronalny wyrzut masy – chmura namagnetyzowanej plazmy zostaje wyrzucana ze Słońca.

Jeśli leci w kierunku Ziemi, może rozpaść się w żurawinę.

Czasem plazma opuszcza Słońce w obszarach, w których pole magnetyczne ma dużo prostszą strukturę, ale linie pola magnetycznego są otwarte, tj. wychodzą w przestrzeń kosmiczną. To tzw. dziury koronalne, przez które strumień naładowanych cząstek może uciekać ze Słońca.

Nie wszystko jeszcze rozumiemy, nasze prognozy są wciąż niepewne. Nie jesteśmy w stanie dokładnie przewidzieć, w jakim kierunku polecą takie chmury plazmy i jak silną wywoła burzę geomagnetyczną.

Dodatkowa komplikacja wynika z tego, że w drodze do Ziemi plazma może oddziaływać z międzyplanetarnym polem magnetycznym, a efekty słonecznych rozbłysków mogą się potęgować. Na przykład w przypadku tej bardzo silnej majowej burzy geomagnetycznej w krótkim odstępie czasu doszło do kilku koronalnych wyrzutów masy ze Słońca, które po drodze zaczęły się łączyć, mieszać ze sobą i wzmacniać.

Co się dzieje, kiedy chmura tych cząstek uderza w Ziemię?

– Jest to namagnesowana plazma, która może mocno zakłócić stabilne pole magnetyczne Ziemi. Mam nadzieję, że w szkole jeszcze uczą tego, że zmienne pole magnetyczne wywołuje przepływ prądów.

Tak się właśnie dzieje w otoczeniu Ziemi, kiedy ziemski magnes zaczyna szaleć. W magnetosferze wzbudzają się prądy – strumienie naładowanych cząstek przyspieszają wzdłuż linii pola magnetycznego i wnikają do atmosfery w okolicach biegunów. Tam zderzają się z atomami i molekułami tlenu i azotu i powodują ich świecenie. Tak powstaje zorza.

Czy będziemy mieli jeszcze tak piękne zorze jak w maju?

– Takiej prognozy się nie podejmuję. Jedno wydaje się pewne – ten obszar plam, który nam wygenerował majowe burze słoneczne, teraz znowu się pojawił na Słońcu (okres rotacji Słońca i plam wynosi ok. 28-30 dni).

I od razu zaserwował nam dwa piękne i bardzo silne rozbłyski.

Widać, że wciąż ma sporo energii. Możemy więc spodziewać się z jego strony silnych burz. Może nawet już dzisiaj.

Zorze są piękne, ale te burze mogą nam też zaszkodzić?

– Powodują zakłócenia w łączności radiowej – dalekomorskiej i powietrznej. Niektóre szkody ujawniają się z biegiem czasu, np. w okresie większej aktywności ziemska atmosfera ulega podgrzaniu i rozszerzeniu, a więc satelity na niskich orbitach są mocniej hamowane i szybciej ulegają deorbitacji.

Z kolei dla wyżej krążących satelitów, np. tych od nawigacji satelitarnej, ziemskie pole magnetyczne stanowi osłonę przed wysokoenergetycznym promieniowaniem z kosmosu. Burze magnetyczne pozbawiają ich tej ochrony, więc mogą zostać uszkodzone.

Ponadto zmienne pole magnetyczne indukuje prądy także na powierzchni Ziemi – zwłaszcza w długich przewodnikach, takich jak rurociągi czy linie energetyczne. Rurociągi ulegają szybszej korozji, a w liniach energetycznych dochodzi do przepięć, czasami bardzo poważnych awarii.

Najbardziej spektakularnym przykładem była awaria stacji transformatorowej w Kanadzie w 1989 r., wskutek czego część prowincji Quebec została pozbawiona prądu na wiele godzin.

Z analiz naukowców wynika, że 10 proc. przeciążeń sieci energetycznych na świecie wywołanych jest przez burze geomagnetyczne i to niekoniecznie bardzo silne.

Silna i długotrwała burza może skończyć się globalną katastrofą. Dlatego obecnie na takie zdarzenia przygotowuje się infrastrukturę już na etapie projektowania.

Dlaczego Słońce wariuje akurat co 11 lat?

– Nie mamy pojęcia. Podejrzewamy, że jest to związane z szybkością rotacji Słońca i związanym z tym efektem dynama. Kiedyś każdy rowerzysta miał z nim do czynienia – w rowerach była prądnica, złożona z magnesu i cewki, napędzana przez obracające się koło.

Zewnętrzne gorące masy Słońca (mniej więcej do głębokości 1/3 promienia) nie wirują jak bryła sztywna – bliżej równika poruszają się szybciej, a w okolicach biegunowych wolniej.

Oprócz tej różnicowej rotacji mamy do czynienia także z pionowymi ruchami konwekcyjnymi (ciepły gaz wznosi się, a zimny opada). W tym obszarze plazma więc krąży i miesza się, a ponieważ jest elektrycznie naładowana – jej przepływ wzbudza pole magnetyczne, które przechodzi okresy wzmacniania i osłabienia.

Z grubsza potrafimy to sobie wyobrazić i nawet komputerowo symulować, ale dlaczego to pole magnetyczne pulsuje w rytmie akurat 11 lat? Tego wciąż nie wiemy. ●

Rozmawiał Piotr Cieśliński

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

L

Zaledwie 166 domów i 650 mieszkańców liczy Wola Jasienicka, wieś na Podkarpaciu, niedaleko Brzozowa, położona przy bocznej drodze, najmniejsza w gminie Jasienica Rosielna. Tu w ostatnich wyborach parlamentarnych PiS miał bez mała 82 proc. poparcia. Nawet jak na Podkarpacie – dużo.

ŻYCIE W MAŁEJ WSI

Mało kto utrzymuje się tu z rolnictwa. Zostało tylko kilka gospodarstw. We wsi i w okolicy są głównie firmy zajmujące się przetwórstwem drewna, niektóre zatrudniają nawet po 50 osób, jest też firma meblarska, we wsi mieszka właściciel szwalni, który produkuje też jacuzzi i sauny, są małe firmy budowlane.

Jak się tu żyje? Justyna, drobna młoda blondynka, która właśnie przyjechała po dzieci do szkoły, mówi: – To wieś na końcu świata. U nas kończy się droga, dalej nie ma już nic. Są piękne krajobrazy, świeże powietrze, można chodzić na piesze wycieczki do lasu, na grzybobrania. Gorzej z pracą. Na miejscu nie ma dużego wyboru, trzeba poszukać w mieście. A to wiąże się z dojazdem i już jest problem. Trzeba dojechać własnym autem, tracić czas. Mam dwojkę dzieci, nie chcę obarczać obowiązkami swoich rodziców, bo oni też mają swoją pracę, dlatego nie pracuję – mówi.

– Naprawdę fajni ludzie tu mieszkają. Sąsiedzi bardzo dobrze żyją ze sobą, są zgodni. Kiedyś ksiądz, chodząc po kołędzie mówi: U was się nikt nie grodzi. Bo niby przed kim mam się grodzić? Do drogi daleko, sąsiad za miedzą, po co mam się grodzić? – mówi Ewa Szewczyk, która prowadzi jedyny we wsi sklep.

Wzdłuż drogi wiodącej przez wieś widać nowe, zadbane domy i rozpoczęte budowy.

– Ludzie jeżdżą do Niemiec, Holandii, do budowlanki, do pracy w szklarniach i za to, co tam zarobią budują tutaj. Moja mama pojechała do Szwajcarii na zbiór winogron. Za granicą w dwa miesiące można zarobić tyle, ile tu zarabia się w rok, zwłaszcza jak dostanie się pracę bez pośrednika – mówi jeden z napotkanych mieszkańców.

– Narzekać nie ma na co, w porównaniu do wcześniejszych lat, przed rządami PiS, wszystkim żyje się lepiej – ocenia Wiesław Pigoń, sołtys Woli Jasienickiej.

Centrum wsi to pogiesowski sklep, który łączyła chwila zostanie zamknięty, dom ludowy, w którym rodzice sprzątają po niedzielnym przyjęciu komunijskim i szkoła z ok. 80 uczniami.

Podczas poprzednich rządów PO była zagrożona likwidacją.

– Miało zostać tylko przedszkole i najmłodsze klasy. Starsze dzieci miały dojeżdżać do Jasienicy. Zmieniła się władza, szkoła została. Największa klasa ma ponad 10 uczniów, najmniejsza – pięciu – opowiada sołtys Pigoń.

– Przed ostatnimi wyborami, plakatów było tyle, ilu w życiu nie widziałam. Wszędzie, gdzie człowiek popatrzył wisiały, na każdej szopie, w każdym wolnym miejscu. A teraz? Nie wiem, co się dzieje, nie ma nic, choć wybory niedługo – zastanawia się Ewa Szewczyk, która prowadzi jedyny w Woli Jasienickiej sklep spożywczo-przemysłowy.

– Zabrakło dla nas. Ale mam dziś pojechać do gminy i odebrać – tłumaczy opóźnienie sołtys.

Ewa Szewczyk od 27 lat pracuje w jedynym funkcjonującym jeszcze w Woli Jasienickiej sklepie.

– Najpierw to był sklep GS, później prywatny, a od sześciu lat prowadzę go z siostrą. Ale tylko do końca września, bo od kiedy w Jasienicy wybudowali Biedronkę u mnie coraz gorzej. Trzeba dzierżawę zapłacić, rachunki, akcyzy, pozwolenia i niewiele zostaje, mniej niż najniższa krajowa. Bywa, że godzinę-półtorej nikt nie wejdzie. Chodzimy do pracy na zmianę z siostrą non stop – od 6 do 19, wolne mamy tylko niedziele – mówi. Nawet obniżenie czynszu z 2 tys. do 1,6 tys. zł niewiele pomogło.

Na lato musiała uruchomić drugą zamrażarkę na lody, musi chłodzić też piwo.

– Boję się, co będzie, jak podrożeje prąd. Już teraz co dwa miesiące ponad 2 tys. zł płaciłam, w ze-



TEN obcy

„Mamy tu swoich kandydatów”, „Ja głosuję na tych, których znam, a on? Nie nasz, obcy”, „Mojego głosu nie dostanie. Już dość się nachapał, wystarczy” – mówią mieszkańcy Woli Jasienickiej na Podkarpaciu, skąd startuje Daniel Obajtek.

szłym roku latem nawet po 4 tys. zł. A zarobić na to wszystko jest ciężko. Trzy inne małe sklepy w okolicy już się zamknęły, następne geesowskie są na wykończeniu. Wszystko przez te duże molochy: Centra, Biedronki, Lidle, cuda... Nie ma po co siedzieć, bo nawet na siebie nie zarobimy. Zamykamy, żeby nie wpaść w długie – mówi Szewczyk. Przepracowała 42 lata w sklepach spożywczych, od zeszłego roku ma już emeryturę.

ZAWSZE NA PIS

W sklepie o polityce się często rozmawia. Pytam więc, skąd to wysokie poparcie dla PiS-u.

– Ludzie u nas od zawsze głosują na PiS. Bo dużo tu dały te trzynastki, i dla dzieci 500+. Są zakłady, ale ludzie nie zarabiają nie wiadomo ile. Przez lata tu

pracuję, przychodziły matki z dziećmi, dziecko coś chciało, matka się skręcała, bo nie miała za co kupić. A teraz jest inaczej, nie ma co porównywać. A trzynastki dla starszych, to przynajmniej na leki wystarczają – mówi Ewa Szewczyk.

– Do nas jeżdżą tylko kandydaci z PiS-u, inni się nie pojawiają. W niedzielę był Kuchciński, Rzońca i wicemarszałek Pilch – mówi Wiesław Pigoń.

Pytam, czy ludzie nie są już znużeni wyborami – jesienią były parlamentarne, w kwietniu do samorządu, a teraz trzecie.

– Pójdą na wybory, bo tu u nas każdy jest zawiedziony tym nowym rządem – twierdzi Ewa Szewczyk. – Wszystko likwidują, nawet tego portu lotniczego budować nie chcą. Wszystko jest na nie. Nie wiadomo, jak długo jeszcze będą te trzynastki i czternastki, a do tego podwyżki prądu zapowiadają.

AGATA
KULCZYCKA



NA CZELE LISTY BYŁY PREZES ORLENU

Na pierwszym miejscu listy PiS z Podkarpacia do europarlamentu jest Daniel Obajtek. To najbardziej kontrowersyjny i najczęściej opisywany przez media kandydat w Polsce. Były prezes Orlenu ze względu na duże poparcie mieszkańców dla PiS-u mandat wydaje się mieć pewny. Właśnie dlatego może sobie pozwolić na to, by nie prowadzić kampanii z otwartą przyłbicą: nie ogłasza spotkań wyborczych, nie zaprasza na nie dziennikarzy. Jeśli już pojawia się na Podkarpaciu to niespodziewanie i w małych miejscowościach spotyka się z wyborcami. W ubiegłym tygodniu był poszukiwany przez małopolską i podkarpacką policję, które chciały wręczyć mu wezwanie na przesłuchanie przed komisją śledczą ds. afery wizowej. Nie zdołały, Obajtek na przesłuchanie się nie stawiał. Poszukuje go także prokuratura i CBA. Chodzi o sprawy, które dotyczą sprzedaży przez Orlen udziałów w Lotosie, wyprowadzenia z Orlenu 1,6 mld zł do spółki Orlen Trading Switzerland, a także obniżki cen paliw, która tuż przed wyborami parlamentarnymi w 2023 r., która miała pomóc PiS w wygranej.

Wezwań na przesłuchania Obajtek skutecznie unika.

Udało się go znaleźć dziennikarzom Frontstory.pl i Radia Zet. Ustalili, że przebywa w Budapeszcie, w luksusowym penthousie na Andrassy, którego właściciele są blisko związani z rządem Viktora Orbána i mają powiązania biznesowe z jego zięciem, Istvánem Tiborczem.

Mimo to Obajtek jest ciągle aktywny w Polsce. W trybie wyborczym pozwala Onet za o materiał o „tajnej drukarni” plakatów wyborczych w Aleksandrowie, która mieściła się w garażu. Domagał się sprostowania i przeprosin oraz wpłaty 10 tys. zł na cel społeczny. Przegrał, a sąd oddalił jego wniosek. Postanowienie nie jest prawomocne, Obajtek może złożyć apelację do piątku.

O jego problemach bardzo dużo mówią media. Sam zainteresowany tak to skomentował na platformie X: „Już prawie co godzinę pojawia się artykuł na mój temat. W uśmiechniętej Polsce wszystko, co robiłem, ma być aferą”, a także: „Każdy artykuł pisany pod polityczne dyktando”.

• **Plakat Daniela Obajtka we wsi Blizne w gminie Jasienica Rosielna** FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

CZY WIERNI WYBORCY ZAGŁOSUJĄ NA OBAJTKA?

Czy to mu nie zaszkodzi i czy nadal ma szansę na mandat z Podkarpacia?

– Wcześniej, gdy PO nie powyciągało tego wszystkiego, to ludzie byli za nim. Ale teraz, to nie wiem. Zeżłili się na te jego zarobki, manipulacje cenami paliwa, fuzję z Lotosem. Przychodzą do sklepu i dyskutują o tym – przyznaje Szewczyk, ale też nie ukrywa własnych wątpliwości: – Która to prawda? Ja oglądam trochę telewizję Republikę, a tam mówią całkiem co innego. Człowiek jest zdezorientowany. Ale tak czy tak jestem za PiS-em.

– Obajtek na pierwszym miejscu listy PiS? A niech sobie będzie. Morawiecki teraz święty, a przecież podpisał Polski Ład. Ja już na PiS nie głosuję – macha ręką lekceważąco pan Józef, jeden z klientów. – Nie podobają mi się podatki, nie będę więcej głosował za socjalistami, którzy tylko dają 500+, a ile kosztuje państwo? Niech mi rząd nie daje, nich mi tylko nie zabiera. Ja sobie dam radę. Tylko pięć lat pracowałem na etacie, cały czas sam prowadziłem firmę. Całe życie pracowałem, jak miałem więcej pieniędzy, pracownikom płaciłem więcej, jak miałem mniej – to ludzie mniej dostawali. Jak człowiek nie ma nic – nic nie zapłaci. A do tego doprowadzają podatki, wszystko niszczą.

Przyznaje, że wcześniej głosował na PiS, teraz na Konfederację: – Bo człowiek ochrzczony nie ma wyjścia, przecież na Lewicę nie będzie głosował – dodaje. Pytam o wybory kolejnych mieszkańców wsi.

Justyna: – Obajtek to znana postać. Znana dobrze, ale od złej strony. Ja na niego na pewno nie zagłosuję, nie darzę go zaufaniem.

Pracownik tartaku: – Obajtek? Tyle co oderwany od złoba, teraz szuka kolejnego. Ja ręki do tego nie przyłożę.

Pracownica gminy: – Na pierwszym miejscu powinni być ludzie stąd, od nas. Większe poparcie będą mieć kandydaci z naszego regionu, np. pan Rzońca, który ma biuro w Brzozowie i często się tu pojawia, bywa na spotkaniach z mieszkańcami w Jasienicy.

Jeden z mieszkańców: – Ja głosuję na tych, których znam, a on? Nie nasz, obcy. Mamy tu swoich. Na liście jest Bogdan Rzońca, Marek Kuchciński, to mamy na kogo głosować.

Właściciel firmy produkującej krokwie dachowe: – Polityką się nie zajmuję, bo politycy tylko szum robią, nic więcej. Ale na wybory pójdę. Na pierwszym miejscu listy PiS jest Daniel Obajtek, ale jest Kuchciński, jest i Rzońca, więc jest wybór. Na któregoś trzeba zagłosować, tylko jeszcze nie wiem na kogo.

Soltys Wiesław Pigoń: – Żle nie zarządzał Orlenem, jakby został europoseł z Podkarpacia, też by dla nas potrafił coś zrobić.

Mariusz, nauczyciel z Woli Jasienickiej (z kilku-osobową klasą właśnie wyszedł do sklepu na lody): – Daniel Obajtek będzie miał wysokie poparcie, bo startuje z pierwszego miejsca listy PiS-u, a dał się poznać, jako osoba kompetentna. To co zrobił z Orlenem, osiągnane zyski przemawiają na jego korzyść. Myślę, że uzyska poparcie, ale głosy się rozłożą, bo inni kandydaci z listy, są tu dobrze znani.

OBOOK SIEBIE KUCHCIŃSKI, LENIART I OBAJTEK

Plakatów wyborczych nie ma w Woli Jasienickiej, ale w Jasienicy Rosielnej, w centrum wsi już wi-

szą. Na barierkach przed OSP obok siebie Marek Kuchciński, poseł PiS i były marszałek Sejmu, Ewa Leniart, posłanka PiS, była wojewoda podkarpacka i Daniel Obajtek.

To vis a vis budki z fast foodem, którą prowadzi Jacek.

– Polityka jest poważna, a u mnie się rozmawia i żartuje o wszystkim, z wyjątkiem polityki – mówi, kiedy pytam go o eurowybory i Daniela Obajtka. O politykach nie ma najlepszego zdania.

– Politycy mówią, że zrobią coś dobrze, ale jeszcze nigdy mi dobrze nie zrobili. Jest taka świetna impreza, która odbywa się co roku w Rudawce Rymanowskiej, „Pożegnanie Lata”. Jeżdżę tam od siedmiu lat i obserwuję, jak się politycy różnych frakcji przyjeżdżają lansować. Jest tam dużo kół gospodyń wiejskich, kto chce może przyjechać i handlować. Panie z kół gospodyń narobią pierogów, gołąbków, ciast, ceny są bardzo symboliczne. Zawsze przyjeżdżają tam także oficjele. Panie z kół witają posłów, europosłów, kłaniają się im. Ale jeszcze nie widziałem, żeby któryś z nich zapłacił za to, co zje choć złotówkę. To jest tak, jak kiedyś powiedział mój dobry znajomy ksiądz: „Jak sobie zaprosisz księdza na wesele, to nie dość, że się spóźni, to jeszcze prezentu nie przyniesie”. I tu jest podobnie. To mnie denerwuje. Jak się ktoś odwróci od rzeczywistości, to nie ma później bladego pojęcia, jak szary człowiek żyje. Jak on może kogoś reprezentować, jak nie ma pojęcia o życiu? Wielu jest takich, którzy robią coś dla innych. To wszystko pozorantwo – mówi. Martwi się o przeszłość swojego biznesu: – Jestem z pokolenia 50+ i wszystko mnie ominęło: 500+, 800+, trzynastki, cztertnastki. Ode mnie się tylko bierze, co chwilę więcej, i więcej. A teraz mnie straszą, że mi podniosą o 50 proc. prąd. Jak rzeczywistość tak będzie, będę musiał swój biznes zamknąć.

Na wybory raczej nie pójdzie, choć przyznaje: – Ja też jestem za PiS-em. Nie dziwcie się, że ludzie tu chwalą PiS. Nareszcie ktoś zobaczył, że Podkarpacie istnieje, że tu są ludzie zaradni, pracowici. Tu się zawsze słyszało, że żadne drogi nie są potrzebne. Nikt nie chciał S19, bo niepotrzebna, a to droga na granicę ze Słowacją.

PODKARPACIE TO NIE TYLKO PIS

Plakat z Danielem Obajtkiem wisi też przy głównej drodze w Bliznem, kolejnej wsi gminy Jasienica Rosielna z rekordowym poparciem dla PiS. Tuż obok, na parkingu przed sklepem, spotykamy Romana.

– PiS? To nie moja opcja, nie moja bajka. Nie myślcie, że tu mieszkają sami zwolennicy PiS-u. Nam się bardzo ciężko żyje tu na Podkarpaciu. Jesteśmy wytykani palcami, nie możemy głośno mówić o swoich poglądach, ani w pracy, ani w swoim środowisku. W firmach, gdzie pracujemy zdarzają się sytuacje, że ktoś przynosi listę i zbiera podpisy np. przeciwko Zielonemu Ładowi. Nikomu nawet do głosu nie przyjedzie, że ktoś może mieć inne poglądy. A tu żyją nie tylko wyborcy PiS. Chciałbym aby politycy o tym nie zapominali. Bo tu jest bastion PiS, to szkoda tu jechać, szkoda walczyć o głos – mówi.

A co do mandatu dla Daniela Obajtka nie ma wątpliwości: – Tu jest tak, jak się powie na ambonie. Tylko to jest ważne. Jeżeli na ambonie ksiądz powie: macie poprzeć tych i tych, to tak jest. Tak ludzie głosują, tak są zorientowani. Nie mam złudzeń, Obajtek mandat z Podkarpacia weźmie. ●

Nie dziwcie się, że ludzie tu chwalą PiS. Nareszcie ktoś zobaczył, że Podkarpacie istnieje

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr Kamila Białek-Galas*

...wcierek z łysieniem
bliznowaciejącym

To naturalne, że włosy po prostu wypadają. W ich miejsce prze-
ważnie wyrastają nowe. Jednak w przypadku łysienia bliznowa-
ciejącego nie ma takiej możliwości – łysienie jest tu trwałe.
W okolicach mieszka włosowego pojawia się wtedy nasilony stan
zapalny, wokół którego powstaje blizna, z której włos już nie odrósł.
Przyczyny łysienia bliznowaciejącego to najczęściej skórna postać
tocznia oraz liszaj płaski mieszkowy.

Przy leczeniu tego typu łysienia szczególnie ważne jest, aby diagno-
za została postawiona odpowiednio wcześniej. Wtedy można wdrożyć
leczenie, zanim jeszcze w obrębie mieszka dojdzie do powstania blizny.
Tylko wtedy specjalista jest w stanie zablokować postęp choroby.

Proces leczenia łysienia bliznowaciejącego wymaga stosowania in-
nych leków niż w przypadku pozostałych typów łysienia. Nie sprawdzają
się więc wciérki pobudzające krążenie ani zażywanie witamin. Łysienie
bliznowaciejące wymaga podawania leków immunosupresyjnych.

Niekiedy może być też konieczne podawanie sterydów w zastrzy-
kach bezpośrednio do ognisk łysienia. ● **Not. ET**

*lekarka medycyny estetycznej w Centrum Medycznym Sublimed
w Krakowie



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Wieczorem pogarsza
nam się wzrok?

Zdarza się, że mimo braku problemów ze wzrokiem w ciągu dnia
wieczorem i w nocy jakość widzenia zaczyna nam się stopniowo
pogarszać. Potocznie używa się na to określenia kurza ślepota.
Wynika to przede wszystkim z tego, że różnica między kolorami
poszczególnych przedmiotów po zmroku jest mała, co utrudnia wyod-
rębnienie ich z tła. Przyczyną ślepoty zmierzchovej może być też niedo-
bór witaminy A, która jest niezbędna do produkcji rodopsyny, pigmentu
w siatkówce oka.

Inną dolegliwością może być retinitis pigmentosa. To dziedziczna
choroba degeneracyjna siatkówki, która prowadzi do postępującej utraty
wzroku, w tym również trudności z widzeniem w nocy. Jest ona naj-
częstszym pierwszym objawem pogorszenia się widzenia o zmierzchu.

W grę może też wchodzić zaćma, czyli mętność soczewki oka, która
w warunkach słabego oświetlenia czasem pogarsza widzenie. Również
stożkowate zniekształcenie rogówki może wpływać na jakość widzenia,
zwłaszcza w nocy.

Związek z gorszym widzeniem po zmierzchu ma również cukrzyca
i jej powikłania. ●

Liczba

5000

PLACÓWEK MEDYCZNYCH

• w całym kraju weźmie udział w pro-
gramie in vitro – podaje Ministerstwo
Zdrowia

Akcja



FOT. SHUTTERSTOCK

• **ZDROWE LATO.** Jak chronić się przed
upałami, unikać poparzeń słonecznych,
dbać o nawodnienie i odpowiednią die-
tę? NFZ organizuje w czerwcu „Środy
z profilaktyką”, czyli plenerowe spotka-
nia, na których eksperci będą udzielać
porad. Szczegóły na Nfz.gov.pl

Instrukcja używania w trzech krokach

Za starzy
na seks?
Nigdy!

Nasze ciało zmienia się
z wiekiem. Te zmiany nie od-
bierają nam jednak zdolności
do czerpania przyjemności
z seksu. Jak nie wysłać seksu
na emeryturę?

Katarzyna Staszak

Najlepsze przed tobą” – to tytuł
książki „o dojrzałej sztuce ko-
chania” napisanej przez eduka-
torki seksualne Olgę Żukowicz
i Klaudię Latosik. Przekonują,
że można mieć satysfakcjonujący seks bez
względu na wiek. „To nie metryka, spraw-
ność fizyczna, choroby czy jędrne ciało de-
cydują o tym, czy możesz się cieszyć seksem,
czy nie. Seksualność to nie tylko pozycje,
genitalia i antykoncepcja, to przede wszyst-
kim relacja z ciałem, umiejętność budowa-
nia związku, ekspresja seksualna (ubrania,
wygląd, zachowania), wasze przekonania na
temat seksu, ale także pieprzne SMS-y, któ-
re wysyłacie po kryjomu” – tłumaczą autorki
książki „Najlepsze przed tobą”.

Drogę do satysfakcjonującego dojrzałe-
go seksu można opisać w trzech krokach:

SEKS TO NIE TYLKO
PENETRACJA

Kiedy sugerujemy, że coś jest od razu ja-
sne, powszechnie wiadome, możemy przy-
wołać słynne zdanie: „Koni, jak jest, każdy
widzi”. A czy seks, jaki jest, każdy widzi? Zde-
cydowanie nie. Seks może wyglądać jak sce-
na z filmu porno, ale to zaledwie jedna z bar-
dzo wielu możliwości. Przywiązanie do ste-
reotypów i powtarzanych schematów szko-
dzi seksualnej relacji.

Autorki poradnika „Najlepsze przed tobą”
propagują model seksu wystarczająco do-
brego, czyli GES – od angielskiej nazwy Go-
od Enough Sex. Tę koncepcję stworzyli tera-
peuci Barry McCarthy i Michael Metz. Opie-
ra się ona „na realistycznych, dostosowanych
do wieku osób oczekiwaniach wobec seksu,
z uwzględnieniem kondycji zdrowotnej i psy-
chicznej partnerów. Zaletą tego modelu są
elastyczność i zdroworozsądkowe podejście,
wzięta jest pod uwagę codzienność pary z jej
problemami, frustracjami i konfliktami. Nic
nie stoi na przeszkodzie, żebyś wraz ze swo-
im partnerem/partnerką stworzyła/stworzył
własny styl seksualny, oparty na waszych po-

trzebach seksualnych, marzeniach i aktual-
nych ograniczeniach, np. zdrowotnych” – pi-
szą autorki książki.

Można mieć seks z kimś lub solo. Można
potrzebować seksu codziennie lub raz na pół
roku. Jesteśmy seksualni aż do śmierci, ale
niekiedy wpływają na nas szkodliwe przeko-
nania, że seks już nie jest dla nas.

„Media wciąż bombardują nas wizerunka-
mi młodych i szczupłych ciał; nawet jeśli mo-
dele są już po pięćdziesiątce, ich sylwetki czę-
sto pozostają nienagane. Podobnie jest w fil-
mach – unika się pokazywania seksualności
osób otyłych, chorych czy niepełnospraw-
nych. Seks uprawiają najczęściej ludzie mło-
dzi i w pełni sprawni. Taki zakodowany obraz
może wpływać na nasze oczekiwania wobec
seksu i partnerów, przykładowo co do liczby
orgazmów czy czasu trwania zbliżeń. Zdrowe
pary zdają sobie sprawę, że każdy organizm
wraz z wiekiem mierzy się ze swoimi ograni-
czeniami, i postrzegają seksualność jako pro-
ces trwający całe życie” – przekonują eduka-
torki seksualne.

– Łatwiej koncentrować się na bliskości,
gdy nie mamy w głowie modelu seksu, któ-
ry mamy realizować. Punktem odniesienia
jest przede wszystkim norma partnerska,
zgoda obu stron i świadomość, że samo by-
cie razem, poznawanie na nowo swoich ciał
już jest satysfakcjonujące – dodaje Żukowicz.

PRAWDA CIĘ WYZWOLI

Z wiekiem przybywa nam problemów
zdrowotnych, które mogą wpływać na
jakość życia seksualnego. Nie muszą,
jeśli będziemy szczerze o nich rozmawiać.
Niestety, część osób wstydzi się otworzyć
przed drugą osobą.

Ktoś, komu penetracja sprawia ból, mo-
że o tym powiedzieć, poszukać rozwiązania
i wypróbować je wspólnie z partnerem czy
partnerką. Może też unikać zbliżeń, a więc
na wszelki wypadek wszystkich czułych ge-
stów w ciągu dnia. Partner czy partnerka
uzna to za objaw kryzysu w relacji. Nie do-
wie się, że tak naprawdę chodzi o suchotę
pochwy związaną z menopauzalnym spad-
kiem estrogenów.

TYLKO ZDROWIE



Z wiekiem przybywa nam problemów zdrowotnych, które mogą wpływać na jakość życia seksualnego. Nie muszą, jeśli będziemy szczerze o nich rozmawiać

Ten sam schemat zachowania mogą stosować mężczyźni, którzy mają kłopoty z erekcją. Prostym rozwiązaniem są leki.

– Trzeba je jednak wziąć ok. 30 min przed stosunkiem. Partnerka czy partner może to branie tabletki widzieć. Spraw związanych z funkcjonowaniem ciała, które warto omawiać, jest wiele. Nieomówione wywołują napięcie i mogą zniechęcać do seksu. Przykładowo: można cierpieć w łóżku przez ból kolan. Pomaga zmiana pozycji. Osoby z reumatoidalnym zapaleniem stawów lepiej się czują, gdy przed zbliżeniem wezmą prysznic. Ciepła woda rozluźnia stawy. Nie obejdziemy się bez szczerzej rozmowy o naszych potrzebach, zdrowiu czy obawach, zwłaszcza jeśli seksu w związku od dawna nie było albo dwie osoby mają osobne sypialnie. Trudno liczyć na to, że nagle rzucimy się na siebie. Seks wtedy najlepiej zaplanować, ale wcześniej o nim porozmawiać – mówi Żukowicz.

CZAS TO AFRODYDZJAK

3 „Badania prowadzone przez naukowców z York University w Toronto pokazały, że choć ludzie są przekonani, że idealny seks musi być spontaniczny, to w ich doświadczeniu nie znaleziono potwierdzenia, że ten rodzaj seksu jest bardziej satysfakcjonujący od zaplanowanego” – piszą autorki książki „Naj-

lepsze przed tobą”. Wyjaśniają, że spontaniczny seks „jakoś się udaje” i nie można mieć do nikogo pretensji, że wyglądał właśnie tak, bo był impulsywnym i pospiesznym działaniem. Seks zaplanowany wymaga co najmniej kilku decyzji i większego starania. Radzą wpisać seks do kalendarza – wybrać dzień, w którym nie ma wnuków, mycia okien i wizyty przyjaciół.

Co może pójść nie tak? W najgorszym razie będzie to dzień, w którym będziecie cieszyć się swoim towarzystwem – czytamy w poradniku „dla dojrzałych”.

Gdy chodziliście codziennie do pracy albo mieszkaliście z wami dzieci, na takie luksusy jak domowe randki nie było miejsca w kalendarzu. To zaleta emerytury – można w poniedziałkowy ranek dłużej pospać, zostać w łóżku, bez pośpiechu zjeść śniadanie. Można seksem zajmować się od śniadania do wieczoru. – Bez podziału na grę wstępną, penetrację, bez pospiesznego wstawiania z łóżka. Wszystko, co razem robimy, wpływa na to, jaką mamy relację seksualną. Zaplanowanie czasu na seks daje przestrzeń na zajęcie się sobą od strony medycznej. Jest czas na wzięcie tabletki na erekcję, na użycie kremu dopochwowego, na rozmowę o bólach, które uniemożliwiają jakąś pozycję – tłumaczy Żukowicz.

„Zaplanowany seks jest szczególnie wspierającym rozwiązaniem dla par, które od dawna nie współżyły. Zaczynanie od nowa niesie ze sobą duże oczekiwania i napięcie po obu stronach. Zarezerwowanie odpowiedniej ilości czasu pomoże rozładować trudne emocje i skupić się na odnowieniu kontaktu” – podpowiada książka „Najlepsze przed tobą”. ● Materiał powstał w ramach akcji „Gazety Wyborczej” i „Wysokich Obcasów” – „Porozmawiajmy o seksie”. Celem akcji jest promowanie otwartości w rozmowie o seksie w różnych jego postaciach

• Jesteśmy seksualni aż do śmierci

FOT. SHUTTERSTOCK

R E K L A M A

Kraj/34319393

Zaburzenia erekcji

Panie Profesorze, czym są zaburzenia erekcji?

Zaburzenia erekcji są jedną z najczęstszych dysfunkcji seksualnych u mężczyzny i polegają na utrzymującej się niemożności uzyskania i/lub utrzymania sztywności członka (erekcji) umożliwiającej odczucie satysfakcjonującego stosunku. Pojawienie się zaburzeń erekcji często uderza w poczucie męskości i powoduje duży dyskomfort, obniżenie samooceny oraz lęk przed kolejnym zbliżeniem. Bardzo często pacjent zastanawia się, czy następnym razem się uda... A im częściej o tym myśli, tym gorzej wychodzi, w efekcie czego w końcu zacznie unikać okazji do kolejnych zbliżeń.

Czyli znajdzie to swoje odbicie w relacjach.

Oczywiście pojawienie się dysfunkcji seksualnych ma duży wpływ na jakość relacji w związku. Zaburzenia erekcji wywołują nie tylko duży dyskomfort i lęk u mężczyzny cierpiącego na to schorzenie, ale również odbijają się negatywnie na jego partnerce. Partnerka najczęściej obwinia siebie uważając, że już nie jest na tyle atrakcyjna, aby wystarczająco podniecić partnera, ma poczucie, że już się nie podoba partnerowi. Często również staje się podejrzliwa myśląc o tym, że zaburzenia erekcji mogą wynikać z faktu istnienia innej partnerki lub partnera i realizowania się poza tym związkiem. Może to doprowadzić do depresji, cierpienia, oddalania się partnerów i w konsekwencji do rozpadu związku.

Jakie mogą być przyczyny zaburzeń erekcji?

Zaburzenia sztywności członka mogą być – i często są – pierwszym objawem wielu poważnych schorzeń, takich jak choroby sercowo-naczyniowe, zaburzenia hormonalne, zaburzenia metaboliczne, schorzenia urologiczne, onkologiczne, psychiatryczne czy neu-

rologiczne. Mogą one występować również u pacjentów z otyłością lub nadwagą. Nie tylko różnego rodzaju choroby przewlekłe, ale również stosowane leki mogą pogarszać sprawność seksualną. W badaniach wykazano związek między pojawieniem się zaburzeń erekcji, a występowaniem po kilku latach udarów mózgu czy zawałów mięśnia serca. Na pewno nie jest to objaw, który sam minie. Bardzo często jakość erekcji pogarsza się wraz z okresem trwania schorzenia i wymaga właściwej diagnostyki i leczenia. Obecnie obserwujemy, że zaburzenia erekcji dotyczą nie tylko średnioletków i osób starszych, ale również często pojawiają się w grupie osób młodych, nierzadko nawet już w okolicy 20 r. ż.

Ale przecież obecnie pacjent ma wiele możliwości leczenia dostępnego bez recepty.

Tak, w tej chwili jest wiele preparatów dostępnych jako leki OTC, czyli leki dostępne bez recepty. Samoleczenie, szczególnie stosowane przez dłuższy czas, niestety bardzo często opóźnia właściwą i pełną diagnostykę, polega bowiem na leczeniu objawu, a nie przyczyny. Tymczasem warto pamiętać, że leczenie zaburzeń erekcji to nie tylko preparaty farmakologiczne, ale również inne metody takie jak np. terapia falą uderzeniową (ESWT – Extracorporeal Shock Wave Therapy) polegającą na stymulacji odbudowy naczyń krwionośnych i tkanek prącia za pomocą odpowiednio dobranej energii z wykorzystaniem nowoczesnej aparatury medycznej działającej przez skórę. W leczeniu zaburzeń erekcji z powodzeniem wykorzystujemy obecnie również techniki urofizjoterapeutyczne.

Na pewno leczenie zaburzeń erekcji jest leczeniem kompleksowym i wymaga przeprowadzenia odpowiedniej diagnostyki, nie tylko laboratoryjnej, ale często również obrazowej, (np. za pomocą apa-



Rozmowa z

Prof. dr hab. n med.
JÓZEFEM HACZYŃSKIM

Prof. dr hab. n med. Józef Haczyński, specjalista interny i seksuologii, jest Dyrektorem Medycznym VEDI CLINIC Klinika dla Mężczyzn, placówki, która specjalizuje się w diagnozowaniu i leczeniu m.in. zaburzeń erekcji, ale także innych chorób i problemów natury urologicznej.

ratu USG możemy dokonać oceny przepływów krwi przez naczynia krwionośne prącia).

Czy pacjenci często zgłaszają się do lekarza z powodu zaburzeń erekcji?

Niestety nadal jest to temat tabu. Pacjenci odwlekają wizytę u lekarza udając, że nic się nie dzieje i oczekując, że problem się sam rozwiąże. U wielu pacjentów wstyd, skrepowanie, nieumiejętność nazwania problemu czy obawa przed oceną ze strony lekarza stanowi bardzo silną blokadę przed szukaniem pomocy specjalistycznej. Niektórzy pacjenci nawet nie wiedzą do jakiego lekarza specjalisty się zgłosić.

No właśnie, a kto oprócz lekarza seksuologa może pomóc pacjentowi?

Na pewno warto szukać pomocy u lekarzy andrologów czy urologów, ale w praktyce również inni lekarze (jak np. lekarze rodzinni) mogą rozpocząć proces diagnostyki i ewentualnie skierować pacjenta do odpowiedniego specjalisty czy też ośrodka specjalizującego się w leczeniu zaburzeń erekcji.

VEDI CLINIC Klinika dla mężczyzn
ul. Bracka 11/13, Warszawa
tel. 226 887 077
www.vediclinic.pl

TYLKO ZDROWIE

Katarzyna Staszak

Sporadyczne zaburzenia erekcji są powszechne, doświadczają ich wielu mężczyzn. Gdy jednak zdarzają się często, mogą być objawem choroby, która wymaga leczenia. Problemy ze wzwodem nasilają się z wiekiem, tak jak dolegliwości, z którymi są związane. Co szkodzi erekcji najbardziej?

ZABURZENIA KRĄŻENIA

Erekcja jest możliwa dzięki napływowi krwi do ciał jamistych.

– Badania wykazały, że zaburzenia erekcji mogą o kilka lat wyprzedzać objawy miażdżycy naczyń wieńcowych. Najpierw gorzej działają najmniejsze naczynia krwionośne, te kluczowe dla erekcji. Wszystko, co negatywnie wpływa na stan naczyń krwionośnych, podnosi ryzyko zaburzeń erekcji – mówi prof. Marek Postuła, kardiolog i farmakolog kliniczny z Uniwersytetu Medycznego w Warszawie.

Naczyniom krwionośnym szkodzą m.in. wysokie ciśnienie oraz wysoki poziom cholesterolu.

Według naukowców skutecznym sposobem na obniżenie ryzyka zaburzeń erekcji są ćwiczenia aerobowe, czyli np. marsz, bieganie, jazda na rowerze czy pływanie. Z badań wynika, że u ponad 80 proc. osób, które zaczęły regularnie ćwiczyć, poprawiła się jakość i częstość wzwodów oraz satysfakcja ze stosunków.

Dlaczego ruch tak działa?

Poza tym, że poprawia krążenie i obniża ciśnienie krwi, to zwiększa też produkcję tlenu azotu w naczyniach krwionośnych. Ten związek rozszerza naczynia i zwiększa przepływ krwi w całym organizmie, a więc także w ciałach jamistych prącia. Ruch podnosi też stężenie testosteronu, a odpowiednie stężenie tego hormonu jest niezbędne dla erekcji.

Pacjentom z zaburzeniami krążenia lekarze mogą zalecić leki ułatwiające erekcję. – Badania publikowane w ostatnich latach dowiodły, że leki stosowane w leczeniu zaburzeń erekcji, które zawierają inhibitory fosfodiesterazy typu 5 (PDE-5i) – sildenafil, wardenafil, tadalafil i awanafil – przynoszą korzyści zdrowotne mężczyznom z cukrzycą typu 2 i chorobami serca. Poprawia się krążenie w ciałach jamistych prącia, ale podobny mechanizm dotyczy wszystkich naczyń krwionośnych – wyjaśnia prof. Postuła.

STAN PRZEDCUKRZYCOWY I CUKRZYCA

Powtarzające się zaburzenia erekcji powinny skłonić nas do zbadania stężenia glukozy we krwi. Badanie robi się na czczo, można też sprawdzić hemoglobinę glikowaną, która pokazuje, jakie były średnie stężenia cukru we krwi w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Glukoza to paliwo, które organizm dostaje, gdy coś zjemy. Ma przeniknąć do komórek i dać im energię. Pomaga w tym insulina wydzielana przez trzustkę. U osób z cukrzycą typu 2 w różnym stopniu przestają działać komórki produkujące insulinę, a bez odpowiedniej dawki insuliny glukoza krąży we krwi w zbyt dużej dawce.

Nieprawidłowy poziom glukozy w organizmie powoduje uszkodzenie nerwów, naczyń krwionośnych i nerek.

To wszystko przyczynia się do zaburzeń erekcji. Dlatego lekarze rodzinni i diabetolodzy – jak kardiolodzy – pytają pacjentów o zdrowie seksualne. Leki na erekcję są często zalecane przez diabetologów.

Dobra wiadomość jest taka, że już samo kontrolowanie poziomu glukozy zmniejsza ryzyko problemów z erekcją.



Pięć częstych przyczyn problemów z erekcją

Nie wolno tego lekceważyć

Problemy ze wzwodem są jak lampka kontrolna w samochodzie. Czas jechać na przegląd. Dlaczego? Tłumaczą kardiolog, seksuolog i psychiatra.

Z badań wynika też, że osoby z cukrzycą, które stosowały leki na erekcję, mają mniejsze ryzyko przedwczesnej śmierci, zawału serca, udaru mózgu i chorych nerek.

PALENIE PAPIEROSÓW

Palacze są nawet dwa razy bardziej narażeni na zaburzenia erekcji niż osoby niepalące. Można powiedzieć, że nikotyna działa odwrotnie niż leki na erekcję. Palenie niszczy naczynia krwionośne, utrudnia przepływ krwi i jej dotarcie do wąskich naczyń odpowiedzialnych za wzwód. Palenie podnosi ciśnienie krwi i sprzyja tworzeniu się w naczyniach krwionośnych blaszek miażdżycowych.

Palenie obniża libido, zmniejsza też stężenie testosteronu.

Poza tym palenie zwiększa ryzyko bólu pleców, a to bywa dużą przeszkodą w seksie. Przez palenie tkanki są gorzej odżywione,

a kiedy pojawia się stan zapalny, organizmowi palacza trudniej go zwalczyć. Za ból pleców odpowiada czasem także kaszel palacza, który może prowadzić do przepukliny dysków.

Po rzuceniu palenia układ krwionośny zaczyna się regenerować. Po kilku miesiącach naczynia są bardziej elastyczne, a przepływ krwi lepszy.

PRZECIĄŻENIE ORGANIZMU

Nadmiar pracy, przewlekły stres, niehigieniczny styl życia. Takie problemy widzi często u swoich pacjentów Andrzej Gryżewski, psychoterapeuta i seksuolog z Instytutu Psychoterapii „Arte Vita”, współautor dwutomowego bestsellera „Sztuka obsługi penisa”.

– Dyrektorzy, prezesi, politycy zgłaszają się do mnie z problemami seksuologicznymi – zaburzeniami erekcji, spadkiem libido czy niemożnością dojścia do orgazmu. W tle

jest ta maksymalna eksploatacja, brak kontaktu ze swoimi emocjami i ciałem. Przy takim działaniu łatwo przekracza się granicę wypalenia zawodowego, nie szanuje się potrzeby snu, nie dba o higienę posiłków i aktywność sportową. Wielu pacjentów ma problemy psychosomatyczne. Jak już coś ich mocno przyprze do muru, dają się partnerkom zapisać do lekarza. Chodzą z problemami trawienia po gastrologach albo idą z migrenami do neurologa, a gdy badania niczego nie wykazują, dolegliwości wciąż są, trafiają do psychoterapeuty jako ostatniej deski ratunku. Edukuję ich z podstaw. Tłumaczę, że ich organizm zaciąga hamulec ręczny, próbuje rozładować stresy, które ma pan w ciągu dnia. Do godz. 22 pan pracuje z telefonem i laptopem, a o godz. 23 chce pan iść spać, to za krótka droga hamowania. Pracę należy skończyć do godz. 17 i mieć czas na inne rzeczy. Człowiek nie jest stworzony do tego, żeby pracować 16 godzin na dobę. Potrzebujemy odpoczynku, czasu na relacje i pasję. Czas wolny jak tak samo wartości-

TYLKO ZDROWIE

Badania wykazały, że zaburzenia erekcji mogą o kilka lat wyprzedzać objawy miażdżycy naczyń wieńcowych

PROF. MAREK POSTUŁA
kardiolog i farmakolog kliniczny z Uniwersytetu Medycznego w Warszawie

Sporadyczne zaburzenia erekcji są powszechne, doświadczają ich wielu mężczyzn

FOT. SHUTTERSTOCK

wy jak zawodowy, jeśli nie bardziej – mówi Andrzej Gryźewski.

NIEKTÓRE LEKI

Terapie stosowane z powodu różnych chorób mogą wpływać negatywnie na erekcję. Dotyczy to m.in. leków obniżających ciśnienie tętnicze, przeciwłękowych i przeciwdepresyjnych.

– W przypadku leków przeciwdepresyjnych chodzi głównie o te z grupy selektywnych inhibitorów wychwytu zwrotnego serotoniny (SSRI) lub serotoniny i noradrenaliny (SNRI). Nawet 50-70 proc. pacjentów otrzymujących leki z tej grupy skarży się na występowanie spadku libido, wydłużenie czasu potrzebnego do osiągnięcia orgazmu, a czasem anorgazmii. Rzadko pojawić się mogą też zaburzenia erekcji. Zjawiska te zwykle ustępują po odstawieniu leku przeciwdepresyjnego, zredukowaniu jego dawki lub zamianie na inny lek przeciwdepresyjny, taki jak np. bupropion, agomelatyna, trazodon, tianeptyna, wortiooksetyna, moklobemid, mirtazapina. Dlatego o problemach z erekcją, orgazmem czy o spadku zainteresowania seksem warto powiedzieć swojemu lekarzowi – mówi psychiatra z Centrum Dobrej Terapii dr hab. n. med. Marcin Siwek, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. ●

Transformacja menopauzalna

Sucho do bólu

Pieczenie, swędzenie, ból w trakcie stosunku, a po nim lekkie krwawienie. Suchość waginy można czuć także podczas oddawania moczu czy ćwiczeń. Co pomaga?

Katarzyna Staszak

W czasie transformacji menopauzalnej, czyli po czterdziestym roku życia, spada poziom estrogenów. Wraz ze spadkiem tych hormonów spada ilość śluzu, który dba o nawilżenie waginy, a jej nabłonek robi się cieńszy, mniej elastyczny i bardziej delikatny.

PO CO NAM WILGOĆ

Śluz produkują gruczoły w szyjce macicy. Naturalny nawilżacz przemieszcza się powoli w dół waginy. Przy okazji ją czyści. To dlatego ginekolożki powtarzają, że pochwy nie należy myć w środku, bo ona czyści się sama. Wydzielina ma lekko kwaśne pH, co obniża ryzyko infekcji. Gdy jesteśmy podniecone, śluzu robi się więcej. Dbają o to gruczoły Bartholina leżące przy wejściu do waginy. Bez dostatecznego nawilżenia wagina jest podatna na podrażnienia, urazy i infekcje.

Zanim wejdziemy w okres transformacji menopauzalnej, możemy odczuwać suchość waginy z innych przyczyn niż spadek hormonów. Waginie mogą zaszkodzić: mydła, niektóre leki na alergię, astmę, przeziębienie czy depresję, mocne środki piorące i środki chemiczne stosowane na basenach. Suchość waginy może być też odczuwana po porodzie i w czasie karmienia piersią. Może być związana z paleniem papierosów, które niszczy błonny śluzowy w organizmie.

Suchość pochwy bywa też skutkiem ubocznym chemioterapii i radioterapii, czyli leczenia raka.

CICHY PROBLEM

Suchość pochwy może sprawić, że zagniemy unikać seksu z obawy przed bólem. Może też zmniejszyć się nasza



Wielec o objawach transformacji menopauzalnej możesz przeczytać w "Kompedium wiedzy" opublikowanym przez Kulczyk Foundation na stronie MenopauzaBezTabu.org FOT. SHUTTERSTOCK

pewność siebie. Niektóre osoby błędnie podejrzewają, że suchość i podrażnienia to oznaka infekcji czy choroby przenoszonej drogą płciową. Kupią więc leki bez recepty, co może znacznie nasilić problem. Jeśli wstydzimy się mówić o problemie, może być to obciążeniem dla naszego związku. Szczególnie jeśli nie jesteśmy w stanie powiedzieć, dlaczego straciłyśmy zainteresowanie aktywnością seksualną – przestrzega Brytyjskie Towarzystwo Menopauzy.

Choć suchość pochwy dotyczy połowy kobiet w okresie transformacji menopauzalnej, tylko część zwraca się po pomoc do lekarza. Szkoda, bo może on doradzić różne rodzaje środków, które poprawiają nawilżenie waginy.

CO POMAGA NA SUCHOŚĆ POCHWY

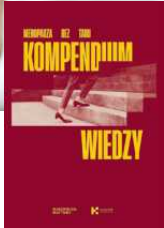
– Życie intymne w okresie przejścia menopauzalnego i po menopauzie jest równie ważne jak wcześniej. Może być jeszcze przyjemniejsze i bardziej komfortowe – mówi dr n. med. Katarzyna Skórzewska, ginekolożka i endokrynolożka. Na Instagramie razem z lek. Aleksandrą Soplińską-Bornsztajn, re-

zydentką dermatologii, prowadzi profil Dr Menopauza.

Dr Skórzewska wymienia preparaty, które poprawiają nawilżenie waginy:

- lubrykanty o odpowiednim składzie i pH (przede wszystkim te na bazie wody);
- kremy i globulki z kwasem hialuronowym;
- miejscowa terapia estrogenowa, czyli kremy i globulki zawierające najsłabszy z estrogenów, estriol (E3), lub minimalne dawki 17β-estradiolu (E2);
- miejscowa terapia estrogenowo-androgenowa, czyli globulki zawierające prasteron, nieaktywny prohormon, który dopiero po przedostaniu się do wnętrza komórki nabłonka pochwy przekształca się w aktywnie działające metabolity: słabe estrogeny i androgeny (DHEA);
- hormonalna terapia menopauzalna, szczególnie zawierająca estriol (E3), jest pomocna w poprawieniu komfortu intymnego.

Ważna jest też czułość dla siebie. Regularna aktywność seksualna – w tym seks solo – pomaga dbać o utrzymanie nawilżenia waginy i dobrze wpływa na jej tkanki. Warto znaleźć czas na tę przyjemną terapię. ●



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34316378



Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Zosi Makruckiej, u której w trakcie porodu została uszkodzona prawa rączka. Uszkodzenie splotu barkowego typu Erba jest niepełnosprawnością na całe życie i wiąże się z długotrwałą rehabilitacją. Pomimo ograniczeń Zosia jest bardzo aktywną dziewczynką, uwielbia tańczyć i śpiewać. Od pierwszego dnia życia intensywnie jest rehabilitowana, pierwszą operację przeszła mając pięć miesięcy. Zrekonstruowano jej uszkodzone nerwy, przeszczepiono nerw z łydki, aby rączka była sprawniejsza. Pomimo stałej i intensywnie rehabilitacji Zosia potrzebuje kolejnej operacji, aby mogła podnosić rączkę wyżej. Operacja odbędzie się w niemieckiej klinice, a jej koszt jest ogromny, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę, żeby dziewczynka w pełni korzystała z życia

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Makrucka Zofia- operacja rączki

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
Druk: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na
sprzedaż nieruchomości stanowiących własność
Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:

- ul. Składowej 32, oznaczonej w obrębie geodezyjnym S-2 jako działka nr 298/3, o powierzchni 705 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00114270/9.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 500 000 zł (słownie: jeden milion pięćset tysięcy złotych) brutto.

Wadium wynosi 150 000 zł (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361).

- ul. 6 Sierpnia 21/23, oznaczonej w obrębie geodezyjnym P-19 jako działka nr 200/3, o powierzchni 859 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00097882/6.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2 100 000 zł (słownie: dwa miliony sto tysięcy złotych) brutto.

Wadium wynosi 210 000 zł (słownie: dwieście dziesięć tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361).

- ul. Lipowej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym P-20 jako działki nr: 69/7, 69/9 i 69/10 o łącznej powierzchni 2107 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00083691/9.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2 350 000 zł (słownie: dwa miliony trzysta pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto, w tym podatek VAT według stawki 23%.

Wadium wynosi 235 000 zł (słownie: dwieście trzydzieści pięć tysięcy złotych).

- ul. gen. Jarosława Dąbrowskiego 206 i gen. Jarosława Dąbrowskiego bez numeru oraz przy ulicy bez nazwy, oznaczonych w obrębie geodezyjnym G7 jako działki nr: 202/5, 201/1, 122/3, 217/140, 217/142 i 217/188, o łącznej powierzchni 5985 m², uregulowanych w księgach wieczystych nr: LD1M/00084027/1, LD1M/00046607/3, D1M/00094896/6, LD1M/00008132/4 i LD1M/00376410/7.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2 050 000 zł (słownie: dwa miliony pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto, w tym podatek VAT od sprzedaży części działek nr 201/1, 122/3 i 217/142 w obrębie G-7 o powierzchni 475 m², według obecnie obowiązującej stawki 23 %. Sprzedaż części działek nr 201/1, 122/3 i 217/142 w obrębie G-7 o powierzchni 3004 m² oraz działek 202/5, 217/140 i 217/188 w obrębie G-7 zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361).

Wadium wynosi 205 000 zł (słownie: dwieście pięć tysięcy złotych).

- ul. Klaudiusza Łazowskiego 1, Rzgowskiej bez numeru, Rentownej 4, 8 i Rentownej bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym G-26 jako działki nr: 1091, 1090/8, 1090/10, 1090/17, 1085/7, 1086/4, 1086/6, 1087/2, 1088/1 i 1089/1 o powierzchni 2380 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00074200/5.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 810 000 zł (słownie: jeden milion osiemset dziesięć tysięcy złotych) brutto, w tym podatek VAT od sprzedaży działek nr 1090/8, 1090/17, 1085/7, 1086/6, 1086/4, 1087/2 i 1088/1 o powierzchni 1176 m², według obowiązującej stawki 23 %. Sprzedaż działek nr 1091, 1090/10 i 1089/1 o powierzchni 1204 m² zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towaru i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361).

Wadium wynosi 181 000 zł (słownie: sto osiemdziesiąt jeden tysięcy złotych).

- ul. Trębackiej 12 i 14, oznaczonych w obrębie geodezyjnym G-26 jako działki nr 623 i 625/2, o łącznej powierzchni 719 m², uregulowanych w księgach wieczystych nr LD1M/00032869/6 i LD1M/00011049/9.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 290 000 zł (słownie: dwieście dziewięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto.

Wadium wynosi 29 000 zł (słownie: dwadzieścia dziewięć tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361).

Przetarg odbędzie się w dniu 9 sierpnia 2024 r. o godz. 10.00
w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104
– Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem:

https://bip.uml.lodz.pl/urząd-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/ oraz na stronie

internetowej pod adresami: https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/, https://nieruchomosci.uml.lodz.pl. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania

Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457 lub 457a) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-47-81, 638-44-14, 638-54-73, 638-43-31.



UNIwersytet
Zielonogórski

UNIwersytet Zielonogórski
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony
na sprzedaż lokalu użytkowego nr 1, położonego w Zielonej Górze przy ul. Prostej 51 A-B.

1. Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż lokalu użytkowego nr 1 o powierzchni 49 m², położonego na kondygnacji podziemnej budynku mieszkalnego przy ul. Prostej 51 A-B, na działce o numerze ewidencyjnym 14/13, będącego własnością Uniwersytetu Zielonogórskiego, wraz z prawem współwłasności do części wspólnych budynku i urządzeń oraz prawa współwłasności do gruntu – działek o numerach ewidencyjnych 14/15 i 14/16, położonych w obrębie 0021 miasta Zielona Góra przy ul. Prostej 51. Działki o numerach ewidencyjnych 14/13, 14/15 i 14/16 opisane są w księdze wieczystej KW ZG1E/00058858/6.

Oferowana cena nie może być niższa niż: 104 620,00 zł netto (słownie: sto cztery tysiące sześćset dwadzieścia złotych 00/100).

2. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) do dnia 05.07.2024 r. do godz. 8.00.

3. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu 09.07.2024 r. o godz. 12.00 w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).

4. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. 96 1160 2202 0000 0002 2613 5079 wadium w wysokości 10 462,00zł (słownie: dziesięć tysięcy czterysta sześćdziesiąt dwa złote 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu 05.07.2024 r.

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Katarzyna Kamrowska, tel. 789 441 782.

Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego <http://www.adm.uz.zgora.pl/przetargi/> zakładka: Zbycie nieruchomości.

Kraj/34321153



UNIwersytet
Zielonogórski

UNIwersytet Zielonogórski
65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony
na sprzedaż lokalu użytkowego nr 2, położonego w Zielonej Górze przy ul. Prostej 51 B-C.

1. Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż lokalu użytkowego nr 2 o powierzchni 49,1 m², położonego na kondygnacji podziemnej budynku mieszkalnego przy ul. Prostej 51 B-C, na działce o numerze ewidencyjnym 14/13, będącego własnością Uniwersytetu Zielonogórskiego, wraz z prawem współwłasności do części wspólnych budynku i urządzeń oraz prawa współwłasności do gruntu – działek o numerach ewidencyjnych 14/15 i 14/16, położonych w obrębie 0021 miasta Zielona Góra przy ul. Prostej 51. Działki o numerach ewidencyjnych 14/13, 14/15 i 14/16 opisane są w księdze wieczystej KW ZG1E/00058858/6.

Oferowana cena nie może być niższa niż: 104 840,00 zł netto (słownie: sto cztery tysiące osiemset czterdzieści złotych 00/100).

2. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) do dnia 05.07.2024 r. do godz. 8.00.

3. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu 09.07.2024 r. o godz. 12.30 w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).

4. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. 96 1160 2202 0000 0002 2613 5079 wadium w wysokości 10 462,00zł (słownie: dziesięć tysięcy osiemset czterdzieści złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu 05.07.2024 r.

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Katarzyna Kamrowska, tel. 789 441 782.

Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego <http://www.adm.uz.zgora.pl/przetargi/> zakładka: Zbycie nieruchomości.

Kraj/34321155



Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO

ogłasza:

1) I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. Kujawskiej, nr ew. 1118/7, o pow. 0,4047 ha, objętej KW nr BY1B/00008766/0. Cena wywoławcza netto wynosi: 472 500,00 zł (do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT) Wadium wynosi: 47 250,00 zł (wpłata do 09.08.2024r.) Przetarg odbędzie się w dniu 14.08.2024r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy

ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

Kraj/34321358

WM.6840.5.2022

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna
ogłasza II przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej,
położonej w Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej, stanowiąca własność Miasta Gniezna, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 2/21 na arkuszu 76 o powierzchni 1.2176 ha, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem P016/00059853/7.

Dojazd do działki następuje drogą asfaltową. Do działki wjazd następuje bezpośrednio z pasa drogowego ulicy z urządzonym chodnikiem. Dostępność komunikacyjna do drogi publicznej powiatowej ul. Wrzesińskiej poprzez istniejący zjazd.

W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) i dziale IV (hipoteki) brak jest jakichkolwiek wpisów. Na przedmiotowej nieruchomości nie ciąży żadne ograniczone prawa rzeczowe ustanowione na rzecz osób trzecich.

Przedmiotowa nieruchomość jest objęta opracowanym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Gniezna, zatwierdzonym Uchwałą Nr XV/141/2000 Rady Miasta Gniezna z dnia 11.02.2000 r. oraz zmianami Studium.

Zgodnie z ustaleniami Studium oraz jego zmianami przedmiotowa działka leży w części w strefie zabudowy usługowej na terenie o przeznaczeniu zieleni – symbol graficzny „UZE” oraz w części w obszarze zabudowy mieszkaniowo – usługowej – symbol graficzny „MU”. Dodatkowo działka oznaczona jest pod parking.

Dla przedmiotowej działki nr 2/21 Prezydent Miasta Gniezna w trybie art. 59 i art. 60 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wydał decyzję Nr 83/2021 z dnia 27.01.2022 znak WA.6730.74.2021 o warunkach zabudowy dla budowy 5 budynków mieszkalnych wielorodzinnych z halą garażową w podpiwniczeniu wraz z niezbędną infrastrukturą.

Dla działki 2/21 Prezydent Miasta Gniezna w trybie art. 59 i art. 60 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wydał decyzję Nr 47/2023 z dnia 02.11.2023 r. znak WAU.6730.48.2023 o warunkach zabudowy dla budowy budynku handlowo – usługowego oraz budynku gastronomicznego wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną oraz pylonem reklamowym. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym.

II. Przetarg odbędzie się w dniu 12 sierpnia 2024 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza równa wartości rynkowej nieruchomości wynosi 5 719 000,00 zł.

Do ceny nieruchomości zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT.

Wysokość wadium wynosi: 1 100 000,00 zł

Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 8 sierpnia 2024 roku środki znajdowały się na tym koncie. Na przelewie należy wpisać „Wadium - sprzedaż ul. Wrzesińska dz. 2/21”. Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

IV. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 2 miesięcy na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

Kraj/34321183

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
BURMISTRZ
MIASTA I GMINY OŁKUSZ

Rynek 1

ogłasza IV przetarg ustny, nieograniczony, na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej tj. działki nr 638/23 o pow. 2697 m², położonej w Ołkuszu przy ul. Parcze w pośredniej strefie miasta ok. 1,5 km od centrum (Rynek w Ołkuszu).

Nieruchomość o foremnym kształcie, płaskim terenie, posiada dostęp do drogi publicznej. Na działce brak dostępu do infrastruktury technicznej. Sieci: wodociągowa, elektroenergetyczna, kanalizacyjna, telekomunikacyjna i gazowa są posadowione w drodze.

Nieruchomość stanowi własność Gminy Ołkusz, objęta jest księgą wieczystą nr: KR10/00023702/2.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi 566 370,00 zł (słownie: pięćset sześćdziesiąt sześć tysięcy trzysta siedemdziesiąt złotych). Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wnieść wadium w pieniądzu w wysokości 113 270,00zł (słownie: sto trzynaście tysięcy dwieście siedemdziesiąt złotych) w terminie do dnia 05.08.2024 r. włącznie na konto Urzędu Miasta i Gminy w Ołkuszu w Banku Pekao SA nr: 03 1240 4748 1111 0000 4868 9878.

Przetarg odbędzie się w dniu 09.08.2024 r. o godzinie 10.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Ołkuszu, sala narad-parter.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Ołkuszu obok wejścia do Urzędu, zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu www.umig.olkusz.pl w dziale: Nieruchomości oraz www.bip.malopolska.pl/umigolkusz w dziale: Zamówienia Publiczne i Ogłoszenia Różne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta i Gminy w Ołkuszu w godzinach od 8.00 do 15.00 w pokoju 125, tel. 32 6260125.

www.infopublikator.pl

Kraj/34321607

S.M. „Międzynarodowa” Warszawa
ul. Międzynarodowa 44

ogłasza przetarg nieograniczony na:

„Kompleksowy remont dachu
nad garażem budynku przy
ul. Londyńskiej 24
w Warszawie oraz remont
balkonów na ostatniej
kondygnacji budynku.”

Informacje o szczegółach przetargu
zawarte są na stronie internetowej
Spółdzielni.

www.miedzynarodowa.waw.pl

Kraj/34321217

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 174/24 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Starosta Turecki przy udziale Województwo Wielkopolskie - Wielkopolski Zarząd Dróg Wojewódzkich w Poznaniu – o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w obrębie Dąbrowa, gmina Dobra, powiat turecki, województwo wielkopolskie, o powierzchni 0,3602 ha, oznaczonej numerem geodezyjnym działki 21/1, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34321422

Kraj/34321357

NIECH TWOI BLISCY POZOSTANĄ W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

ODESZLI.pl

- Zamieść nekrolog poinformuj rodzinę i przyjaciół
- Dodaj wspomnienie zostaw ślad swojej miłości
- Złóż kondolencje wesprzyj rodzinę zmarłej osoby

Nie przeżywaj
żałoby
w samotności

Napisz do nas lub wejdź na stronę odeszli.pl.

Znajdziesz tam szereg praktycznych porad na temat pogrzebu, dokumentów, testamentu i obyczajów pogrzebowych.

JESTEŚMY TU, BY CI POMÓC

Napisz maila:
pomoc@odeszli.pl
nekrologi@wyborcza.pl

wejdź na www.odeszli.pl

lub zadzwoń
(22) 555 55 55.
(22) 5555 383, (22) 5555 399

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ
MIASTA I GMINY OLKUSZ

Rynek 1

ogłasza IV przetarg ustny, nieograniczony, na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej tj. działki nr 638/25 o pow. 3 137 m², położonej w Olkuszu w rejonie ul. Parcze i Wapiennej, w pośredniej strefie miasta ok. 1,5km od centrum (Rynek w Olkuszu).

Nieruchomość nie posiada dostępu do drogi publicznej (dostęp zostanie zapewniony poprzez ustanowienie przez Gminę Olkusz służebności gruntowej dotyczącej prawa przejazdu i przechodu poprzez część nieruchomości obejmującej działki nr nr: 638/26 i 638/27 za wynagrodzeniem w wysokości brutto 55 332,78 zł). Na działce brak dostępu do infrastruktury technicznej. Sieci: wodociągowa, elektroenergetyczna, kanalizacyjna, telekomunikacyjna i gazowa są posadowione w drodze.

Nieruchomość stanowi własność Gminy Olkusz, objęta jest księgą wieczystą nr KR1O/00023702/2.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi 627 400,00zł (słownie: sześćset dwadzieścia siedem tysięcy czterysta złotych). Postąpienie ceny nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wnieść **wadium w pieniądzu w wysokości 125 480,00zł (słownie: sto dwadzieścia pięć tysięcy czterysta osiemdziesiąt złotych) w terminie do dnia 05.08.2024 r.** włącznie na konto Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu w Banku Pekao SA nr: 03 1240 4748 1111 0000 4868 9878.

Przetarg odbędzie się w dniu 09.08.2024 r. o godzinie 9.00 w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu, sala narad-parter.

Pełny tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu obok wejścia do Urzędu, zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu www.umig.olkusz.pl w dziale: Nieruchomości oraz www.bip.malopolska.pl/umigolkusz w dziale: Zamówienia Publiczne i Ogłoszenia Różne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Mieniem Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu w godzinach od 8.00 do 15.00 w pokoju 125, tel. 32 6260125.

www.infopublikator.pl

Kraj/34321606

Przed Sądem Rejonowym w Mielcu pod sygnaturą I Ns 455/22 toczy się postępowanie z wniosku Józefy Żelazko z udziałem Mariusza Żelazko i Grzegorza Żelazko o zasiedzenie udziału w wysokości 1/2 w nieruchomości gruntowej, położonej w Rzędzianowicach, gmina Mielec, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 369/2 obręb 43 Rzędzianowice, o powierzchni 0,1411 ha, objętej księgą wieczystą nr TB1M/00012664/4, na rzecz Józefy i Mariana Żelazko. Nieruchomość jest w posiadaniu Józefy Żelazko. Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, a w szczególności spadkobierców Macieja Sobonia, ujawnionego w księdze wieczystej jako współwłaścicieli tej nieruchomości w udziale 1/2 na podstawie kontraktu kupna-sprzedaży z 20 marca 1911r., aby zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Mielcu w terminie 3 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34321506

STAROSTA POLICKI

ogłasza

**drugi przetarg ustny
nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości
Skarbu Państwa**

Nieruchomość nr 230 o pow. 0,6800 ha położona jest w obrębie ewidencji gruntów i budynków Dotuje, gmina Dobra, na terenie płaskim o kształcie zbliżonym do prostokąta. Działka jest niezabudowana i niezagospodarowana. Przez centralną część nieruchomości przebiega linia elektroenergetyczna. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej – droga krajowa Nr 10 Granica Państwa – Lubieszyn – Szczecin. Najbliższe sąsiedztwo nieruchomości stanowi zabudowa jednorodzinna, zabudowa usługowa, Park Przemysłowy Dotuje. Działka nr 230 wyposażona jest w kanalizację sanitarną oraz sieć wodociągową. Nieruchomość obciążona jest bezpłatną i na czas nieokreślony służebnością przesyłu sieci kanalizacji sanitarnej oraz sieci wodociągowej. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie XI Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Policach prowadzi księgę wieczystą numer S22S/0002324/0.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1.793.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 sierpnia 2024 r. o godz. 10:00, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8, w sali konferencyjnej nr 203 (II piętro).

Wadium w wysokości 179.300,00 zł należy wnieść w pieniądzu lub przelewem najpóźniej w dniu 7 sierpnia 2024 r. na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Policach w Banku PEKAO S.A. I O/Police numer 44124039431111000041356962.

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Policach.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8 w pokoju nr 129 (I piętro) lub telefonicznie pod nr (91) 42-47-994.

Kraj/34321656



Szukasz mieszkania, domu czy gruntu pod inwestycję? Zapoznaj się z ofertą sprzedażową Miasta Łodzi !

Pamiętaj, zakup nieruchomości od Miasta, daje gwarancję bezpieczeństwa transakcji. Ceny wystawionych do licytacji nieruchomości często cechują się dużą konkurencyjnością względem sektora prywatnego. Forma ustnego przetargu nieograniczonego daje gwarancję transparentności i równości dla wszystkich uczestników postępowania przetargowego. Samo uczestnictwo w przetargu jest niezwykle proste i mało czasochłonne.

Więcej informacji na temat oferowanych do sprzedaży nieruchomości oraz warunków ich nabycia można uzyskać na stronie internetowej Urzędu Miasta Łodzi pod adresem: <https://uml.lodz.pl/>, w zakładce DLA BIZNESU a następnie Nieruchomości – sprzedaż/dzierżawa

Nie zwlekaj, już dziś zapoznaj się z ogłoszeniami o organizowanych przez Miasto Łódź przetargach i znajdź ofertę dostosowaną do Twoich potrzeb !

Kraj/34321001

Syndyk prowadzący postępowanie upadłościowe osoby fizycznej

SPRZEDA

prawo własności nieruchomości gruntowej, położonej w miejscowości Sierpc, dz. nr 590 i 620/4, KW PL1E/00032800/5 za łączną cenę nie niższą, niż 50.000,00 PLN

Warunki ogólne konkursu:

- Konkurs zostanie przeprowadzony zgodnie z warunkami zawartymi w Regulaminie, opublikowanym na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl
- Termin składania ofert upływa 02 lipca 2024r.
- Jedynym kryterium wyboru oferty jest cena.
- Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo odrzucenia oferty, prawo unieważnienia konkursu ofert w całości bez podania przyczyny, prawo unieważnienia wyniku konkursu ofert bez podania przyczyny oraz prawo odstąpienia od oferty bez podania przyczyny.

Regulamin uzyskać można na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl lub w siedzibie syndyka ul. Bóżnicza 1/28, Poznań, tel. 612270942.

Kraj/34321629

Syndyk prowadzący postępowanie upadłościowe osoby fizycznej

SPRZEDA

nieruchomość gruntową zabudowaną zespołem dworskim, położoną w miejscowości Strzegocice, nr 53, KW RZ1D/00019685/8 za łączną cenę nie niższą, niż 340.000,00 PLN

Warunki ogólne konkursu:

- Konkurs zostanie przeprowadzony zgodnie z warunkami zawartymi w Regulaminie, opublikowanym na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl
- Termin składania ofert upływa 2 lipca 2024 roku
- Jedynym kryterium wyboru oferty jest cena.
- Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo odrzucenia oferty, prawo unieważnienia konkursu ofert w całości bez podania przyczyny, prawo unieważnienia wyniku konkursu ofert bez podania przyczyny oraz prawo odstąpienia od oferty bez podania przyczyny.

Regulamin uzyskać można na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl lub w siedzibie syndyka ul. Bóżnicza 1/28, Poznań, tel. 61-2270942.

Kraj/34321626

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 19b ust. 1 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 551) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 572 – dalej: K.p.a.)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., działającego przez pełnomocnika, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości oznaczonej jako **działki ewidencyjne numer 1081/94 obręb Dwory I, 620/10 obręb Oświęcim, 368/37, 345/15 obręb Zaborze, jednostka ewidencyjna Oświęcim – miasto, powiat oświęcimski, woj. małopolskie** w celu wykonania *badan terenowych, w szczególności przekopów kontrolnych pozwalających na właściwe określenie posadowienia istniejącej sieci gazowej* w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „*Budowa gazociągu DN500; MOP 8,4 MPa relacji Skoczów-Komorowice-Oświęcim- Etap II od ZZU Wilamowice do ŚNO w Oświęcimiu*”.

Strony postępowania mogą zapoznać się ze zgromadzonym materiałem dowodowym i wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, ul. Basztowa 22, pok. 320. Prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny pod nr 12 39-21-882, w godzinach 8⁰⁰-15⁰⁰.

Zgodnie z art. 41 K.p.a. w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ o każdej zmianie swego adresu, ponieważ w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z brzmieniem art. 49 K.p.a. zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nastąpi:

- zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
- przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,

- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania (art. 8 ust. 3 i 3a ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu).

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu)
- na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Oświęcim (art. 8 ust. 1 pkt 3 i 4 ww. ustawy)
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 8 ust. 1 pkt 3 ww. ustawy)

Kraj/34321434



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



Kraj/34320845

Płacz i łzy Coco Gauff. Iga Świątek w finale!

Iga jako niepowstrzymana siła. Wygrała z Coco Gauff 6:2, 6:4 i jest o krok od obrony tytułu w Paryżu.

Radosław Leniarski

Coco Gauff – trzecia na świecie, a od poniedziałku wiceliderka rankingu WTA – była przez długie chwile półfinału bezradna, często załamana, i nieporadna. Była to jej 11 porażka w 12 meczach z Igą Świątek.

I jeszcze dramatyczne sceny z płaczem w drugim secie, poczucie krzywdy, z którego trudno się pozbierać.

W finale Świątek zagra w sobotę ze zwyciężczynią sensacyjnego drugiego półfinału: Jasmine Paolini (WTA 15) – Mirra Andriejewa (WTA 38). Polka jest o krok od czwartego tytułu w Paryżu, od piątego triumfu w turniejach wielkoszlemowych.

Pięta achillesowa

Świątek już w pierwszym gemie przełamała podanie Gauff, grając mocno w kierunku słabszej, prawej strony rywalki, na jej forhend. Obie doskonale biegają po korcie, obie mają kapitalny bekhend, przy czym bekhend Gauff jest zabójczy; mają piekielnie mocny serwis, choć znacznie szybszy i mniej solidny, acz poprawiający się w przypadku Gauff. I obie dysponują top-spinowym forhendem, dzięki ekstremalnemu chwytowi typu western. Tyle że ten Amerykanki jest jej piętą achillesową. Zagrania na forhendową stronę rywalki dawały Polce mnóstwo punktów w pierwszej części meczu – prowadziła dzięki nim 5:1, a Gauff z trudem utrzymywała się w grze dzięki swoim bekhendom. – Chyba muszę coś zmienić w mojej grze, bo do tej pory mi z Igą nie szło najlepiej – mówiła przed półfinałem Gauff (WTA 3) i chyba myślała o forhendzie.

Pracuje nad nim, ale też nad serwisem. Próbuje go zmienić, ale idzie źle. Skuteczność pierwszego serwisu na początku meczu – poniżej 40 proc.

Świątek na każdy atak odpowiadała w dwójnasób. Najdłuższa wymiana – proszę bardzo – 19 piłek, Gauff kończyła ją na ostatnich nogach, choć przecież świetnie biega. Pierwszy set Polka wygrała łatwo 6:2, kończąc go pierwszej decydującej piłce. Czy to był po prostu 12 mecz, taki sam jak prawie ich każdy wcześniejszy?

Pytanie o mental

Bo jeszcze przed meczem pytaniem numer 1 było, jak Gauff poradzi sobie w bardzo trudnej sytuacji psychologicznej. Przystąpiła do półfinału z bilansem 1-10 z liderką rankingu WTA, „Królową Ziemi”, obrończynią tytułu, trzykrotną triumfatorką Rolanda Garrosa grającą w ostatnich dniach w sposób zastraszający – jak mówił były świetny zawodnik, dziś komentator Eurosportu Tim Henman. 6:0, 6:0 z numerem 40 na świecie, 6:0, 6:2 z numerem 6 na świecie... Faktycznie, człowiek by się spodziewał na korcie nie Coco Gauff, ale zastraszonej myszki, która chciałaby szybko dostać się do bezpiecznej norki, bynajmniej nie na 15-tysięczny stadion Philippe Chatriera.

Gauff nie wygląda na osobę zastraszoną, ogólnie rzecz biorąc, i patrząc na to, czego dokonała w młodym wieku (finał w Rolandzie Garrosie w 2022 i zwycięstwo w US Open w 2023). Mimo że – gdy spojrzeć bli-



• Iga Świątek wygrała z Coco Gauff 6:2, 6:4 FOT. REUTERS / LISI NIESNER

W finale Świątek zagra w sobotę ze zwyciężczynią sensacyjnego drugiego półfinału: Jasmine Paolini (WTA 15) – Mirra Andriejewa (WTA 38). Polka jest o krok od czwartego tytułu w Paryżu i od piątego triumfu w turniejach wielkoszlemowych

żej na jej karierę – rodzice i trenerzy podejowali ryzykowne decyzje, które mogły się negatywnie odbić na jej podejściu do porażek i zwycięstw.

Depresja nie depresja

Przed wszystkim będąc młodszą od Polki, zaangażowała się w zawodowy tenis na poziomie WTA Tour. I choć szybko zaczęła odnosić sukcesy, to jednak dłuższa ekspozycja dziewczynki (gdy zaczęła, miała 14 lat) na porażki ze starszymi, silniejszymi i bardziej doświadczonymi zawodniczkami w WTA Tour mogły w niej zbudować obawę przed niepowodzeniem. – Tak, ale z drugiej strony przy odpowiednim nastawieniu to mogła być korzystna sytuacja – mówi psycholożka sportowa Julianna Czapska. – Przystępując w tak młodym wieku do walki ze starszymi, wiedziała, czego się spodziewać i z pewnością w takim procesie pomogło jej otoczenie. Myślę, że jeśli dzięki temu umiała ułożyć sobie w głowie, że zbiera doświadczenie, że to są lekcje, to nie powinno się to odbić na niej negatyw-

nie. Wtedy taki okres może być rodzajem szczepionki. I wtedy z czasem sportowiec staje się silniejszy – dodaje.

Być może. Ale może być i tak, że załamanie psychiczne, jakie jako 15-letnia zawodniczka opisała w tekście z cyklu „Behind the Racquet” miało coś wspólnego z rzuceniem nastolatki na głęboką wodę. W niskich rangach turniejach ITF w 2019 r., w kwalifikacjach do turniejów Wielkiego Szlema i w nich samych, oraz w Miami i Indian Wells 14-latkę przegrała połowę meczów (29-15). Wpis w „BTR” miał miejsce w czasie pandemii i być może ograniczenia z nią związane wpłynęły na jej formę psychiczną. – Przez całe moje życie – pisała w „Behind the Racquet” – dokonuję czegoś jako najmłodsza, co powoduje szum, którego nie lubię. Miałam wyniki, ale nie lubiłam tego, co robię. Przez rok byłam w depresji.

Słowo „depresja” wywołało dziką reakcję w środowisku, ale rodzice młodej tenisistki szybko wyjaśnili, że Coco miała tylko na myśli złe samopoczucie, a nie konkretną jednostkę chorobową. Nigdy nie zdiagnozowano u niej depresji, nigdy nie leczyła się farmakologicznie, nie poddała się terapii, bo i nie spotkała się ze specjalistami. – To dzieciak, który nałożył na siebie presję. Teraz sobie z nią radzi na swój sposób i dojrzewa – wyjaśniał jej ojciec i domorosły trener Corey Gauff. Czyli po prostu Coco była wrażliwa.

Teraz ma 20 lat, Świątek 23. Amerykanka pozostała wrażliwa. A Świątek była wrażliwa na wydarzenia na korcie kiedyś. Teraz już o wiele mniej.

– Gdy się ogląda ich grę i zachowania w czasie meczów widać, że obydwie wypracowały sobie taki mechanizm, który każe traktować każde spotkanie oddzielnie. Ba, każdą piłkę oddzielnie... To się da wytrenować, są odpowiednie metody – mówi psycholożka Julianna Czapska. – Nawet jeśli Igi sytuacja jest zgoła inna, to i ona mierzy się z presją oczekiwani.

Świątek wiedziała, że Gauff staje się silniejsza mentalnie. – Wcześniej łatwiej można ją było złamać – mówiła w Paryżu. – Teraz to każdy mecz jest nową historią.

Czy rzeczywiście?

Drugi set i łyzy Amerykanki

Amerykanka zaczęła drugą partię od prowadzenia, bo z trudem obroniła swój serwis. Oprócz forhendu pojawił się drugi problem, z jakim boryka się Gauff w trudnych meczach, mianowicie niestabilność potężnego podania. W pierwszym gemie zrobiła dwa błędy serwisowe – pod tym względem jest rekordzistką w światowej czołówce – i zaliczyła dwa asy.

W gemie nr 4 sędzia liniowa zmyliła Gauff okrzykiem po dobrej piłce z serwisu Polki. Sędzia główna zaliczyła punkt Świątek. Amerykanka zaczęła wyjaśnienia, potem dyskusję, ale sędzia pozostała przy swoim. Gauff się rozplakała, odwróciła tyłem do siatki, aby się uspokoić. Poczuła się pokrzywdzona. A następnie zagrała dwie piłki dokładnie w róg kortu i po raz pierwszy przełamała serwis Polki na 3:1 w drugim secie.

Odpowiedź Świątek była błyskawiczna – odrobiła stratę na 2:3 i 3:3. A potem, potem po prostu jakby wpadła w tunel, w „strefę”: przełamała serwis Gauff na 4:3 do zera, bijąc z woleja, z różnych pozycji, stanowiąc siłę nie do powstrzymania, niczym oceaniczne fale.

Amerykanka utrzymała się w meczu przy stanie 5:3, cudem broniąc piłki meczowej, szczęśliwie trafiając w linię po swoim przypadkowym forhendzie. Ale potem serwowowała Świątek. Gauff obroniła kolejne dwie piłki meczowe, następnej już nie dała rady. ●

Finał Rolanda Garrosa w sobotę o godz. 15.

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl